Dziś 40 stron: 24 strony „Republiki", 8 stron „Dodatku Literacko-Naukowego" oraz 8 stron „Panoramy".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 16 GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr. 346

Mord w śródmieściu

Wczoraj wieczorem przy ul. Zawadzkiej 36 zamordowany został w swem mieszkaniu właściciel domu b. p. Michał Król.

Pijaną służącą znaleziono w jej pokoju. — Tajemniczy gość wieczorowy.

Ledwo umilkły echa ohydnego mordu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 117, gdzie straszną śmiercią zginęli ś. p. małżonkowie Tyszerowie i służąca ś. p. Borowska ze zbrodniczej ręki Łaniuchy, gdy nagle wczoraj miasto zaalarmowane zostało przez okropną wieść o

DRUGIEJ ZBRODNI.

Wysłani na miejsce niezwłocznie, reporterzy „Republiki" nadsyłają nam o godz. 10 wiecz. następujący pierwszy meldunek:

Właścicielem wielkiego domu, posiadającego dwa fronty od ul. Zawadzkiej nr. 36 i Alei I Maja nr. 15 jest Michał Król, mieszkający w tymże domu. Wczoraj o godz. 9-ej minut 30 wieczorem niejaki Sender Wolff, uczeń piekarski, mieszkający w domu tym u swego majstra p. Waserziehera drzwi we drzwi z mieszkaniem zamordowanego, zauważył idąc po schodach, że DRZWI ZE STRONY KUCHNI KRÓLA SĄ OTWARTE, A W KUCHNI JEST CIEMNO.

★

Tknięty złem przeczuciem porozumiał się ze znajomemi swemi: sklepikarzem, blacharzem Mojszem Markowiczem, p. Szyomnem Klichmanem i synem dozorcy Tadeuszem Wojewodą (wszyscy mieszkają w tymże domu). Postanowili zawiadomić o swem spostrzeżeniu mieszkającego o piętro wyżej zięcia gospodarza

P. SZEWELEWA.

P. Szewelew niezwłocznie z wyżej wymienionymi czteroma ludźmi udał się do mieszkania teścia. Wszedłszy do kuchni, zapalił światło. Nic podejrzanego nie znalazł. Ruszył dalej do kurytarza. Kiedy otworzył drzwi, oczom wszystkich przed stawił się straszny, krew w żyłach ścinający widok: w kurytarzu w pozycji klęczącej znajdował się

TRUP MICHAŁA KRÓLA.

Z ust ciekła obficie krew... Ciało było już zimne.

W najwyższem zdenerwowaniu weszli do znajdującego się na prawo z kurytarzyka pokoju służącej. Znaleźli ją na łóżku, leżącą nawznak, nieprzytomną i nawpół pijaną.

P. Sender Wolff po dokonaniu tego odkrycia, pośpieszył zawiadomić policję, której komisarjat znajduje się obok przy ul. Gdańskiej 29. Pozatem zaalarmował on posterunkowego na warcie.

★

Na miejsce przestępstwa przybyły niezwłocznie władze śledcze i przystąpiono do śledztwa. Na ulicy stoją olrzymie tłumy, komentując drugi w niedługim czasie wypadek okropnego mordu.

Król został zastrzelony.

Tło morderstwa jest niesłychanie tajemnicze.

Godz. 0 minut 20. W tej chwili dopiero dowiadujemy się, że zamordowany Michał Król został

ZASTRZELONY KILKOMA STRZAŁAMI W GŁOWĘ.

Odgłosy strzałów nie były przez nikogo słyszane. Służąca Kukulska wróciła do przytomności i jest badana przez władze.

Wedle posiadanych przez nas danych dotychczasowych TŁO MORDERSTWA NIE JEST JASNE. Z jednej strony możliwy jest mord rabunkowy, przeciw temu jednak przemawia okoliczność, że Król znany był z tego, że nie przechowuje pieniędzy w domu.

Bardzo charakterystyczna jest okoliczność, że służącą Kukulską znaleziono na ŁÓŻKU W POZYCJI LEŻĄCEJ NAWZNAK Z PODNIESIONĄ SUKNIĄ. Nie jest wykluczone, że przed lub bezpośrednio po morderstwie nastąpił w pokoju służbowym

AKT PŁCIOWY.

Nieustalone jest również aż do tej pory, czy morderca był jeden czy wielu.

Podejrzany gość.

Godz. 11 m. 15. Drugi meldunek reporterów:

Zdobyliśmy ustalić, że zamieszkała w tymże domu, gdzie zostało dokonane morderstwo, p. Marjanna Pytko bez stałego zajęcia, zamieszkała u p. Knapkiewicza była przed godz. 8½ w mieszkaniu Króla i widziała przypuszczalnego mordercę. Został on jej przedstawiony przez służącą Wiktorję Kukulską.

Kukulska oświadczyła Marjannie Pytko:

— To jest mój znajomy, (tu wymieniła nazwisko, którego ze zrozumiałych względów nie wymieniamy). Przyszedł do mnie w odwiedziny.

Po dłuższej chwili Płytko pożegnała się i wyszła.

Tajemniczy nieznajomy

GODZ. 11 M. 35. Śledztwo pierwiastkowe prowadzone jest niezwykle energicznie. Policja obsadziła wszystkie przejścia w domu i nie dopuszcza nikogo z wyjątkiem osób urzędowych. Tłum na ulicy został również „zaproszony" do rozejścia się. We wszystkich mieszkaniach w domu palą się światła. Wszyscy mieszkańcy są niesłychanie zdenerwowani. Okazuje się, że p. Szewelew po odkryciu zbrodni, otworzył okno i zaczął krzyczeć na cały głos na podwórze:

— Złodzieje, mordercy, ratunku!

W domu zawrzało i lokatorzy rzucili się do okien i na podwórze.

★

GODZ. 11 M. 40. Jak dotychczas najbardziej interesującą postacią jest Marjanna Pytko, która jest koleżanką Kukulskiej i często się z nią widywała. Kukulska służyła u Króla od roku.

Mieszkańcy domu opowiadają reporterom naszym, że około godz 8-ej widzia no nieznajomego mężczyznę, który udawał się do mieszkania Króla.

★

GODZ. 11 M. 45 do chwili obecnej córka zabitego nie przyszła do przytomności. Syn Natan doznał wstrząsu nerwowego. Na kilka minut przed morderstwem p. Natan Król wyszedł do znajomych w tym samym domu.

W mieszkaniu zamordowanego.

Jak dowiaduje się „Republika" b. p. Król leżał na podłodze w kurytarzyku ubrany. Trup leżał we drzwiach na progu pomiędzy jadalnym i przedsionkiem, który prowadził do kuchni. Morderca strzelał z tyłu. Złoty zegarek wisiał na dewizce na kamizelce.

Służąca Kukulska leżała na ziemi w pokoju służbowym nieprzytomna. Po przemyciu żołądka odzyskała przytomność i została wprowadzona do pokoju, gdzie leżał zabity.

W pokoju dla służby stał na stole talerz, bułki i kieliszek. Kołdra na łóżku była odchylona. Wezwany lekarz dr. L. H. dokonał wypompowania żołądka i ścisła analiza chemiczna ustali powód zatrucia czy też nieprzytomności Kukulskiej.

Pierwsze przytrzymania.

„Republika" dowiaduje się, że dotychczas przytrzymano kilka osób, zamieszkałych w domu przy ul. Zawadzkiej. Tajemniczy mężczyzna którego widziano w domu liczy dwadzieścia kilka lat.

B. p. Michał Król.

Zamordowany Król zamieszkiwał ze swym synem Natanem oraz służącą Kukulską. Był on właścicielem dwuch kamienic (Zawadzka 36 i Krótka 10). Interesów pobocznych nie uprawiał. Jeśli wychodził do miasta, przeważnie szedł do kina, które bardzo lubił.

Dawniej b. p. Król zajmował się przedsiębiorstwem sztukatorskiem w Warszawie i w Łodzi. Po wybuchu wojny wyjechał do Rosji, skąd wrócił w r. 1918. Majątek posiadał z przed wojny. Był to człowiek bogaty, ale nie mówiono o nim, jakoby posiadał poważne kapitały w domu. Żył skromnie, wieczorami siadywał w domu. Gości nie przyjmował.

B. p. Michał Król był postawnym mężczyzną, znacznej tuszy, lat około 60. Zamordowany nie odznaczał się siłą, tem bardziej, że jedną rękę miał częściowo obezwładnioną. Zamordowany od wielu lat był wdowcem.

Ostatnia wizyta.

Na 5 minut przed zamordowaniem b. p. Michał Król był z wizytą u swej zamężnej córki, zamieszkałej w tymże domu na 3 piętrze i pił herbatę. Mord nastąpił tuż po zejściu do mieszkania.

Na tropie mordercy.

Godz. 3 nad ranem. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policja znajduje się na poważnym tropie sprawcy okrutnego mordu. Wszystkie nici są w rękach władz śledczych.

W nocy przyjechał rządca domu, w którym dokonano morderstwa. Jest on obecnie przesłuchiwany. Policja przeprowadziła ścisłą rewizję w jednem z mieszkań tragicznego domu.

Dzisiejszy „Express" zamieści szereg niesłychanie ważnych szczegółów, które napływają od naszych reporterów już po zamknięciu niniejszego numeru.

Zdrowie p. Prezydenta.

Warszawa, 15 grudnia.

Stan zdrowia pana Prezydenta Rzeczypospolitej pozwolił na opuszczenie w dniu dzisiejszym lecznicy. Pan Prezydent pozostanie jeszcze parę dni na Zamku w Krakowie i prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia powróci do Warszawy.

Powrót por. Zaćwilichowskiego.

P. por. Stanisław Zaćwilichowski, który przybył z Paryża na pewien czas do Warszawy, objął urzędowanie w gabinecie p. prezesa rady ministrów.

ECHO DALEKIEJ WOJNY.

Pytano Brianda, czy wierzy szczerze w to, że Liga narodów może odwrócić niebezpieczeństwo wojen. Szczwany lis odparł:

— Czy lekarz może odwrócić śmierć? A jednak wzywa go każdy chory. Racją bytu lekarza jest choćby to, że można go wezwać...

Bon mot Brianda doskonale nadaje się do aktualnego obecnie sporu pomiędzy dwiema południowo - amerykańskiemi republikami: szykuje się mała awantura, ale i to dobre, że przynajmniej jest ktoś, do kogo można się zwrócić, kto czyni starania, aby zapobiec przelewowi krwi...

***

Przelew krwi... Czy kto znaje sobie sprawę, jak ta wojna w rzeczy samej wygląda? Starzy żołnierze, którzy wąchali prochu w wojnie światowej, niechaj wystrzegają się wszelkich „fachowych" porównań.

„Armja" paragwajska liczy wedle statystyki ostatniej 3600 ludzi, przeważnie kawalerji, wyćwiczonej przez instruktorów niemieckich. Nie jest to wiele, ale wystarczy, wprawdzie nie dla wielkomocarstwowych tendencji Paragwaju, ale przynajmniej dla państwa, które liczy 1,200,000 mieszkańców, rozrzuconych na przestrzeni 250,000 km. Jeśli przytem mówimy o mieszkańcach to proszę nie wyobrażać sobie, że są to jakieś poważne skupienia miejskie ludzi o wysokiej kulturze... Cały Paragwaj liczy zaledwie 65,000 ludzi białych, a reszta — to indjanie niekiedy pół-dzicy, zamieszkujący niedostępne dziewicze lasy.

Boliwja jest blisko sześć razy większa od Paragwaju, ale ludności liczy tylko 3 miljony, w czem 300,000 białych, a resztę stanowią kolorowi, przeważnie indjanie. Świetna armja tego mocarstwa liczy całe... 4,000 ludzi...

***

Przy tym stanie rzeczy nie wiadomo właściwie, o co mogło pójść dwum „możnym tego świata" Paragwajowi i Boliwji. Formalnie o szmat ziemi na pograniczu, pustkowie, kompletne słabo zaludnione nawet przez niewybrednych indjan. Podobno straż graniczna Boliwji napadła na posterunki paragwajskie i wojna „sama wybuchła" bez uprzedzenia... Jeśli w samem centrum Europy w dziesięć lat po wydarzeniach nie można ustalić jeszcze, kto pierwszy rozpoczął działania wojenne pomiędzy Niemcami a Francją, to cóż tu mówić o dziczy południowo - amerykańskiej? Trudno przecież, aby indjanie więcej dbali o normy prawa międzynarodowego, aniżeli najkulturalniejsze narody Europy... I rzeczą jest prostą, że w tych warunkach wojna południowo - amerykańska będzie nie wojną zorganizowanych armji, ale po prostu chaotyczną walką mieszkańców, dziką rzezią indjan, mulatów, metysów, murzynów, kreolów, białych, ludzi wszelkich ras i zawodów, do rozbójniczego włącznie.

***

Gospodarcze i socjalne rozejrzenie się w sytuacji daje nieco materjału do osądzenia, czemu pomiędzy obu krajami panuje wrogi stosunek. Paragwaj stoi pod względem gospodarczym względnie wysoko i opiera się na rolnictwie, jako podstawie bogactwa. Indjanie paragwajscy gospodarują bądź samodzielnie, bądź też w zależności od białych na niezłych warunkach.

W Boliwji natomiast klimat jest fatalny, nie sprzyjający rolnictwu. Z wyjątkiem plantacji gumy, niewiele udaje się wydobyć. O wiele hojniejsza okazała się natomiast natura, jeśli chodzi o produkty kopalniane: srebro, złoto, nafta, miedź, ołów — oto kilka najważniejszych artykułów eksportowych Boliwji. W kopalniach pracują po większej części indjanie. Oczywiście, los ich nie jest godny zazdrości. Nic dziwnego, że ci nieszczęśliwi niewolnicy raz po raz z zawiścią patrzą na swych paragwajskich braci i radzi są, jeśli uda się im przekraść się na terytorjum paragwajskie i tam pozostać. Takie ucieczki wywołują nieustanne tarcia pomiędzy obu krajami. Boliwja poprostu domaga się od Paragwaju, aby standard życia indyjskiego został obniżony do poziomu boliwijskiego. Jest to rzecz niemożliwa, bo o ile w Boliwji 10 proc. ludności białej istotnie rządzi i trzyma w niewoli resztę, o tyle w Paragwaju indjanie są panami sytuacji narówni z białemi, bowiem istotnie korzystają z praw konstytucyjnych.

***

Sytuacja komplikuje się jeszcze o tyle, że kontrolę nad Boliwją sprawują północno - amerykańskie towarzystwa eksploatacji kopalni, które, rzecz zrozumiała, dysponują zbyt wielkiemi kapitałami, aby cokolwiekbądź mogło być dla nich groźne... Owe właśnie towarzystwa starają się o propagandę opinji, że rząd paragwajski... bolszewizuje indjan i trzeba położyć kres jego „rewolucyjnej" działalności...

Tak więc i w dalekich pampasach przydają się metody, tak dobrze znane z praktyki europejskiej. Pozornie zdaje że to takie bardzo dalekie i obce... Kiedy się jednak dobrze przyjrzeć, okazuje się że to bardzo bliskie i dobrze znane... Paragwaj, Boliwja — jakgdyby były tuż tuż pod ręką...

Czesław Ołtaszewski.

P. DEWEY POPRZE STARANIA O REFORMĘ PODATKOWĄ W POLSCE.

Dziwne praktyki niektórych przędzalników łódzkich.— Podwójne pokrycie wekslowe za zakupy.- Nie będzie redukcji robotników.- Kartel łódzki i kupcy

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Prezes akcyjnego towarzystwa „Widzewska Manufaktura", p. Oskar Kon, złożył nam następujące oświadczenie w sprawie kartelu przędzalników:

— Dotychczasowa sytuacja w przemyśle włókienniczym była istotnie nienormalna, a sposób udzielania kredytów i

SPOSÓB POKRYWANIA ZOBOWIĄZAŃ BYŁY HORENDALNE.

Długie terminy przyczyniały się mocno do podrożenia produkcji.

Zresztą, sam sposób podwójnego pokrycia, który wprowadzały fabryki był niebezpieczny. Pewne bowiem firmy brały od klijentów

PODWÓJNE WEKSLE.

Jedne długoterminowe w dolarach i funtach, które dyskontowano zagranicą, a fabryka sama je wykupywała, drugie krótkoterminowe, dyskontowane w Banku Polskim, które regulował dłużnik.

Takie podwójne pokrycie przy pogarszaniu się konjunktury

GROZI POWAŻNYM KRACHEM.

Kartel nie osiągnie żadnych rezultatów, jeżeli jednocześnie z nim nie zostanie zmieniony system podatkowy.

P. Dewey w rozmowie ze mną uważał na początku, że

SPRAWA PODATKÓW NIE JEST WAŻNA,

gdyż, zdaniem jego, podatki przerzucane są na konsumenta. Dopiero później, przekonawszy się, że istotnie podatki przyczyniają się do podrożenia produkcji, przyrzekł poprzeć starania syndykatu w sprawie modyfikacji systemu podatkowego.

Kartel nie może podnieść cen, gdyż wszelkie zwyżki muszą spowodować jednocześnie wzmożenie importu do kraju, na co czyhają tylko fabrykanci zagraniczni. Natomiast kartel zajmie się kontrolą towarów w składach hurtowych i sklepach detalicznych, a to już — posiada znaczenie dla uregulowania produkcji. Uregulowanie jej nie pociąga ze sobą

REDUKCJI ROBOTNIKÓW,

choć nie jest wykluczona redukcja godzin pracy.

Syndykat nie może, ani nie myśli prowadzić walki z kupcami, gdyż kupcy w Polsce odgrywają poważną rolę w zdobywaniu rynku.

Podkreśliłem jednak, że kartel osiągnie cel w zależności od wypełnienia wszystkich warunków, a więc od przeprowadzenia kontroli produkcji, uzyskania ulgowego podatku i usprawnienia kredytów.

„Rozłam" państwowy Czechosłowacji

Warjat, czy ex-komunista.

Poselstwo czechosłowackie w Warszawie podaje: W jednem z pism ukazała się w tych dniach wiadomość, którą opublikował też „Berliner Tageblatt" w Berlinie, jakoby na Słowaczyźnie utworzyła się rada państwowa, dążąca do samodzielności Słowacji z własnym kierownikiem państwowym na czele oraz jakoby państwom obcym i Lidze narodów przedstawione zostały już odnośne memorandum. Poselstwo zaznacza, że chodzi tu o nieposiadającego jakiegokolwiek znaczenia politycznego profesora Vince Mihalusa, dawniejszego komunisty w Trnawie, który napisał ulotkę o oderwaniu Słowacji od Czechosłowacji, poczem zbiegł z kraju. Sprawa jest pod względem politycznym zupełnie bez znaczenia i żaden polityk na Słowaczyźnie nie ma z nią nic wspólnego. Prowadzi się dochodzenie, czy nie chodzi tu o czyn umysłowo chorego.

Pięścią w stół i zdenerwowanym głosem...

— oto argumenty p. Stresemanna w sprawie mniejszości na G. Śląsku.

Lugano, 15 grudnia.

W toku obrad nad sprawami mniejszości na Górnym Śląsku, prowadzonemi na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, dosz[ło] do poważnego starcia między polskim ministrem Spraw Zagranicznych Zaleskim a ministrem Stresemannem. Minister Zaleski zastrzegł się przeciwko działalności niemieckiego Volksbundu, przyczem określił jego działalność na rzecz mniejszości jako narażania pokoju na niebezpieczeństwo.

Stresemann UDERZYŁ PIĘŚCIĄ W STÓŁ, wołając równocześnie:

Niesłychane!

Z kolei Stresemann oświadczył, że gdyby sprawa ochrony mniejszości nie była nadal wysoko ceniona przez Ligę narodów, wówczas niektóre mocarstwa, które ochronę mniejszości uważały za ważną czynną pozycję Ligi narodów, musiałyby postawić sobie pytanie, czy byłoby rzeczą korzystną pozostawanie w dalszym ciągu członkiem Ligi narodów. **Oświadczenie to złożone zostało zdenerwowanym głosem.**

Szwajc. ag. tel. Rozprawa między Stresemannem a Zaleskim na tle spraw mniejszościowych na Górnym Śląsku, zakończyła się oznajmieniem ze strony niemieckiego ministra Rzeszy, że wysunie wniosek, ażeby na porządku dziennym następnej sesji Rady postawiono sprawę procedury, dotyczącej załatwiania skarg mniejszości. Przewodniczący Rady Briand złożył nakoniec krótkie oświadczenie, stwierdzające, iż Rada Ligi narodów będzie zawsze broniła uświęconej sprawy mniejszości.

Przedświąteczne posiedzenie sejmu.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

We wtorek o godzinie 4 po poł. odbędzie się ostatnie przedświąteczne posiedzenie sejmu. Porządek dzienny zawiera trzy sprawy, przyczem najważniejsze jest trzecie czytanie projektu ustawy o odroczeniu wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustawie sądów powszechnych. Jak już donosiliśmy, kwestja powyższa była tematem gorących obrad sejmu, który pragnie koniecznie termin wejścia w życie dekretu Prezydenta odroczyć na rok.

Z tajemnic duszy dziecięcej.

Dzieci wszystko widzą, wszystko rozumieją i na wszystko po swojemu reagują.

Nakładem jednego z wydawnictw rysyjskich ukazała się nowa powieść N. Ogniewa z życia młodzieży szkolnej w Rosji p. t. „Pamiętnik Kostji Rjabcewa".

Niżej przytaczamy kilka wyjątków z tej książki, która w sferach krytyków wywołała wielkie poruszenie. (Red.)

27 WRZEŚNIA 1923 r.

W naszej szkole zaprowadzono system Daltona. Jest to metoda, przy której szkraby („szkolnyje rabotniki" — nauczyciele) nic nie robią, a uczeń musi się sam wszystkiego nauczyć. Przynajmniej ja to tak rozumiem. Lekcji, jak dotychczas, nie będzie, a uczniom zada się prace odrazu na cały miesiąc. Można je wykonać w domu albo w szkole, a gdy wykonasz — idź odpowiadać do laboratorjum. Laboratorja będą zamiast klas. W każdem laboratorjum będzie siedział szkrab - specjalista: w matematycznem laboratorjum naprzykład będzie sterczał Almakfisz, w historycznem — Mikpiotoż i t. d. Jak pająki, a my — muchy.

W tym roku postanowiliśmy skrócić nazwiska wszystkich szkrabów. Aleksy Maksymowicz Fiszer będzie się nazywał — Almakfisz. Mikoła Piotrowicz Ożygow — Mikpjotoż.

Z Liną nie rozmawiam. Ona chce przejść na inną ławkę.

25 PAŹDZIERNIKA.

Ukazało się u nas nowe pismo ścienne, wydawane przez „zjednoczony komitet młodszych grup". Wszyscy zainteresowali się tem pismem, gdyż umieszczono w niem ankietę na temat: „Czy dziewczynka może się przyjaźnić z chłopcem w naszej szkole".

Spisałem niektóre odpowiedzi:

1. Jeżeli charaktery ich się zgadzają, to mogą.
2. Dziewczynka nie może się przyjaźnić z chłopcem, gdyż chłopcy i dziewczynki mają odmienne poglądy i interesy ich są różne (To pisała „Faszystka")
3. Ja myślę, że można, tylko nie zawsze. U nas w szkole było tak: Gdy tylko nawiążą się bliskie stosunki, zaraz ze wszystkich stron słychać kpiny i mimowoli trzeba zerwać znajomość. Wszyscy widzą to w innem oświetleniu.
4. Nie. Dziewczynki to duch przekory. (To ja napisałem).
5. Można, gdyby niektóre dziewczynki nie były uprzedzone względem chłopców, wskutek czego podrywają zaufanie reszty dziewczynek do chłopców wogóle.
6. Odpowiedzieć na to pytanie jest mimo wszystko trudno. Ja naprzykład rozumiem przyjaźń w sposób dwojaki. Przedewszystkiem wśród chłopców i dziewczynek winna być zbiorowa ogólna przyjaźń, i według mego zdania, taka przyjaźń jest możliwa. Lecz jest jeszcze inna przyjaźń, przyjaźń między poszczególnemi osobami, które się schodzą i nawiązują przyjaźń. I taka przyjaźń moze być między chłopcem i dziewczynką, lecz oczywiście nie między każdym chłopcem i każdą dziewczynką. Wogóle przyjaźń jest czemś bardzo podniosłem, czemu nie należy się sprzeciwiać.
7. Według mnie w dzisiejszych czasach nie moze być o tem mowy, gdyż ostatecznie każda przyjaźń kończy się silniejszem uczuciem z tej lub tamtej strony.

(To napisała Lina, sam widziałem.)

19 GRUDNIA.

Idąc do szkoły, spotkałem po drodze Linę G. Zbliżyła się do mnie i rzekła:

— Zwracam się do ciebie po raz ostatni: będziesz ze mną romansował, czy nie?

— Poraz ostatni ci odpowiadam, że będę z tobą romansował tak samo jak z innemi dziewczętami!

„Odwaliła" się natychmiast ode mnie. To ci idjotka! Nigdy w życiu nie zwracała się do mnie w tej sprawie i nagle „poraz ostatni!". Sama przesiadła na inne miejsce, a teraz rozmawiaj z nią! Napewno Czarna Zofja na nią tak wpływa! Nie, naprawdę, niektóre dziewczynki to poprostu warjatki!

21 GRUDNIA.

Choćbym nawet miał siedzieć do piątej nad ranem, muszę dziś wszystko napisać.

Sprawa polega na tem, że myśmy już dawno postanowili skończyć z systemem Daltona i wczoraj przez cały dzień przygotowywaliśmy się do tego. Dzisiaj na wszystkich ścianach wisiały napisy:

— Precz z Daltonem!

— Do wszystkich djabłów z burżujem Daltonem!

Wszyscy byli oczywiście z tego bardzo zadowoleni. Szkraby, nic nie wiedząc, udali się do laboratorjów. Lecz nikt nie zdawał, nawet ci, którzy byli przygotowani. Wszyscy wybiegli na dwór. Zrobiliśmy chochoła ze słomy i powiesiliśmy mu na szyi tabliczkę z napisem:

— *To jest lord Dalton.*

Potem go podpaliliśmy i z głośnym śpiewem weszliśmy na górę. Szkraby już na nas czekali. Przełożona zaproponowała, żeby urządzić ogólne zebranie, albo żebyśmy się odrazu rozeszli do domów. Młodsi krzyczeli, żeby pójść do domu, lecz myśmy postanowili urządzić ogólne zebranie. Rozległ się więc dzwonek.

Przed zebraniem udałem się do garderoby i nagle patrzę — na ziemi leży kartka. Podniosłem i przeczytałem:

—„A więc wiedzcie, że my, dwie *dziewczynki, nie chcemy więcej żyć. Przyczyny są następujące: przedewszystkiem wszyscy nas obrażają i drażnią. Po drugie — jedna z nas chce prędzej rozpocząć życie pozagrobowe, a druga popełnia samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości. Przebaczamy wszystkim. Prosimy, żeby nas pochowano według obrządku kościelnego. Dzisiejsze moje Śniadanie niech sobie weźmie Kostja Rjabcew. Jemu też przebaczam. Kto przeczyta tę kartkę, niech nikomu nie pokazuje. I niech nas pochowają razem w jednym grobie.*

Żegnajcie!

P. S. Jeżeli chcecie znaleźć nasze martwe ciała, to udajcie się do fizycznego laboratorjum.

Lina G. i Zofja T."

Zdenerwowany, chciałem już pobiec z powrotem na salę. gdy nagle widzę, że na ścianie też wisi kartka. Zerwałem i przeczytałem:

— „Żegnajcie wszyscy, wszyscy, wszyscy, rodzice i dzieci, cała szkoła. Żegnajcie! Nasze ciała — w fizycznem laboratorjum.

Lina i Zofja.

Wbiegłem na salę. Rozpoczynało się już ogólne zebranie. Krzyknąłem:

— Prędzej do fizycznego laboratorjum!.. Tam się zebrały dziewczynki, żeby popełnić samobójstwa! Może jeszcze zdążymy!

Wszyscy zerwali się z miejsc i rzucili się w stronę fizycznego laboratorjum — szkraby i dzieci. Wbiegłem jeden z pierwszych, lecz... tam nikogo nie było. Wszyscy zaczęli szukać w szafach, jakgdyby one mogły się tam ukryć. Nagle w auli rozległ się krzyk.

— One są tutaj!... Obie!...

Oczywiście, że wszyscy z powrotem pobiegli do wielkiej auli, gdzie one były rzeczywiście i obie — żywe. Siedziały na ławkach i beczały w niebogłosy. Wyciągnęliśmy je stamtąd dano im walerjanowych kropli.

Mikpiotoż opowiadał nam później w jaki sposób one chciały popełnić samobójstwo. Okazuje się, że przez zaczadzenie. Zamknęły nieco wcześniej piec w fizycznem laboratorjum.

Rzeczywiście, było trochę nakopcone.

5. STYCZNIA.

Zauważyłem, że bardzo mało śpię w nocy. Zacząłem doszukiwać się przyczyny. Można byłoby pomyśleć, że to od nadmiaru pracy, ale ostatnio nie pracuję zbyt wiele.

Poradziłem się w tej sprawie z Blinowym. On zapytał:

— A czy dużo czytasz?

Powiedziałem, że dużo i Blinow oświadczył, że to z tego powodu. Zacząłem się zastanawiać nad sobą. Doszedłem do wniosku, że wiele nie czytam. tylko niektóre ustępy pozostają w pamięci i w nocy długo o nich myślę.

Czytałem naprzykład pewne opowiadanie p. t. „Schadzka". W opowiadaniu tym guwernantka - francuzka pokazuje chłopcu nogę wyżej kolana. Wprawdzie on uciekł, bo unosił się od niej zapach potu, lecz ten ustęp utkwił mi w pamięci.

I wychodzi tak, że można się uczyć razem z dziewczynkami i bić się z niemi i łapać je i to nie robi żadnego wrażenia, a gdy przeczytasz coś takiego, to potem nie możesz spać. Dlaczego tak jest?

Tłumaczył — *B. F.*

Sąd nad dzieckiem.

Troskliwą opieką otacza miasto Wiedeń swych najmłodszych obywateli.

Pałac Habsburga jest „więzieniem" dla małoletnich przestępców.

Są sprawy, które mają dla nas najżywotniejsze znaczenie, regulują całe nasze życie, ale dlatego właśnie, że są jakby po wietrzem, którem oddychamy, nie zwracamy na nie należytej uwagi. Zdaje się, tak było, gdyśmy się urodzili, i tak będzie, gdy nastąpi kres życia. Nie wolno jednak dać zakorzenić się konserwatyzmowi, bo on nas trawi, jak choroba.

Tę żywotną zasadę powinniśmy wprowadzić do reformy ustroju sądów powszechnych, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1929 r. Przy pracy nad nowem prawodawstwem nie powinniśmy zapominać o naszych potrzebach i nie bać się jaknajdalej idących inowacji. Taką inowacją będzie w reformie naszego sądownictwa wprowadzenie sądu dla nieletnich i rozszerzenie — de jure, a de facto — powołanie do życia instytucji patronatu nad nieletnimi.

U nas będzie to więc rzecz nowa. Miejmy odwagę zrobić z niej rzecz wielką, gdyż trudno nawet przewidzieć, jak doniosłe znaczenie mieć może radykalnie przeprowadzona opieka nad dzieckiem.

Są kraje, gdzie opieka nad dzieckiem jest już dobrze rozwiązanym problemem społecznym. Miastem, gdzie w naszej dobie dziecko jest otoczone najpieczołowitszą opieką, jest stolica ongiś wielkiego mocarstwa, a obecnie małego państewka — *Wiedeń*, częstokroć nazywany „miastem dziecka".

Nie widać tam dzieci, wałęsających się po ulicach lub nawet bawiących się na podwórzach, a tem mniej na śmietnikach, jak u nas. Od kolebki, do okresu prawie dojrzałości, bo do lat osiemnastu, troszczy się o nie państwo, nie pozostawia swemu losowi lub łaskawemu przypadkowi. Praca idzie pod hasłem: „dziecko ma prawo do opieki, a społeczeństwo jest jego rzecznikiem".

Nie mówiąc już o tych wszystkich urządzeniach, które mają na celu opiekę nad dzieckiem normalnem, ustawa o patronacie ma na celu opiekę społeczną nad temi dziećmi, które z jakichkolwiek względów nie mają dobrych warunków rozwoju w otoczeniu domowem.

Ażeby tę opiekę przeprowadzić, ustanowiono t. zw. Jugendamt). Urząd ten wysyła specjalnie na ten cel powołanych „ojców" i „matki" do wizytowania podwórz i mieszkań i spisania dokładnych informacji, dotyczących warunków życia wszystkich dzieci, w tych domach zamieszkałych. Informacje te dotyczą warunków mieszkaniowych, rodzinnych, ekonomicznych, cech indywidualnych, stosunków wewnętrznych, nałogu etc. Prócz tych instytucji każdy z 21 rewirów miejskich — powiedzielibyśmy u nas komisarjatów — posiada oddział opieki społecznej dla młodzieży (Jugendfürsorge). W wyjątkowych wypadkach zajmuje się dzieckiem policja.

We wszystkich tych wypadkach, jak nprz.: choroby rodziców, nędzy mieszkaniowej, bezrobocia żywicieli, karalności, złych nałogów samego dziecka lub jego otoczenia, gdy dziecko musi być wyjęte z pod opieki domowej, wprowadza się je pod dach społeczny. W tym celu jest zbudowany olbrzymi gmach — centralna zbiornia i schronisko, które przyjmują dzieci od chwili urodzenia do 14 lat życia. Instytucja ta (Kinderübernahmstelle) ze względu na wzorowe urządzenie cieszy się sławą na całym świecie i jest ideałem wszystkich, działających na tem polu instytucji.

Dzieci tu pozostają trzy tygodnie, gdyż badania przedwstępne uważa się za niewystarczające dla zadecydowania o dalszym losie dzieci. Przedewszystkiem bada je lekarz. Dzieci chore odsyła się do szpitala, połączonego ze zbiornią tunelem; dzieci zaś zdrowe pozostają dla dalszej obserwacji lekarskiej i psychologicznej. Ubranie ich się dezynfekuje. Zakrawa to na rodzaj kwarantanny dla elementów społecznie zagrożonych.

Od opinji fachowych obserwatorów zależne są dalsze losy dzieci. W najlepszym wypadku, t. j. jeżeli warunki domowe się odmieniły a dziecko uznane za psychicznie zdrowe, wraca ono pod dach rodzinny, nieraz wyposażone w rzeczy niezbędne.

Jeżeli warunki domowe są przejściowe, oddaje się dziecko na pensję na koszt miasta (60 zł. miesięcznie). Dzieci fizycznie wyczerpane lokuje się na kolonje, półkolonje, sanatorja etc. Dzieci zaś — a tych jest znaczna część — zdradzające złe skłonności moralne, cechy deprawujące, obarczone przez dziedziczność, zostają oddane do zakładów specjalnych. W wypadkach wyjątkowych, gdy opinja rzeczoznawców (nie mniej niż pięciu) wypowiada się jednogłośnie za poważnym defektem moralnym) dziecko zostaje zamknięte na zasadzie wyroku sądu dla nieletnich w zakładzie wychowawczym.

Niewątpliwie, wydanie wyroku o nienormalności dziecka będźie zadaniem też naszych sądów dla nieletnich.

Zasługuje na opis jeden rodzaj z tych zakładów zamkniętych. Najznakomitszy z nich, Wilhelminenheim, jest to były pałac jednego z Habsburgów, wykupiony przez miasto w r. 1927. Wspaniały ten pałac, znajdujący się na peryferii miasta, jest otoczony pięknym parkiem. Obecnie jest on zremontowany i zastosowany do potrzeb internatu. A więc urządzone są sale szkolne, rekreacyjne, pracownie rzemiosł, biblioteki, łaźnie szatnie etc. Zachowany jest jednak charakter pałacowy — nienaruszona wspaniałość i przepych. Dziecko nie jest tu więźniem, a ściany nie są mu wyrzutem jego upodlenia. Nie jest ono sądzone, a jest pod opieką.

O. M.

W nowym gmachu-stare wady

W kancelarjach sądu grodzkiego panuje ścisk i chaos.

W swoim czasie gdy sąd grodzki — a właściwie sądy pokoju — mieścił się w starym domu przy ul. Narutowicza, w pomieszczeniach najzupełniej nieodpowiadających swemu przeznaczeniu, narzekano ogólnie na ścisk i tłok, panujące na zbyt wąskich schodach i w małych korytarzach i poczekalniach.

Zaduch i odór panowały tam niekiedy nie do zniesienia, szczególnie gdy większa ilość interesantów, a zdarzało się to bardzo często, przychodziła załatwić w kancelarjach sądowych wszelkie formalności.

Pocieszano się jednak, iż w najbliższym czasie sąd grodzki przeniesie się do nowego gmachu, gdzie warunki lokalowe są zupełnie dobre.

Sąd przeniósł się wreszcie na Trębacką, do dużego, czteropiętrowego gmachu. Sale sądowe i poczekalnie znalazły się faktycznie w widnych, dużych pomieszczeniach. Ale kancelarje?!... I to jest właśnie bolączka, na którą pragniemy zwrócić uwagę osób miarodajnych.

Interesantów, załatwiających sprawy w kancelarjach sądowych, jest znacznie więcej, aniżeli ludzi mających sprawy karne czy cywilne, co jest o tyle zrozumiałe, że kancelarje sądu grodzkiego załatwiają czynności związane z wydaniem klauzuli protestowanych weksli, wydają wszelkiego rodzaju wyciągi itd. itd.

Kancelarje te mieszczą się jednak na najwyższem piętrze, na czwartem. W małych pokoikach, tłoczy się dziennie przeciętnie 200 interesantów, wyczekując swej kolei. Powietrze jest nie do zniesienia, a w tłoku grasują różne ciemne indywidua, kradnąc co się tylko da. Doniesiono nam nawet o kilku wypadkach, kiedy poszkodowani złożyli sędziemu meldunek o kradzieży.

Stan taki nie powinien trwać dłużej Kancelarje, winny być przeniesione na parter i ulokowane w obszernych przestronnych pokojach. A salę sądową z parteru możnaby z wielkiem powodzeniem przenieść na czwarte piętro.

Ustałyby wówczas narzekania, z któremi tak często zwracają się do nas liczne rzesze obywateli naszego miasta.

—s.—

„Przeciętny" obywatel Rzplitej

mało je, dużo pije, jeszcze więcej pali

Wedle najnowszych obliczeń, mieszkaniec Polski spożywa **przeciętnie rocznie 18,4 kg. mięsa.** Wynosi to mniej więcej 60 zł. rocznie. Jednakże na inne rzeczy wydajemy niewspółmiernie więcej bo na tytoń (papierosy) wydaje przeciętny mieszkaniec Polski 19 zł. rocznie a na wódkę 24 zł. (!).

Jest to dysproporcja bardzo rażąca, szczególnie w porównaniu z zagranicą, bo w Niemczech naprzykład przeciętny obywatel zjada **mięsa rocznie 48 kilogramów, w Anglji 60 klg.** (prawie trzy razy więcej niż w Polsce). Pozatem w Anglji obywatel spożywa przeciętnie rocznie **100 jaj i 300 klg. zboża** (pszenica, żyto), podczas gdy w Polsce spożywamy zaledwie **30 jaj i 200 klg. zbóż.** To też zagranicą, rzadsze są nagminne choroby proletarjackie jak **anemja, gruźlica itp.**

Bo musimy pamiętać, że z tych ilości skonsumowanego mięsa jaj i zboża jakie podajemy w cyfrach przeciętnych, to na pewno, gdy chodzi o żołądek robotnika, przedstawiają się one o wiele,, wiele skromniej. Robotnik nie jest w stanie spożyć rocznie tych rzeczy, choćby dlatego, że w stosunku do jego budżetu, są one luksusem.



Grudzień **16** Niedziela

Dziś: Euzebjusza
Jutro: Łazarza B.

Wschód słońca o g. 7.38
Zachód słońca o g. 3.25
Wschód ks. o g. 11.02
Zachód ks. o g. 7.09
Długość dnia: 9.33
Ubyło dnia: 10.43

Zima!

Tory kolejowe są zasypane śniegiem.

Obfity śnieg, jaki spadł wczoraj rano w całym kraju, stał się dużą przeszkodą w ruchu kolejowym i tamował do pewnego stopnia normalny ruch.

Wiele pociągów przybyło do Łodzi i do Warszawy ze znacznem opóźnieniem: ze Zdołbunowa pociąg przybył prawie z półgodzinnem opóźnieniem, z Poznania o 37 minut później, z Krakowa o 8 minut; dłuższe opóźnienie miał pociąg lwowski, gdyż 82 minuty.

Z rozmaitych stron kraju nadchodzą alarmujące wieści o formalnych górach śniegu. Do miejsc tych wysyła się niezwłocznie całe partje robotników, którzy oczyszczają tory kolejowe. Wogóle w dniu dzisiejszym w całym kraju na torach kolejowych pracuje kilkanaście tysięcy ludzi, którzy oczyszczają tory kolejowe.

W Warszawie temperatura wynosiła 4 st. mrozu; we Lwowie, Gdyni, Krakowie, Poznaniu, w Kielcach i Cieszynie było po 1 st. mrozu; w Białymstoku 2 st. w Brześciu n-B. i Lublinie po 3 st. mrozu; w Zakopanem 4 st. mrozu; w Wilnie 5 st. mrozu. Najcieplej było w Pińsku, gdyż było tam 1 st. ciepła, najzimniej — w Hali Gąsienicowej i Morskiem Oku, gdzie jest po 8 st. mrozu.

P. min. Kühn w Łodzi

dokonał lustracji łódzkiego węzła kolejowego

Za 5 lat będziemy mieli bardziej europejski dworzec.

Wczoraj zgodnie z naszą zapowiedzią przybył do Łodzi minister komunikacji inż. Kühn w towarzystwie prezesa warszawskiej dyrekcji kolejowej inż. Bienieckiego, dyrektora departamentu p. Ciechanowskiego i innych wyższych urzędników. Min. Kühn powitany został przez przedstawicieli miejscowych władz z wojewodą Jaszczołtem na czele, poczem udał się na lustrację dworców i łódzkiego węzła kolejowego.

Przed odjazdem ministra na dworzec fabryczny przybyli: prezydent Ziemięcki, wiceprezydent Rapalski, prezes Holcgreber oraz poseł Solański.

Przedstawiciele Łodzi w dłuższej rozmowie wyłuszczyli ministrowi Kühnowi postulaty miasta w zakresie potrzeb komunikacyjnych, wskazując jednocześnie na to, że

Łódź, mimo iż jest wielkim ośrodkiem życia gospodarczego, była dotychczas traktowana przez władze kolejowe niemal po macoszemu.

Poseł dr. Solański zwrócił min. Kühnowi uwagę i na to, że przez przeciążenie Koluszek utrudniony jest dla Łodzi dowóz niezbędnych dla przemysłu surowców.

Z prawdziwem zadowoleniem — mówił pos. Solański — powitaliśmy ewentualne zarządzenie pana ministra, kierującego tego rodzaju pociągi nie przez Koluszki, ale przez inną jakąś linję, któraby nie była tak przeciążona, przez co transporty przeznaczone dla Łodzi mogłyby nadchodzić regularnie i bez opóźnień.

Tuż przed wyjazdem do Warszawy przedstawiciel „Republiki" uzyskał kilkuminutową rozmowę z p. ministrem Kühnem, który podzielił się z nami wrażeniami, odniesionemi podczas lustracji łódzkiego węzła kolejowego.

— Postulaty wysuwane przez Łódź w zakresie kolejnictwa — oświadcza minister Kühn — mają niewątpliwie swoje uzasadnienie. Jest tu oczywiście szereg braków, które usuwać trzeba jednak powoli w miarę naszych możliwości...

— Czy wizyta pana ministra wobec tego pociągnie za sobą jakieś konkretne zarządzenia?

— Oczywiście. Zaznaczyłem już panu, że postulatom wysuwanym przez Łódź nie odmawiam uzasadnienia, Realizować będziemy je z całą pewnością. Jeżeli chodzi naprzykład o budowę nowego dworca towarowego na polesiu widzewskim, to muszę zaznaczyć ,że roboty ziemne rozpoczęliśmy już w roku bieżącym...

... — Ale w skromnym zakresie, panie ministrze....

— To prawda, ale w roku 1929 kontynuować je będziemy już na szerszą skalę.

— Jak podobały się panu ministrowi dworce łódzkie? Czy zdaniem pana ministra odpowiadają one pod względem reprezentacyjnym charakterowi tak wielkiego miasta jak Łódź?

— **Dworzec kaliski jest niczego sobie jest on nawet względnie reprezentacyjny.**

— **A fabryczny?**

— **Urządzenia zewnętrzne, przyznać muszę, istotnie nie odpowiadają celom reprezentacyjnym, wewnętrzne sale jednak są najzupełniej możliwe.**

— Czy sprawa pociągu międzynarodowego Paryż — Warszawa jest już istotnie przesądzona na naszą niekorzyść?

— Tak jest. Łódź jednak dostanie tytułem rekompensaty specjalne połączenia, które pozwolą na utrzymanie jej wygodnego kontaktu z zagranicą.

— Magazyny kolejowe na dworcu fabrycznym zajęte są stale towarami, które czekają na oclenie. Dzięki temu składy są stale przepełnione. Czy anomalji tej nie możnaby jakoś usunąć?

— W tej sprawie odpowiednie zarządzenia zostały już wydane. Komora celna zaś zostanie przeniesiona.

— A jak wygląda, panie ministrze, sprawa rozbudowy węzła łódzkiego?

— **Węzeł łódzki będzie rozbudowany z uwzględnieniem zwiększonych potrzeb całego okręgu przemysłowego. W związku z budową nowego dworca towarowego będą również zniesione wiadukty nad ulicami Tramwajową, Kilińskiego i Wysoką. Wszystkie te prace stosownie do istniejących planów rozłożone będą na 5 lat.**

— Jeszcze jedno pytanie, panie ministrze. Chodzi mi o tak częste ostatnio wypadki na szlaku Łódź— Koluszki...

— **To jest sprawa wyjątkowo trudna. Siła wyższa.. Robimy co możemy... Jasne jest przytem że wypadki te przedewszystkiem biją w nas samych.**

St. A. S.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4-ej po południu po cenach popularnych, jutro o godz. 7.30 (przedstawienie dla związków) oraz we wtorek o godz. 4 po południu dla młodzieży — ostatnie trzy powtórzenia szekspirowskiego „Kupca weneckiego”, zarazem ostatnie występy na scenie Teatru Miejskiego znakomitego wykonawcy roli Szajloka Karola Adwentowicza.

„Sekretarka Pana Prezesa”.

grana będzie dziś wieczorem oraz we wtorek, poczem więcej w Teatrze Miejskim nie ukaże się, przechodząc od środy do Teatru Kameralnego.

„Długonosy Karzełek i Królewna Gąska”.

Czteroaktowa bajeczka pod tym tytułem, urozmaicona śpiewem, tańcami i niespodziankami świątecznemi — odegrana będzie dziś o godz. 12 w południe.

Pozostałe bilety dziś od 10 rano w kasie Teatru przy ul. Cegielnianej.

TEATR POPULARNY.

„Jojne Firulkes”, wielce efektowna sztuka G. Zapolskiej, dalszy ciąg „Małki Szwarcenkopf”, grany będzie dziś o 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. oraz jutro o 8.30 wiecz., jako przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych.

Z TEATRU „ARARAT”.

Niebywałe powodzenie świetnego programu p. n. „Łatki” w doskonałem wykonaniu całego zespołu araratowego, składa się z następujących numerów szlagierowych: 1) W żydowskiej uliczce. 2) Kapelusz. 3) Bałebazysz. 4) Żona lub kochanka. 5) Nocturn. 6) Alibaba. 7) Nosiwoda. 8) Łatki. 9) Kale-Bajle. Dziś 2 przedstawienia: o godz. 7.45 (ceny pop.) i 10-ej wiecz.

WYSTAWA PRAC ALEKSANDRA LASZENKI.

Artysta malarz, Aleksander Laszenko, znany orjentalista polski, przybył już do Łodzi z dużą kolekcją swych nowych prac, przywiezionych z Egiptu, Algieru oraz środkowej Afryki. Nader interesująca ta wystawa otwartą została w miejskiej galerji sztuki, budząc wielkie zainteresowanie wśród miłośników sztuki oraz szerszych warstw publiczności łódzkiej.

12 KREACJI TANECZNYCH ALINY KONOPKI I STANISŁAWY WOLSKIEJ.

Zapowiedziany przyjazd uroczych młodych tancerek, Aliny Konopka i Stanisławy Wolskiej, wywołał w naszem mieście kolosalne zainteresowanie. I nic dziwnego, gdyż cała prasa warszawska po ostatnich występach w Teatrze Polskim wyraża się o nich z wielkim entuzjazmem. Na program tanecznego wieczoru, który odbędzie się w Łodzi w nadchodzący wtorek, dnia 18-go b. m. w sali Filharmonji, artystki przygotowały 12 najnowszych kreacji tanecznych i wystąpią w przebogatych efektownych kostjumach pomysłu mistrza Norblina. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

ODCZYTY.

Staraniem związku akuszerek Rzplitej polskiej, w dniu 17-ym grudnia r. b. o godz. 7.30 po poł. w lokalu związku pracowników Kasy chorych (Piotrkowska 73) odbędzie się odczyt na temat „Kobieta, a choroby weneryczne”.

Wejście bezpłatne.

★

W poniedziałek, dnia 17 grudnia r. b. o godz. 5-ej po poł., w sali obrad kuratorjum (Piotrkowska 104, wejście od frontu) odbędzie się posiedzenie naukowe oddziału łódzkiego Polskiego towarzystwa historycznego. Na porządku dziennym odczyt świetnej autorki „Dydaktyki historji” dr. Pohorskiej z Warszawy p. t. „Zakres i metoda nauczania historji wieku XX w szkole średniej”.

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości. Zarząd zaprasza na to posiedzenie wszystkich nauczycieli historji.

**

W dniu 17 grudnia r. b. o godzinie 9-tej wieczorem w lokalu przy Alejach Kościuszki 21, w klubie W. I. Z. O. odbędzie się pierwszy występ publiczny studjo hebrajskiego przy klubie W. I. Z. O. Wstęp za zaproszeniami.

Kino zdobywa świat.

6 miljonów ludzi odwiedza rocznie kina łódzkie.

Bardzo ciekawą ilustrację frekwencji w kinoteatrach łódzkich znajdujemy w roczniku statystycznym m. Łodzi za rok 1927.

Cyfry tu przytoczone, są bardzo wymownym dowodem, czem dla najszerszych mas ludności stało się dziś kino.

Jakże blado wyglądają przy miljonach sprzedanych biletów do kin te skromne tysiące biletów, wykupionych do teatrów miejskich!

Interesujący jest również stały wzrost frekwencji w teatrach świetlnych a przedewszystkiem poważne sumy, jakie z tytułu podatku wpływają do kasy miejskiej m. Łodzi.

W r. 1919 frekwencja w kinoteatrach wyrażała się cyfrą w 1.628.269 sprzedanych biletów, w r. 1920 — 2.400.194, w r. 1921 — 2.580.491, — w r. 1922 — 2.440.429, w r. 1923 — 3.042.865, w r. 1924 — 2.608.635, w r. 1925 — 2.973.209, w r. 1926 — 3. 672.516 i w r. 1927 — 5.107.776.

W stosunku do teatrów miejskich liczby te są dziesięciokrotnie większe.

Jeśli się uwzględni że magistrat pobiera 50% podatku od ceny biletu, to zrozumiemy, jak poważnym płatnikiem podatkowym są teatry świetlne. I tak, za trzy lata wpłacono tytułem podatku komunalnego w woj. łódzkiem około 6 miljonów złotych, nie mówiąc o podatku państwowym pod różną jego postacią. Z sumy tej na m. Łódź przypada około 75%.

W roku bieżącym, w pierwszym kwartale, sprzedano biletów do kinoteatrów łódzkich 1.590.258. Biorac pod uwagę, że miesiące letnie pod względem frekwencji wykazują znaczny spadek, uzyskamy mimo to za rok 1928 przypuszczalnie około 5.600.000 sprzedanych biletów. Cyfra ta jednak niezupełnie ściśle wskazuje na frekwencję ze względu na to, że wyjątkowo w Łodzi korzysta nadmierna ilość osób bądźto ze stałych passe-partout, bądź też z jednorazowych biletów wolnego wejścia co wynosi przeciętnie 10% sprzedanych biletów, tak, że frekwencję w teatrach świetlnych Łodzi ustalić śmiało można na 6 miljonów osób rocznie.

Z tak imponujących cyfr powinno się wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Jeśli jak widzimy, kino jest tak popularną i pożądaną dla wszystkich sfer rozrywką o wysoce etycznem podłożu nawet w tak zwanych filmach sensacyjnych, w których zawsze idea szlachetna zwycięża zło, — należałoby życzyć sobie, by ten rozwój naszej kinematografji interesował wszystkie czynniki, kierujące naszem społeczno-państwowem życiem.

Splendid
—o—
Cyrk Wolfsona.

Wczorajsza premjera „Cyrku Wolfsona” była wielką atrakcją dla „kinowej Łodzi”. Od pierwszej do ostatniej chwili zajmująca sensacyjna fabuła, płynąca wartkim potokiem, iskrząca się szeregiem emocjonujących scen, przykuwa uwagę wypełnionej po brzegi widowni.

Akcja biegnie niezwykle szybko i ciekawie, a nierozerwalny łańcuch bezustannych komplikacji i przeszkód, na które narażona jest prześliczna Helena Allan, dostarcza wiele emocji. W obrazie tętni szalone tempo tysiąca niewidzianych dotąd sensacyj.

Luna.
—:—
„Mary Lu“ z Lya Marą.

Winniśmy wdzięczność dyrekcji „Luny”, że w okresie przedświątecznym, kiedy na wszystkich ekranach oglądamy same miernoty, pokazano nam znakomitą rodaczkę, pełną wdzięku i humoru, Lya Marę, jako Mary Lu (Książęta na wygnaniu), w najnowszej i najlepszej swej roli reżyserji znanego Fryderyka Zelnika.

Nie stworzył on wprawdzie arcydzieła, ale nakręcił film niezwykle miły, wyposażony w dobrych aktorów i gustowną — miejscami bogatą — wystawę; dał akcję żywą, pełną niespodzianek, pogodną, nieszablonową. Nazwisko bohaterki filmu Mya Mary mówi samo za siebie. Ulubienica Łodzi zdobyła nowy, zasłużony sukces. Obraz cieszy się kolosalnem powodzeniem. Orkiestra pod dyrekcją p. Teodora Rydera — jak zwykle, doskonała.

Hrand-Kino.
—:—
Strażnicy cnoty.

Znakomici komicy duńscy Pat i Patachon, tak dobrze znani łódzkiej publiczności kinowej, nie potrzebują już reklamy. Każda zapowiedź o nowym ich filmie jest zawsze witana ze szczerym entuzjazmem. Ci niekoronowani królowie humoru pozwalają nam przez dwie godziny śmiać się do rozpuku; za to winniśmy im wdzięczność. Sala rozbrzmiewa salwami szczerego niewymuszonego śmiechu. Dowodem wielkiej popularności tych artystów w naszem mieście oraz wartości wyświetlanego obecnie najnowszego ich filmu, niech posłuży fakt, że wszystkie dotąd seanse odbyły się przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni. Humor, dowcip, salwy śmiechu — oto treść „Strażników cnoty”.

Łódź w kartotece biura adresowego.

Gdzie jest mój ukochany?—„Dezerter" podatkowy.—Mąż szuka żony, syn—ojca. — Pośrednictwo małżeństw.—Kto wyjeżdża i przyjeżdża.

Utrzymujemy kontakt z całą Europą, Azją i Ameryką.

Centralą „ciekawości ludzkiej" w Łodzi jest biuro adresowe, mieszczące się przy ul. Pustej 13.

Żadne biuro, żadna instytucja nie odpowiada codziennie na tyle pytań. W ciągu 8-iu godzin dziennego urzędowania słyszy się stale zapytania: — „Gdzie mieszka p. X? czy dawno wymeldował się z Łodzi pan Y?

Zdarzają się też często naprzykład takie rozmowy:

— Czy mogę wiedzieć, gdzie mieszka pan Kowalski? — pyta młoda panienka.

— Który Kowalski, bo my tu mamy kilkuset Kowalskich — odpowiada urzędnik, czy urzędniczka.

— **Taki brunet, duże, niebieskie oczy...** — entuzjazmuje się panienka. — Poznałam go w kinie...

Mimo najlepszych chęci, urzędnik odpowiedzi udzielić nie może.

O nawale pracy w łódzkim biurze adresowym świadczą cyfry. W ciągu miesiąca biuro udziela przeciętnie 5.500 informacji.

W liczbie tej mieszczą się informacje udzielane osobom prywatnym (1.200), magistratowi (1.000), urzędom i władzom policyjnym (2.100), P. K. U. (20), sądom i prokuraturze 175) i t. d.

Poważnym klijentem biura adresowego są władze podatkowe, państwowe i komunalne. Różni dłużnicy podatkowi bardzo często, dla zmylenia czynności władz, wymeldowywują się. Gdy dłużnik w ten sposób zniknie, władze podatkowe podają jego nazwisko do wiadomości biura adresowego i gdy tylko „dezerter" ukaże się pod innym adresem, **władze podatkowe otrzymują z biura adresowego informacje.**

Przeciętna cyfra poszukiwanych przez urzędy skarbowe wynosi miesięcznie 550.

Biuro adresowe załatwia też informacje pocztowe. Wędrują tu wszystkie listy i przesyłki niedoręczone z powodu mylnego lub niedokładnego adresu. Przeciętnie miesięcznie biuro załatwia 100 listów i przesyłek.

Poza klijentami miejscowemi, biuro adresowe udziela odpowiedzi na pytania z różnych krajów i państw. Najczęściej członkowie rodzin rozsianych po różnych stronach kraju i świata, w ten sposób poszukują się wzajemnie.

W latach powojennych 1921 — 23 **olbrzymia ilość pytań napływała z Rosji sowieckiej. I dziś jeszcze ilość pytań z Rosji dominuje. Na drugiem miejscu stoi ilość zapytań z Niemiec, następnie z Ameryki, Austrji i Francji.**

Biuro adresowe otrzymuje moc listów dziękczynnych za swe odpowiedzi. Są tam listy zakochanych, **którzy, rozłączeni, dzięki informacji biura, mogli się odnaleźć i pobrać, są też wzruszające listy rozłączonych rodziców i dzieci.**

Łódzkie biuro adresowe prowadzi też ścisłą ewidencję ruchu ludności. Na podstawie danych cyfrowych widzimy ciekawe zjawiska, mianowicie, iż w Łodzi jest dość duży ruch ludności, bardzo też wiele ludzi przyjeżdża i wyjeżdża.

Ilustracją mogą posłużyć dane z ostatniego miesiąca sprawozdawczego, w którym biuro zanotowało **7.115 zameldowań i 5961 wymeldowań.** Przeciętnie **więc dziennie 435 łodzian zmienia miejsce zamieszkania.**

Nadto w ostatnim miesiącu przyjechało do Łodzi 8.506 osób, wyjechało zaś 7.442 osoby.

Charakterystycznym szczegółem jest okoliczność, iż do Łodzi przyjeżdżają **ludzie ze wszystkich niemal krajów świata.** W miesiącu listopadzie nprz. do Łodzi przybyli obywatele:
Niemiec (204), Austrji (61), Czechosłowacji (59), Anglji (35), Rosji (50), Francji (34), Litwy (4), Węgier (8), Łotwy (19), Szwajcarji (26), Belgji (8), Rumunji (15), Włoch (18), Finlandji (2),

Danji (7), Szwecji (6), Holandji (4), Norwegji (2), Ukrainy (13), Estonji (3), Gruzji (1), Hiszpanji (1), Stanów Zjednoczonych (13), Brazylji (2), Palestyny (3), Persji (2).

Są to rzeczy bardzo ciekawe, świadczące o tem, iż Łódź utrzymuje kontakt niemal ze wszystkiemi państwami Europy, Ameryki, i Azji.

W biurze adresowem, na półkach w segregatorach, gdzie spoczywa cała Łódź, panuje wzorowy porządek. Temu też przypisać należy, że mimo wielkiego nawału zapytań i meldunków, nie tworzy się zamieszanie i nieporządek. Biuro adresowe funkcjonuje niezwykle sprawnie.

S.

Scisła kontrola bezrobotnych

na terenie łódzkiego obwodu F. B.

Ze względu na to, że obwodowy Fundusz Bezrobocia w Łodzi niejednokrotnie stwierdzał nadużycia popełniane przez bezrobotnych, bezprawnie korzystających z zapomóg doraźnych, lub ustawowych, postanowiono przeprowadzić

radykalną walkę z nadużyciami.

przy pomocy specjalnego aparatu urzędniczego.

Ponieważ jest to czynność niełatwa, wymagająca wiele orjentacji, oraz pracy zdecydowano, by kontrola taka trwała przez dłuższy okres czasu tembardziej że odawna już na terenie PUPP. w Łodzi nie przeprowadzono ściślejszej kontroli.

Zarejestrowanych w chwili obecnej na terenie Łodzi bezrobotnych, pobierających zapomogi doraźne i ustawowe jest

około 15 tysięcy.

Zachodzą tu poważne wątpliwości czy bezrobotni, pobierający zapomogi, uprawnieni są do korzystania z nich. Obwodowy Fundusz Bezrobocia już od poniedziałku dnia 17 bm. powoła do życia specjalną kontrolę. W tym celu zaangażowano z pośród bezrobotnych, w porozumieniu z ministerstwem pracy

22 kontrolerów,

których zadaniem będzie przeprowadzenie dokładnej kontroli między bezrobotnymi, oraz stwierdzenie czy bezrobotni prawnie korzystają z zapomóg.

Kontrolerzy posługiwać się będą drukowanemi formularzami. Kontrola zmierzać będzie w kierunku ustalenia

czy bezrobotny nie pracuje faktycznie,

jaką rodzinę posiada na utrzymaniu, gdzie zamieszkuje i na jakiej podstawie korzysta z zapomóg.

Pozatem kontrolerzy sprawdzać będą złożone przez firmy, w których bezrobotny pracował, zaświadczenia, upoważniające bezrobotnego do korzystania z zasiłków. Zaświadczenia te kontrolowane będą w Funduszu Bezrobocia, jakoteż poszczególnych zakładach pracy

W wypadku stwierdzenia przez generalną kontrolę nadużyć, bezrobotni nieprawnie korzystający z zapomóg,

pociągani będą do odpowiedzialności sądowo-karnej,

przyczem Fundusz Bezrobocia będzie zabiegał o wywindykowanie bezprawne pobranych przez bezrobotnego zasiłków. Generalna kontrola trwać będzie, jak wspomnieliśmy od 17 bm. przez 3 miesiące. Po przeprowadzeniu szczegółowych badań Fundusz Bezrobocia w Łodzi będzie miał pewność, że z zapomóg korzystają bezrobotni uprawnieni do czerpania zasiłków doraźnych czy też ustawowych. (p).

Dowody osobiste

nie będą wydawane od 1-go stycznia.

Donieśliśmy przed kilku dniami, iż na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych biuro adresowe m. Łodzi przejmie od starostwa grodzkiego obowiązek wydawania dowodów osobistych

W myśl tego rozporządzenia biura adresowe miały rozpocząć wykonywanie powyższych czynności z dniem 1-go stycznia 1929 roku, to też z góry wstawiono do budżetu preliminowaną na ten wypadek sumę.

Okazuje się jednak, iż dotąd nie ukazało się jeszcze rozporządzenie wykonawcze do powyższego zarządzenia, to też biuro adresowe nie może poczynić odpowiednich przygotowań do wydawania dowodów osobistych. Z tych względów wątpliwem jest, czy z dn. 1 stycznia dowody tożsamości będą przez biuro adresowe wydawane. (i).

Reorganizacja magistratu

Ma być utworzony wydział administracyjny.

Jak się dowiadujemy, w magistracie odbywają się obecnie prace mające na celu połączenie niektórych pokrewnych oddziałów, i utworzenie jednego wydziału pod kierownictwem ławnika i naczelnika.

Jest to realizacja projektu powołania do życia wydziału administracyjnego, o czem krążyły luźne wieści na początku kadencji obecnych władz miejskich.

Wydział administracyjny obejmie biuro adresowe, biuro wojskowo - policyjne, urząd zasiłkowy, urząd rozjemczy, urząd stanu cywilnego i biuro ksiąg stałej ludności.

Organizacją wydziału zajmuje się p. dyrektor Zaleski, który bada, jakie urzędy należy do wydziału administracyjnego włączyć. Po ukończeniu przez niego pracy, nowy wydział zostanie powołany do życia. (a).

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: N. Epsztejna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b).

Życzenia noworoczne dla p. Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 15 grudnia.

Szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadamia, że pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmowć będzie życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia 1929 roku o godz. 12-ej na zamku królewskim.

Karty wstępu wydawać będzie kancelarja cywilna od dn. 27 do 30 grudnia r. b. od godz. 10—13-ej.

Nowa organizacja

inspekcji pracy w Polsce.

Ministerjum pracy skodyfikowało wszystkie przepisy, dotyczące sposobu urzędowania inspekcji pracy.

Inspektorowie pracy w większych miastach powołani będą jedynie do załatwiania zatargów zbiorowych. Zatargi indywidualne należeć będą do sądów pracy. W roku 1929 przewidziane jest ustalenie ścisłej współpracy inspekcji pracy z kasami chorych. Przy inspektoratach okręgowych ustanowione będą urzędy lekarskie w liczbie 12 dla nadzoru warunków zdrowotnych w fabrykach i warsztatach przemysłowych. Pozatem w kasach chorych założone będą specjalne ambulatorja dla leczenia chorób zawodowych.

Nowe przepisy określają również sposób odwoływania się robotników i pracowników od zarządzeń inspekcji pracy.

Granaty w berlińskim urzędzie pocztowym.

Berlin, 15 grudnia.

W urzędzie pocztowym Nr. 65 przy Gerichtsstrasse w Berlinie wydarzył się tajemniczy wypadek, który wywołał wielką panikę wśród urzędników i publiczności. Przy podjęciu pracy rano jeden z urzędników zauważył w westybulu wielki granat armaty polowej 7.5 cm. kalibru i to zaopatrzony w zapalnik, który każdej chwili mógłby wybuchnąć i zniszczyć cały gmach. Natychmiast zarządzono środki ostrożności i usunięto przy pomocy policji politycznej niebezpieczny granat. Śledztwo jest w toku. Dotąd nie wykryto jeszcze sprawców.

Komunikat.

Zarząd Izby Lekarskiej Łódzkiej przypomina Sz. Kolegom, że wybory do Rady Izby Lekarskiej Łódzkiej odbędą się dnia 23 grudnia 1928 roku, w lokalu Izby, ul. Ewangelicka 9, front, I-sze piętro, od godziny 9-ej do 21-ej.

Zarząd Izby Lekarskiej Łódzkiej.

Z intencji zaręczyn panny BELI PELCMANÓWNY z panem NATTANEM SCHARFFEM życzą wiele szczęścia

Małżonkowie Zysman.

CZYTAJCIE „II. REPUBLIKĘ".

Na froncie bezrobocia

sytuacja nie uległa zmianie.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 15 grudnia 1928 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 17.700 w tem w samej Łodzi 13.230, w w Pabjanicach 1.290, w Zgierzu 1.230, w Zduńskiej-Woli 482, w Tomaszowie — Maz. 1186, w Konstantynowie 85, w Aleksandrowie 77, w Rudzie — Pabjanickiej 120.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 8.021 w tem 7.632 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 389 bezrobotnych zapomogi doraźne ze skarbu państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 6.170 bezrobotnych z czego 5.942 z Funduszu Bezrobicia i 228 zapomogi ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 405.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1.415 bezrobotnych, otrzymało pracę 2555 wysłano do pracy 79.

Urząd rozporządza 8 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

5-iu robotników otrzymało w ciągu ubiegłego tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Zebrania kontrolne.

Kto ma się zgłosić jutro.

Dziś zebrania kontrolne nie odbywają się.

Jutro rozpoczynają się dodatkowe zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia zamieszkałych w obrębie komisarjatów policji 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13, 14.

Na zebrania te winni stawić się mężczyźni roczników 1887, 1888, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1906, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1903 o ile nie stawili się na zebrania we właściwym czasie.

Zebrania te odbywają się w lokalu PKU. Nowo-Cegielniana 51. b.

Nie treść, lecz tytuł

decyduje o powodzeniu książki w Ameryce.

Jeden z najbardziej sławnych, współczesnych humorystów angielskich. G. Wodehouse, jest mało znanym dotychczas w Polsce. Jego lekki niefrasobliwy dowcip, bez cienia złośliwości lub żółci apeluje do wrodzonego prawie każdemu anglikowi sense of humour, daje mu chwile radosne i pogodne, w których cieszy się z niewinnych a trafnych żarcików i sytuacji komicznych, podpatrzonych w życiu prawdziwem.

Ostatnio napisał on książkę o Ameryce. Namalował w niej wszystko na wesoło i różowo. Szczególnie ustępy dotyczące wydawnictw amerykańskich pełne są szczerego humoru. Wodehouse opisuje szczegółowo gusta czytającej publiczności amerykańskiej i stwierdza, że Ameryka **jest Eldoradem zarówno dla pisarzy jak i wydawców.** Najlepszem tego świadectwem jest wydawnictwo „Niebieska książka" i jego właściciel Haldeman—Juljus.

Wydawnictwa „Niebieskiej książeczki" rozchodzą się w imponującej ilości 20 miljonów tomików rocznie. Czy wiecie dlaczego? Poprostu z tego względu, że **wydawca umie dać książeczce dobty tytuł.** Dobry, to znaczy seksualny lub dowcipny. Książka, nie mająca powodzenia, zmienia tytuł kilkakrotnie, aż wreszcie natrafi się na gust publiczności czytającej.

I tak „Płeć i charakter" Weiningera zyskało nadzwyczajne, nieznane dotąd powodzenie dzięki temu, że książkę zatytułowano „**Rozwydrzenie seksualne kobiet**". Najpoważniejsze dzieła filozofów Kanta, Szopenhauera i innych rozchwytywane są jak największe sensacje, **dzięki humbugowym tytułom.** Inna rzecz że w domu książkę taką się odrzuca, gdyż amerykanin nie lubi tracić uwagi na czytanie „głupstw". Ale tytuł zrobił swoje, książka zyskuje kolosalny nakład, wydawca śmieje się w kułak, a publiczność amerykańska daje się ciągle brać na lep.

I jeszcze jedno. Wydawca „Niebieskiej książeczki" wykupił prawo na wyłączne umieszczanie reklam na opakowaniu gumy do życia. Nie ogłasza on swych wydawnictw nigdzie, tylko na opakowaniu tego przysmaku nagminnego Ameryki.

I to skutkuje. Gdy amerykanin, kupując zwykłą porcję gumy, dojrzy na niej sensacyjny podniecający tytuł nowej niebieskiej książeczki do czytelni i księgarni przypuszcza się szturm.

Tak wygląda „czytająca Ameryka" w oświetleniu humorysty angielskiego.

Ubezpieczenia P. K. O.

Z kół poinformowanych dowiadujemy się o wielkiem powodzeniu akcji ubezpieczeniowej P. K. O. w Łodzi.

Miejscowa reprezentacja przy ul. Nawrot 26 zarejestrowała już tysiąc ubezpieczonych najróżniejszych warstw społecznych.

Główną atrakcją tych ubezpieczeń jest dogodność płacenia składek i ułatwiony sposób wydawania polisy, bez badania lekarskiego.

W dniu 15 grudnia r. b. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

B. P.

Dr.

KAROL POZNAŃSKI

przeżywszy lat 68.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania na cmentarz starozakonnych nastąpi w poniedziałek, o godzinie 12-ej w południe, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Synowie, Synowe i Rodzina.

Rodzinie oraz Zarządowi Spółki Akcyjnej I. K. Poznańskiego w Łodzi z powodu zgonu

B. P.

D-ra Karola Poznańskiego

wyraża szczery żal i spółczucie

Firma Kanel i Zbar.

B. p. MORYC BERGMAN

po krótkich cierpieniach rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 50.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 16 grudnia 1928 roku o godzinie 12-ej w południe z domu żałoby przy ul. Gdańskiej № 68, o czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Żona, córka i rodzina.

W dniu 15 b. m. zmarł

B. P.

Karol Poznański

Dr. chemji

długoletni członek Zarządu Szpitala Starozakonnych fundacji Małżonków Poznańskich w Łodzi.

W zmarłym Szpital stracił ofiarnego i oddanego Szpitalowi opiekuna.

Zarząd.

Z powodu przedwczesnego zgonu

B. P.

MAURYCEGO BERGMANA

wyrażamy pozostałej rodzinie nasze najgłębsze współczucie

Zarząd i Współpracownicy

FIRMY

NORBERT ROTH i S-ka.

W dniu 15 b.m. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

B. P.
KAROL
POZNAŃSKI

Doktór chemji

Długoletni członek naszej Rady Nadzorczej.

W zmarłym straciliśmy światłego doradcę, oddanego całkowicie sprawom firmy członka, oraz nieskazitelnego charakteru człowieka, o którym Pamięć na długo w sercach naszych zachowaną będzie.

Cześć Jego Pamięci.

Rada Nadzorcza
Spółki Akcyjnej Wyrobów Bawełnianych
I. K. POZNAŃSKIEGO
w ŁODZI.

W dniu 15 b. m. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

B. P.

KAROL POZNAŃSKI

Doktór chemji

Długoletni członek Rady Nadzorczej Sp. Akc. Wyrobów Bawełnianych J. K. Poznańskiego.

Zmarły prawością i nieskazitelnością swego charakteru, oraz światłością swoich rad zaskarbił sobie pamięć w sercach naszych.

Cześć Jego Pamięci.

Dyrekcja i Urzędnicy Spółki Akcyjnej Wyrobów Bawełnianych
I. K. POZNAŃSKI

Z powodu śmierci

B. P.

Dr. KAROLA POZNAŃSKIEGO

wyraża Rodzinie Zmarłego głęboki żal i współczucie

Rodzina Kestenbergów.

Eksperci sowieccy
przyjeżdżają do Łodzi.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła w pierwszej połowie przyszłego tygodnia t. j. około 18 grudnia przyjeżdżają do Łodzi eksperci sowieccy, w celu wyboru towarów, które stanowić mają drugą partję zakupów sowieckich w Łodzi. Zakupy te odbywać się będą obecnie w kilkutygodniowych odstępach i potrwają prawdopodobnie aż do końca marca.

Obecnie odbywa się w poszczególnych fabrykach pakowanie zakupionych towarów, których transport do Rosji rozpocznie się około 20 grudnia. (p)

Walka z gruźlicą.
Kupujcie nalepki przeciwgruźlicze.

Gruźlica zagraża każdemu. Gruźlica jest chorobą zakaźną. Roznosicielem zarazków jest człowiek chory na gruźlicę.

Od gruźlicy można się ustrzec zachowując pewne ostrożności. Z gruźlicy można się wyleczyć, nie trzeba tylko zwlekać z leczeniem.

Walkę z gruźlicą musi prowadzić całe społeczeństwo. Musimy mieć tyle poradni przeciwgruźliczych, żeby każdy chory miał zapewnioną pomoc lekarską i opiekę pielęgniarki. Musimy mieć tyle łóżek w sanatorjach, żeby każdy potrzebujący chory miał możność kuracji, tyle łóżek w szpitalach, by każdy chory cięż ko mógł być odosobniony i leczony.

A więc kupujmy nalepki przeciwgruźlicze!

RADJOPROGRAM

NIEDZIELA, 16 GRUDNIA.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.56—Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty. 12.10—Transmisja koncertu z Filahrmonji Warszawskiej. 15.00 — Komunikat meteorologiczny. 15.15 — Koncert symfoniczny. 17.20 — Odczyt p. t. „Z przeżyć i dziejów narodu". 17.45 — „Chwilka lotnicza". 18.00 — Koncert popołudniowy popularny. Muzyka taneczna. 19.00 — „Rozmaitości". 19.20 — Odczyt p. t. „Pod polską flagą w Peru". 19.45 — Nadprogram i komunikaty. 19.56 — Sygnał czasu. 20.00 — Audycja z racji 10-lecia niepodległości Jugosławji. 20.30 — Koncert wieczorny. 22.00 — Komunikaty. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Nowe władze
związku strzeleckiego w Łodzi.

W dniu 12 grudnia b.r. odbyło się posiedzenie nowowybranego Zarządu okręgu związku strzeleckiego w Łodzi, na którem został dokonany podział funkcji w zarządzie okręgu, a mianowicie: prezes okręgu — senator Wodziński Radzisław, wiceprezes — dr. Feliks Henryk, sekretarz — Denys Franciszek, skarbnik — Sobczyński Józef, ref. kult. ośw. — Osiecka Lucyna.

Członkowie Zarządu: Dr. Misjon Bolesław, Najder Stanisław, Ołtaszewski Nusbaum Marjan, Dr. Skalski Stanisław, Dr. Załęski Tadeusz, p. Piątkowski Hipolit Ludwik — sprawuje nadal funkcje Komendanta Okręgu.

Austrjackie ryby
na polskie święta Bożego Narodzenia.

Z Warszawy donoszą:

Licząc się z możliwym brakiem ryb w okresie przedświątecznym, dostawcy ryb poczynili starania sprowadzenia tego niezbędnego towaru świątecznego z zagranicy.

Ministerstwo rolnictwa udzieliło pozwolenia na sprowadzenie 2 tys. kg. ryb z Austrji.

GWIAZDKA DLA ŻOŁNIERZY.

Łódzki komitet obywatelski gwiazdki dla żołnierzy wydał następującą odezwę:

Każdemu, kto złoży paczkę, milej będzie przy stole wigilijnym, gdy, łamiąc się opłatkiem, stwierdzi, iż promień pamięci serca dotarł w tym dniu do wszystkich ośrodków, w których, w imię obowiązku dla ojczyzny, zdala od rodzin własnych, bije serce żołnierza polskiego

Niech więc nie zbraknie darów na upominki gwiazdkowe dla wszystkich żołnierzy korpusu ochrony pogranicza, w celu wyrażenia serdecznej łączności społeczeństwa z wojskiem.

Niniejszem komitet gwiazdkowy zwraca się do społeczeństwa łódzkiego z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie gotowych paczek, zawierających poniżej wymienione rzeczy:

Zawartość paczki: 1) pierniki 15 dk., 2) papierosy 20 szt., 3) bakalje ¼ klg. (czekoladki, suszone owoce, cukierki), 4) orzechy 20 szt., 5) kalendarzyk 1, 6) chusteczka, lub scyzoryk, grzebyk, pasta, szczoteczka do zębów i t. p., 7) list z opłatkiem.

Komitet przyjmuje paczki w dniu 16 i 17 grudnia r. b. w godzinach 17—19 w kasynie garnizonowym Al. Kościuszki 4.

Adres komitetu: Łódź, Al. Kościuszki 4.

Uwaga: Uprasza się o niewkładanie przedmiotów, podlegających zepsuciu, jako to: mydło, świeże owoce i t. p.".

Na czele komitetu stoją: pp. wojewoda Jaszczołt, gen. Olszyna-Wilczyński, prezydent Ziemięcki, prezes rady miejskiej Holcgreber, naczelnik Bayer i p. Więckowska.

Studenci politechniki
zwiedzili fabrykę General Motors w Polsce.

W dniu 13 grudnia grupa 23 studentów politechniki warszawskiej pod przewodnictwem inż. Karola Taylora, profesora politechniki, zwiedziła pierwszą w Polsce montażową fabrykę samochodów założoną pod firmą „General Motors w Polsce".

Uczestników wycieczki powitał p. J. J. Akston, kierownik działu reklamy. Goście zwiedzili wszystkie działy proce su montowania Chevroletów osobowych i ciężarowych, a więc: segregowanie materjałów i rozdział ich poszczególnym od działom produkcyjnym, oddział budowy nadwozi, oddział tapicerski, oddział montowania podwozi oraz wszystkie pododdziały montażu, jak elektryczne spajanie części metalowych nadwozie, mycie nadwozi, gruntowanie i malowanie ich systemem Duco, polerowanie, osadzanie motoru i nadwozia, specjalny aparat do badania hamulców etc.

Podczas zwiedzania gościom udzielali wyjaśnień technicy General Motors. Sprawna organizacja amerykańska, dostosowana do warunków polskich, wywarła jak najlepsze wrażenie na zwiedzających, czego dowodem jest zapowiedziany przez prof. Taylora szereg wizyt studentów Politechniki w General Motors.

Z PRZEMYSŁU RODZIMEGO.

Do licznych, bardzo ważnych artykułów biurowych należy m. in. także dobra kalka do przebijania do maszyn do pisania, zwana powszechnie krótko, kalką maszynową.

Artykuł ten sprowadzano do tej pory przeważnie z zagranicy, ponieważ w kraju nie istniało przedsiębiorstwo, wyrabiające tego rodzaju specjalne papiery w gatunkach, dorównujących fabrykatom zagranicznym. By złemu temu wreszcie położyć kres, oraz by dać dalszy dowód stałej dążności uniezależnienia się gospodarczego od zagranicy, zdecydowała się firma „Solali" przemysł papierniczy S-ka z ogr. odp. w Żywcu powołać do życia oddział produkcji specjalności biurowych, w którym pierwsze miejsce zajął wyrób kalki maszynowej.

Dzięki postawieniu do tego celu specjalnej maszyny (pierwszej w Europie), fachowemu kierownictwu, stosującemu najnowsze metody pracy oraz używaniu jakościowo najlepszych surowców, „Solali" doprowadziła w stosunkowo krótkim czasie produkcję kalki maszynowej do takiej doskonałości, że nietylko nie ustępuje ona pod względem gatunku drogim fabrykatom zagranicznym, ale je przewyższa.

O chorobach sezonowych.

Długie miesiące zimowe należą do najmniej miłych okresów z pośród pór roku. Nietylko dlatego, że życie całej przyrody zamiera, a opustoszałe lasy, sady i ogrody wywierają uczucie beznadziejności, ale i człowiek cierpi z racji złej pogody. Ostre wiatry drażnią błony śluzowe jamy nosowo-gardzielowej, zęsto zaś szybko po sobie następujące duże wahania ciepłoty, wpływają na organizm ujemnie, stwarzając podłoże, na którem w najlepsze rozwijają się choroby z przeziębienia. Rok rocznie powtarza się ta sama historja; nie dający się opanować katar, bóle przy oddychaniu, darcie w kończynach i inne jeszcze objawy poważnego przeziębienia.

Cóż należy wówczas czynić? Coprawda istnieje cały arsenał leków domowych, zalecanych, w tych przypadkach: herbatki, specjalne cukierki, zawijania, wcierania różnego rodzaju, lecz działanie ich jest tylko powierzchowne i nie może wywołać istotnego uwolnienia się od cierpień. Tutaj należy sięgnąć już po leki radykalniejsze.

Najszybciej można pozbyć się przeziębienia ze wszystkiemi dolegliwościami mi towarzyszącemi, stosując dawno wypróbowaną aspirynę, zasługującą na nazwę środka ludowego, w dobrem znaczeniu tego słowa. Skuteczność jej działania znajduje wciąż nowe potwierdzenie.

Przejęty przedwczesną śmiercią nieodżałowanego, najdroższego przyjaciela i spólnika swego

B. P.

MORYCA BERGMANA

składam żonie i córce Jego wyrazy głębokiego współczucia i żalu

A. WARHAFT

Dnia 15 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

b. p. Maurycy Szumacher

b. długoletni współpracownik firmy Sp. Akc. Sz. Rosenblat przeżywszy lat 63.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w niedzielę, dnia 16 b. m. o g. 2 pp. z domu przedpogrzebowego na cmentarz izraelicki, o czem zawiadamiają pozostali w bólu

Córka, syn, zięć, siostra, bracia i wnuk.

Z powodu zgonu

b. p. SZLAMY

Frenkla

wyrażają szczere współczucie pozostałej rodzinie

Małżonkowie Gutman.

Z powodu zgonu

B. P.

MORYCA BERGMANA

wyrażamy żonie, córce i rodzinie nasze współczucie.

Firma M. Bogdański i S-ka.

Z powodu zgonu członka naszego

B. P.

Moryca Bergmana

wyrażamy pozostałej Rodzinie nasze najgłębsze współczucia.

Związek Majstrów Przemysłu Włókienniczego Woj. Łódzkiego Zachodnia 63.

Głęboko wzruszeni zgonem Szefa Naszego

B. P.

Moryca Bergmana

wyrażamy żonie, córce, rodzinie oraz Państwu Kasrylewicz nasze najgłębsze współczucie.

Personel pralni „EWELINA".

W poniedziałek, dnia 17 grudnia 1928 roku o godz. 12 i pół po poł. jako w rocznicę śmierci

b. p.

Niuty z Zylbersztromów

WOŁKOWYSKIEJ

odbędzie się nabożeństwo żałobne w synagodze „Bykur Cholim" przy Placu Wolności Nr. 10. na które krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Zarząd Łódzkiego Tow.
„Bykur Cholim" i „Komitet Uzdrowiska".

Wyrazy najgłębszego współczucia żonie, córce, rodzinie oraz Państwu Kasrylewicz z powodu przedwczesnej śmierci

b. p. MORYCA BERGMANA

składa **HENRYK KIERSZ.**

Z powodu śmierci nieodżałowanego szefa naszego

B. P.

Moryca Bergmana

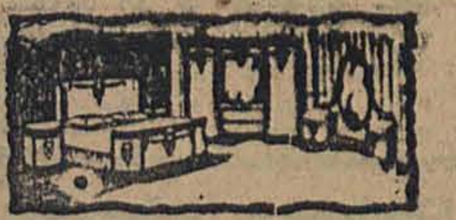
wyrażamy stroskanej rodzinie najgłębsze współczucie.

Personel firmy „POLWIT".

„CASINO".

Primabalerina Mikołaja II.

Mimo dziesięcioletnich z górą rządów bolszewickich, szerokie masy ludowe w Rosji mają dyskretny sentymencik dla pamięci białych carów. Bolszewicy nie zaniedbują żadnej sposobności, ażeby przeciwstawić się tej tradycji. W ich politycznej kampanji obok celowo zorganizowanej prasy ważną rolę odgrywa film. Hulaszcze życie dawnej arystokracji, skandale dworskie, rozrzutność i rozpusta najwyższych sfer dostarczają same przez się tematu sensacyjnego i pikantnego — o silnym agitacyjnym pierwiastku. Do tej kategorji obrazów należy ostatni świetny film sowiecki „Primabalerina Mikołaja II". Akcja jego rozgrywa się w obecności wojny rosyjsko-sowieckiej w przeddzień rewolucji z 1905 r. W dalekich polach Mandżurji ginie prosty rosyjski sołdat, A w przepysznym Petersburgu bawią się ci, dla których przelewa on swą krew. Car, wielcy książęta, generałowie i dygnitarze trawią dnie na pustych hulankach, na orgjach pijaństwie i grze w karty — nie zdając sobie sprawy z ważności chwili i swego zadania. O najważniejszych sprawach państwowych decyduje kobieta — dawna kochanka metresa ks. Sergjusza, tancerka baletu carskiego. Karjera i upadek primabaleriny (postać nawiasem mówiąc ściśle historyczna) pełna pikanterji i niedwuznacznych awanturek — to zasadnicza fabuła tego sowieckiego filmu. Ona też dla nas, którzy nie interesują się polityczną tendencją obrazu, stanowi dzięki swej sensacyjności i barwności zasadniczy walor „Primabaleriny". Takie epizody jak sceny w balecie, bankiet dworski, demonstracja uliczna wypadły wręcz świetnie. Rolę primabaleriny kreuje jedna z najciekawszych tak dzięki swej oryginalnej urodzie jak technice swej gry artystów — Kuindżi. Zaś Kuzniecow, niezrównany artysta teatru Stanisławskiego jako Mikołaj. II wygląda wręcz jakgdyby wyszedł z ram portretu. Ciekawe będzie dla kinomana zestawienie techniki filmowej i odobnych obrazów wytwórni amerykańskich ze świetnym stylem „Primabaleriny".



MEBLE

najnowszych wzorów zagranicznych poleca po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

Fabryka Mebl I. L. SALAMONOWICZA
66 WSCHODNIA 66

PRAWO I ŻYCIE.

Wolno i nie wolno.

Czy lokator ma prawo do umieszczania szyldu na kamienicy?

Artykuł 1135 K. Napoleona głosi: „Umowy zobowiązują nietylko do tego co w nich jest wyrażone, lecz zarazem do wszystkich następstw, jakie **słuszność, zwyczaj, lub prawo** nadaje zobowiązaniu zgodnie z jego naturą".

Jeśli więc ktoś wynajmie lokal przeznaczony na uprawianie w nim działalności zawodowej, n. p. lekarz, adwokat — zyskuje on na mocy wyżej zacytowanego artykułu **prawo do szyldu.** Posiadanie szyldu jest zwyczajem, zwłaszcza w miastach ogólnie przyjętym i brak odpowiedniego zastrzeżenia w umowie nie stanowi dla lokatora przeszkody do wywieszenia znaku na nieruchomości.

***

Jaką kaucję obowiązany jest złożyć powód cywilny w procesie karnym przy wniesieniu kasacji?

Powód cywilny w procesie karnym podlega w materji złożenia kaucji kasacyjnej odpowiednim przepisom procedury cywilnej. Z powyższej zasady wynika, iż kaucja ta nie będzie wymagana w sprawach, gdzie wartość powództwa nie przekracza 300 zł. W sprawach osądzonych w pierwszej instancji przez sąd okręgowy kaucja wynosi 300 zł.

***

Czy w razie umorzenia dochodzenia prokuratorskiego w sprawie możliwe jest zaskarżenie takiej decyzji?

Toczy się n.p. dochodzenie prokuratorskie w sprawie o zadanie lekkich uszkodzeń ciała. Prokurator przy sądzie okręgowym dochodzenie umarza wobec braku dostatecznych dowodów winy oskarżonego. Decyzję powyższą zaskarżyć można do prokuratora przy sądzie apelacyjnym, a gdyby i ta instancja nie przychyliła się do skargi odwołać się można do kompletu sądu apelacyjnego.

K. Kl.

„JÓZEF"

Piotrkowska 116.

Wykwintna galanterja, bielizna i trykotaże. Uwaga! Otworzyliśmy dział sprzedaży na weksle.

Urzędnikom państwowym i prywatnym b. dogodne spłaty.

WYKWALIFIKOWANA POLSKO-NIEMIECKA

Stenotypistka-Korespondentka

obeznana z wszelkiemi pracami biurowemi poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych ewentualnie na cały dzień. Oferty sub: „A" do administracji „Republiki".

Genjusz jest też człowiekiem.

Najwięksi artyści, pisarze i śpiewacy są niezwykle małostkowi i ambitni.

Tołstoj nie znosił niepochlebnej krytyki.

Umarł Herman Suderman.

Odeszło w zaświaty bożyszcze prowincjonalnych panienek, teatralnych przedsiębiorców i rozmarzonych młodzieńców.

O umarłych przyjęto mówić „aut nihil, aut bene". Nazwisko Sudermana wymyka się z pod tej zasady. Prawdziwa krytyka nie zmniejszy jego znaczenia. Trzeba powiedzieć prawdę. Suderman jako artysta i dramaturg jest już trupem dla niemieckiej literatury od lat dwudziestu. O Sudermanie w ostatnich latach nic nie mówiono. W jego książkach zaczytywała się tylko prowincja. Jego działalność literacka stała się przedmiotem wielkich sporów między krytykami.

Sudermana jako dramaturga wzniosły na szczyt sławy kobiety: **Eleonora Duse, Elza Lemant, Wiera Komisarżewskaja i Helena Polewicka.**

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia Sudermana stawiano w jednym rzędzie obok Hauptmana i Ibsena. Z biegiem lat jednak gwiazda talentu dramatycznego poczęła blednąć w porównaniu z talentem Ibsena.

Ostatecznego aktu rozłamu dokonał krytyk niemiecki Alfred Kerr, który odsądził Sudermana od czci i wiary.

Suderman odszedł zapomniany.

⁂

Jeden z najwybitniejszych dziennikarzy rosyjskich, współpracownik „Russkawo Słowa", pisma, wychodzącego w Rosji przed wojną, z okazji śmierci Sudermana opisuje w sposób następujący swe wspomnienia o zmarłym pisarzu niemieckim:

Z Hermanem Sudermanem los zetknął mnie zupełnie przypadkowo.

W roku 1910 redakcja nasza przygotowywała specjalny numer, poświęcony Tołstojowi. Postanowiono wciągnąć do współpracy najwybitniejszych pisarzy europejskich. Mnie polecono przeprowadzić pertraktacje w tej sprawie z pisarzami niemieckimi i skandynawskimi. **Odwiedziłem Hauptmana, Kerra, Brandesa, Strindberga, Lagerloff, Sanklanda, Hamsuna i kilku innych mistrzów pióra.**

Między innymi skomunikowałem się również listownie z Hermanem Sudermanem. Redakcja udzieliła mi w sprawie honorarjum „carte blanche", — **mogłem zapłacić za artykuł tyle, ile żądano.**

Przypominam sobie zdumienie Jerzego Brandesa, gdy na jego pytanie, ile otrzyma za artykuł, odparłem, że tyle, ile zażąda.

— A jeżeli zażądam 500 koron?

— Proszę bardzo, panie profesorze...

Brandes wzruszył ramionami, wskazał na pliki książek, leżących na półkach i rzekł:

— **Wie pan, piszę już przeszło 40 lat, lecz takiego honorarjum za artykuł jeszcze nie otrzymałem.** Niestety, przywykłem do czegoś innego — do wyzysku. Cudzoziemscy wydawcy tłumaczą mnie bez pytania o pozwolenie, lecz płacą rzadziej. Gdybym nie miał pensji uniwersyteckiej zginąłbym chyba z głodu. Chętnie napiszę coś o Tołstoju. Za honorarjum pojadę do Karlsbadu.

Suderman był o wiele bogatszy od Brandesa i długo nie dawał o sobie znaku.

Pewnego dnia zadzwonił w mym pokoju telefon: **Suderman.**

— Jestem na mieście, chciałbym się z panem spotkać.

— Jestem do pańskich usług...

— Spotkamy się na dworcu i pojedziemy do mnie. Po drodze pomówimy o pańskiej propozycji.

— Doskonale.

— A czy pan mnie pozna?... Zna pan już moją brodę!...

Kto nie zna w Niemczech brody Hermana Sudermana?..

Spotkaliśmy się o oznaczonej godzinie. Pierwsze wrażenie moje było następujące: **zdrowy chłop z brodą - łopatą.** Ryczy na całe gardło, a gdy ściśnie rękę — stawy trzeszczą.

Do posiadłości Sudermana pojechaliśmy trzecią klasą.

Zdziwiło mnie to troszkę. Co za skąpstwo! Lecz Suderman rozwiał moje zdumienie.

— Nie lubię jechać latem w miękkim wagonie. Na ławkach pełno kurzu i jest duszno.. W trzeciej klasie lżej oddychać..

Pomówiliśmy na temat artykułu. Podałem Sudermanowi spis nazwisk pisarzy, którzy zgodzili się napisać o Tołstoju. Wspomniałem o uzyskanym już artykule Gerhardta Hauptmana.

— Ho, ho!.. Hauptman też bierze udział! Winszuję... Poco ja wam jestem potrzebny?...

Zrozumiałem, że popełniłem pewną niewłaściwość i starałem się błąd naprawić. Zacząłem mówić o pisarzach skandynawskich.

— Knut Hamsun, niestety, odmówił.

— Dlaczego?

— Nie lubi Tołstoja. Napisał do mnie krótki list, w którym tak niepochlebnie wyraził się o naszym znakomitym pisarzu, że nie mogę zdecydować się, by go opublikować. Wyniknie skandal i w dodatku na niekorzyść Hamsuna.

Suderman zamyślił się i zamilkł. Milczał długo. Gdy pociąg zbliżał się już do stacji, rzekł:

— To niedobrze... To bardzo niedobrze.

⁂

W willi Sudermana przyjęto mnie bardzo życzliwie. Suderman wypytywał o inscenizacji jego utworów na scenach rosyjskich, interesował się poczytnością jego książek w Rosji i t. d. o Tołstoju unikał rozmów.

Dopiero późnym wieczorem, gdy spacerowaliśmy razem w ogrodzie, Suderman wrócił do mej propozycji:

— Niestety, — rzekł — będę musiał odmówić pańskiej zaszczytnej prośbie. Oczywiście, nie z powodów hamsunowskich. Nazbyt cenię Tołstoja, jako artystę, by napisać coś o nim. Tołstojowskiej filozofji niesprzeciwiania się złu nie uznaję, a uważam za nieprzyzwoitość napisanie o nim kilku banalnych, stereotypowych zdań. Wogóle uważam, że pisarzowi trudno jest krytykować pisarza. W dodatku pisarza żyjącego. To jest dobre dla przysięgłych krytyków. Powiedzieć głupstwa — nie warto, a powiedzieć całej prawdy — nie wypada. **Pisarz choćby największy jest przedewszystkiem tylko człowiekiem i ma przedewszystkiem ogólnoludzkie wady.** Mam wrażenie, że Tołstoj ma coś wspólnego z samolubstwem, a powiem nawet więcej — z ambicją literacką. Pan wie chyba, że **najbardziej ambitni są pisarze, artyści i śpiewacy.** Wagner był naprzykład nietylko ambitny, lecz nawet chorobliwie czuły na uwagi krytyczne o sobie. O wyrządzonej mu krzywdzie w jego oczywiście pojęciu, pamiętał do końca życia. Z Nitschem rozszedł się zdaje się z powodu jakiejś banalnej różnicy zdań. **Zresztą, wszyscy jesteśmy tacy. Nie lubimy, gdy nas krytykują, analizują i wystawiają na widok publiczny.** Nie znosimy prawdy. Bo właściwie komu ona jest potrzebna? Chyba tylko świętym...

Nie wiem co o Tołstoju napisał Brandes, Hamsun i inni, lecz mam wrażenie, że wiele nowego nie powiedzieli. Genjusz waszego wielkiego pisarza jest ogólnie zaakceptowany. Co można do tego dodać? Wszystko co mógłbym napisać o Tołstoju, powiedziałem panu przed chwilą. Honorarjum za to nie przyjmę. Jeżeli czytelnik chce wiedzieć co myślę o Tołstoju wystarczy ten krótki wywiad...

Suderman nie napisał więc nic o Tołstoju.

Zrozumiałem jego intencje i nie nalegałem.

Rozmowa nasza ukazała się jednak na szpaltach „Russkawo Słowa", a jeden egzemplarz posłałem zmarłemu pisarzowi.

Gdyśmy się potem spotkali pewnego razu, Suderman rzekł do mnie:

— **No, widzi pan, artykuł mój o Tołstoju ukazał się w gazecie i nic nie kosztował. Tanio i dobrze!..** I.T.

List Hani

do świętego Mikołaja.

Przed gwiazdką przyszła do mnie moja mała córeczka i prosiła bardzo, bardzo grzecznie:

— Ojczulku, napisz mi list.

— List!... Do kogo?

— Do Świętego Mikołaja.

— Ho, ho! Taki list napisać, to sprawa niełatwa.

— Ale ja ci podyktuję, ojczulku. Ja już sobie wszystko ułożyłam... Tylko od siebie nic nie dodawaj... Dobrze?

Jakże jej miałem odmówić? I tak oto wysłaliśmy do nieba następujący list:

„Kochany Święty Mikołaju!

List ten jest od Hani. Nie gniewaj się, że dopiero teraz przypomniałam sobie o Tobie. Ale widzisz — było lato, wyjeżdżałam na wieś, a zaraz po powrocie do domu bolał mnie ząbek. A jak taki ząbek boli, — to są straszne rzeczy: jeść nie można, spać nie można, a tylko by się ciągle płakało... I ty, święty Mikołaju, miałeś zapewne czas bardzo zajęty. Dzieci na świecie jest dużo, a każde chce coś na „gwiazdkę" dostać... Już ja to wiem napewno!

Naprzykład ja: chciałabym otrzymać sukienkę różową z fijołeczkami, murzynka, dużego — dużego niedźwiedzia z pluszu, konika na kółkach, żeby można było jeździć i kilka książeczek z kolorowemi obrazkami... O lalkę tak koniecznie nie proszę — już mam. Jest prześliczna i wygląda jak królewna z bajki. Kupiła mi ją mamusia.

A teraz donoszę Ci, Święty Mikołaju, że dzwonek do nas jest zepsuty. Trzeba do drzwi mocno zapukać. Już ja przypilnuję, żebyś za drzwiami długo nie stał.

Kochany Święty Mikołaju! Chciałabym jeszcze wiedzieć, jak Ty zdążysz zapisać do swojej księgi wszystkie nasze uczynki: złe i dobre. Bo ja nie umiałabym patrzeć, uważać i pisać jednocześnie. A przecież i przy zabawkach masz pracy niemało. Ja myślę, że świętym to bardzo trudno, prawda? Kochany Święty Mikołaju, nie męcz się więc tak bardzo i nie patrz na nas tak uważnie. Zapewniam Cię, że do „gwiazdki" wszystkie dzieci będą bardzo grzeczne. A jeśli które co spsoci, to zaraz się poprawi...

Chciałabym jeszcze, żeby na Boże Narodzenie była pogoda, dobrze?

I żeby mamusia i tatuś nie chorowali!

I żeby dziadek, co przychodzi na podwórko, nie był taki smutny.

I żeby kasza smakowała mi zawsze, jak konfitury...

I żebym zawsze chodziła później spać...

I żeby mydło nie szczypało oczek...

I żeby... Nie, nie chcę już więcej męczyć Świętego Mikołaja. Podpisz „Hania", ojczulku i niech będzie już koniec. **Elwu.**

CLAUDE FARERRE.

Tajemny znak.

W piękny wieczór letni jechali autem do Versailles Donald Stuart ze swą ukochaną m-me Voghera. Auto toczyło się po pochyłej drodze cicho, spokojnie. Oba jego reflektory wrzynały się w ciemność oślepiającemi smugami. Jeszcze dziesięć minut i auto stanie u mety.

Wtem na zakręcie rozległ się huk i po dwóch wstrząsach samochód stanął.

— Guma? — zapytał Stuart szofera, wychylając się przez okienko.

— Tak jest. Zaraz zmienię koło. Za pięć minut będę gotów.

— Pięć minut, kochanie, — zwrócił się Stuart do swej towarzyszki. — Czy chcesz wysiąść?

— Tak — odparła Vogheza.

Wysiedli i poszli wgłąb lasu. Na prawo i lewo drzewa słały swe brunatne cienie i o jakie sto kroków w bok rysowała się sylwetka dużego wiejskiego domu.

Donald Stuart stanął nagle. Przetarł oczy.

— Nie, to niemożliwe. Wszak jesteśmy na tem samem miejscu.

— Na jakiem miejscu? — zapytała M-me Vogheza.

— Tak... Poznaję to miejsce... — szeptał do siebie Stuart, nie odpowiadając na pytanie przyjaciółki. — Mój Boże! Poznaję te topole! Ten domek wiejski...

— Ależ mów o co chodzi — zniecierpliwiła się Vogheza.

— Widzisz, kochanie, tutaj, na tem samem miejscu zatrzymałem się przed dziesięciu laty nocą, tak jak dzisiaj. Jechałem autem. Auto się zepsuło... również jak dzisiaj...

— Zwykły zbieg okoliczności — żachnęła się przyjaciółka.

— Możliwe. Ale słuchaj dalej. Nie byłem sam w aucie...

— Miałeś przyjaciółkę przy sobie?

— Nie przyjaciółkę, lecz przyjaciela. Wspominałem ci nieraz o nim zresztą. Hrabiego Offenbacha...

— Jakto? — zainteresowała się nagle M-me Vogheza — Hrabiego Offenbacha? Tego, który umarł?

— Tak, tego, który umarł. Umarł tu w aucie. Obok mnie. W drodze z Paryża do Versailles. Umarł tego właśnie dnia i tu na tem miejscu.

— To ciekawe — rzekła Vogheza. — Ale opowiadałeś mi, że śmierć ta nastąpiła w związku z jakimś drzewem?

— Tak — odparł Stuart. — Oto drzewo, o którem mowa. — Mówiąc to, zbliżył się do dużej, samotnie stojącej akacji.

— Ach, opowiedz mi, proszę cię, opowiedz dokładnie.

— Historja bardzo prosta. Było ciemno i cicho jak dzisiaj... Offenbach i ja wysiedliśmy z auta, podobnie jak i my dzisiaj, i przechadzaliśmy się po drodze, czekając aż szofer poprawi uszkodzony samochód.

Wtem Offenbach przywołał mnie. Stał przed tem drzewem, tak jak ja teraz stoję i wskazywał na akację. Mówię ci, powietrze było zupełnie wokoło nas nieruchome. A mimo to akacja drżała, trzęsła się. Zaintrygowany dotknąłem drzewa ręką. Akacja przestała natychmiast drżeć. Wówczas dotknął Offenbach drzewo ręką i akacja znów się zatrzęsła. I to wszystko. A w kwadrans potem Offenbach już nie żył.

Znak tajemny! — rzekła M-me Vogheza zadumana. — A wiesz co, ukochany? Dotknij proszę teraz tego drzewa ręką.

— Po co?

— Tak. Widzisz, zobaczymy, czy dziś akacja nie zadrży.

Stuart zbliżył się do drzewa i chwycił w garść jedną z gałęzi.

I nagle... akacja gwałtownie zadrżała. Zadrżała tak gwałtownie, tak silnie, jakgdyby powiał wicher. Zatrzęsła się od konarów aż po pień.

Vogheza przestraszona odskoczyła w bok.

— Znak tajemny! — krzyknęła głośno.

Donald Stuart, blady bardzo, puścił gałąź, drzewo jednak drżało w dalszym ciągu.

— Widzisz — odezwał się po chwili, usiłując mówić spokojnym głosem. — ta akacja drżała wówczas tak właśnie, jak drży teraz.

Zmartwiałym wzrokiem wpatrywał się w trzęsące się gałązki.

— Proszę cię — rzekł po chwili — dotknij teraz ty tego drzewa.

— Boję się — odparła.

— Ja bardzo proszę!

Dotknęła i drzewo natychmiast drżeć przestało.

W tej chwili przywołał ich szofer, oznajmiając, że auto naprawione.

Założył koło i ruszył z miejsca. Zatrzymał samochód przed milczącą parą.

Stuart już spokojny, opanowany, podał rękę swej towarzyszce. Milcząc zajęli miejsca w aucie.

— Nie przejmuj się, kochanie. Ja wierzę w przeznaczenie, a myślę, że sądzono mi jeszcze długo żyć — rzekł, by uspokoić ukochaną.

Auto ruszyło po upływie pół godziny przybyli do Versailles. Przybyli bez wypadku. Ale kiedy Stuart wysiadał z auta, noga mu się zsunęła ze stopnia. Upadł uderzając głową o kamień. Po chwili już nie żył.

Tłumaczył — It.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
16 grudnia 1928

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
16 grudnia 1928

KANDYDATAMI NA CZOŁOWE STANOWISKA W IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ SĄ PP.

Bajer-Darowski-Geyer

W związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością o różnicy zdań, jaka się wyłania, na tle nieuzgodnionych poglądów co do osoby przyszłego dyrektora izby przemysłowo-handlowej, otrzymaliśmy następujące informacje ze sfer, zbliżonych do związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem:

„P. wojewoda Darowski był od pierwszej chwili kandydatem wielkiego przemysłu włókienniczego na stanowisko dyrektora izby. Realną jednak ta kandydatura stała się dopiero z chwilą opuszczenia przez p. Darowskiego zajmowanego przezeń dotąd stanowiska i wtedy też dopiero zaproponowana mu została.

Niesłusznym jest pogląd, jakoby chodziło przemysłowi o zmajoryzowanie handlu przez przemysł na terenie izby. Przemysł był i jest tego zdania, że o majoryzacji jednej strony przez drugą wogóle mowy być nie powinno, ani nie może i że p. Darowski na stanowisku dyrektora tak samo nie będzie mógł przeważyć szali na korzyść przemysłu, jakna korzyść handlu nie mógłby uczynić tego p. Bajer. Z tego punktu widzenia nie można zgodzić się z wnioskiem „Republiki", jakoby pod tym względem fizjonomja izby zależała od tego, czy dyrektorem będzie jeden lub drugi z tych kandydatów.

Absolutnie nieścisłą jest wiadomość, jakoby do tej sprawy zostały wmieszane czynniki polityczne. Żadna rozmowa na terenie stronnictwa prawicy narodowej nie została na ten temat przez nikogo z nikim przeprowadzona. Wszelkie rozmowy odbywały się wyłącznie tylko w łonie komisji organizacyjnej, oraz pozatem tylko z p. ministrem przemysłu i handlu.

Nie można też mówić o walce między przemysłem i handlem na tle tej sprawy, chyba, że przedstawiciele handlu rozmowy na ten temat za walkę uważają. Przemysł tego stanowiska bynajmniej nie zajmuje i uważa wymianę zdań na ten temat nie za walkę lecz właśnie tylko za wymianę zdań, tembardziej, iż dając przewagę kandydaturze p. Darowskiego, bynajmniej nie zajmuje stanowiska krytycznego do kandydatury p. Bajera i wybitnych kwalifikacyj tego kandydata.

Pewnego ze wszech miar godnego pożałowania zaostrzenia sprawa nabrała tylko przez to, iż przedstawiciele handlu uczynili na własną rękę i odpowiedzialność pewne posunięcia decydujące, chcąc postawić przemysł wobec faktu dokonanego, przemysł zaś bezwzględnie pretenduje do tego, by w posunięciach takich jego zdanie było również brane pod uwagę. Nie zmierzając do majoryzowania handlu, przemysł jednakże będzie się bronił z całą stanowczością przeciwko próbom majoryzowania go przez handel.

A próby te zostały uczynione nietylko w dziedzinie obsadzenia stanowiska dyrektora, ale również w personelnej obsadzie samej izby, w której handel wszelkiemi sposobami usiłuje, wbrew wyraźnemu przepisowi ustawowemu, zdobyć liczebnie większą ilość mandatów dla siebie. Rozumiejąc współpracę jako współpracę, i ujmując główne cele izby, jako mające służyć nie poszczególnym działom gospodarstwa, lecz gospodarstwu, jako całokształtowi, przemysł oczywiście z konieczności zmuszony jest przeciwstawiać się pewnym metodom, któreby zgodną współpracę czyniły conajmniej bardzo trudną, jeżeli nie zgoła niemożliwą"

***

Kupiectwo i drobny przemysł w dalszym ciągu stoją na stanowisku, iż oddanie w ręce przemysłu prezydjum oraz obsadzenie ich kandydatem dyrektora izby oznaczałoby absolutne zmajoryzowanie ich wpływu na izbę.

Przemysł ma statutowo zastrzeżone dwa miejsca wiceprezesów (pp. Babiacki i H. Barciński). Handel zgadza się oddać stanowisko prezesa w ręce przemysłu (p. Robert Geyer) o ile obsadzi swoim kandydatem dyrekturę. Tylko pod tym warunkiem zgodzono się na kandydaturę p. Geyera na prezesa.

Handel oświadczył wręcz przemysłowi, iż posiadając sam połowę t. j. 36 radców, łącznie z drobnym przemysłem, może z łatwością uzyskać większość i uniemożliwić przeto wybór p. Geyera na prezesa. W tej sprawie poglądy całego kupiectwa i drobnego przemysłu są zupełnie zdecydowane i strony — jak twierdzą — nie ustąpią pod naciskiem.

Kupiectwo twierdzi, iż wobec stosunkowo nieczęstego zwoływania plenarnych posiedzeń izby całe kierownictwo tejże znalazłoby się faktycznie w rękach prezydjum i dyrektora t. j. łącznie 6-ciu ludzi. Skoro przemysł miałby pośród nich aż 4, handel nie ma gwarancji objektywnego traktowania swoich interesów. Dlatego też stać musi na stanowisku utrzymania równowagi.

Przemysł miałby, prezesa i dwóch wiceprezesów, handel natomiast dwóch wiceprezesów. Dyrektor, zdaniem handlu, musi być osobą niezwiązaną z żadną grupą, co gwarantowałoby objektywność, i możliwość utrzymania równowagi interesów w izbie. Inna koncepcja nie daje dostatecznych gwarancji ochrony interesów kupiectwa.

W takich warunkach nie można uważać kandydatury p. Geyera na prezesa izby za rzecz przesądzoną, jak to dotychczas mogło się wydawać.

***

W piątek, odbyły się wybory zrzeszeniowe w stowarzyszeniu właścicieli składów aptecznych. Wybrany został prezes stowarzyszenia p. Adam Lipiński. Wczoraj wybierało swego radcę stowarzyszenie fabrykantów. Wybrany został p. Jonas Rozen z f. „Rozen i Wiślicki".

W notesiku businessmana.

Łódź, 16 grudnia.

PROPOZYCJE POŻYCZKOWA otrzymał magistrat stolicy. Jedna z firm zagranicznych proponuje Warszawie dostarczenie na potrzeby brukarskie magistratu większej ilości kostki granitowej na warunkach kredytowych. Przyjęcie tej oferty pozwoliłoby na wykonanie 10-letniego programu tych robót w ciągu 2-ch lat. Należność byłaby spłacana drogą wstawiania do budżetu odpowiedniej kwoty co rok w dotychczasowej wysokości (1 miljon zł.).

PORTFEL WEKSLOWY BANKU POLSKIEGO za ostatnią dekadę zmniejszył się wydatnie (o 17,1 miljonów złotych) do 606,3 milj. zł.; również zmniejszyły się pożyczki zabezpieczone zastawami o 2 milj. zł. (83.8 milj. zł.). Zapas złota — 607,9 milj. zł.; waluty, dewizy i należności zagraniczne wzrosły o 3,3 milj. zł.— do 705,1 milj. zł. — Natychmiast płatne zobowiązania (547,7 milj. złot.) i obieg biletów bankowych (1.242,1 milj. zł.) łącznie zmalały o 12,8 milj. zł. do 1.789,8 milj. złot.

PRELIMINARZ „F. B." (Funduszu bezrobocia) na rok 1929 przewiduje po stronie wydatków na zasiłki wypłacane z tytułu akcji ustawowej 21.950.000 (na rok 1928 preliminowano 16.475.000 złotych). Na zapomogi z tytułu państwowej akcji pomocy doraźnej przewiduje się 15.394.300 złotych, gdy na rok 1928 preliminowano 19.710.000 złotych; dla bezrobotnych pracowników umysłowych przewiduje się 1.800.000 złotych, zamiast 4.704.000 złotych, preliminowanych na rok 1928.

Przewidywana nadwyżka wpływów ma wynieść 25.994.275 złotych.

OBRÓT CZEKOWY P. K. O. w listopadzie wzrósł o 20 milj. zł., osiągając w dniu 30 listopada r. b. nienotowany rekord 2.013 milj. złot. Obrót czekowy P. K. O. za okres styczeń — listopad r. b. wyniósł około 20 miljardów zł., czyli o 5 miljardów więcej aniżeli w roku 1927.

Jak widać, zapłaty bezgotówkowe z każdym rokiem odgrywają większą rolę w naszem gospodarstwie.

OGROMNIE SZYBKO WZRASTA SPOŻYCIE ryżu w Polsce. W roku 1927 konsumpcja ryżu była o 100 procent większa aniżeli w roku 1926; wzrost za r. 1928, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wyniesie również około 100 procent. Podjęta została akcja w kierunku skłonienia czynników miarodajnych do restryngowania importu ryżu (za I półrocze 1928 r. — wartość importu wynosiła 43 milj. złot.). W warunkach polskich istnieje możność zastąpienia spożycia ryżu przez różnego rodzaju kasze, jak perłowa, orkiszowa, jaglana.

Z OGÓLNEJ PODWYŻKI DOCHODÓW P. K. P., przewidywanej z podwyżki taryf (ok. 160 milj. zł.) około 30 milj. zł. ma dać podwyżka taryf na przewóz drzewa.

Przy porównaniu taryf dotychczasowych z projektowanemi przekonywamy się, że przeciętna podwyżka taryf kolejowych dla drzewa wynosić ma około 33 proc. (dla poszczególnych grup ładunków podwyżką będzie jeszcze wyższa: np. dla słupów telegraficznych 36 proc., dla drewna obrobionego 39 proc. i t. d.).

Rada naczelna związków drzewnych założyła przeciwko temu protest.

UPADŁOŚCI OGŁOSZONYCH w Polsce było w roku 1926 — 303; w roku 1927 — 204; w roku 1928 — w ciągu pierwszych trzech kwartałów 192. W roku 1928 w pierwszym kwartale ogłoszono — 71 upadłości; w drugim kwartale — 75 upadłości; w trzecim — tylko 46.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ
z dnia 15-go grudnia 1928 roku.

GOTÓWKA: Dolary 8.88 i jedna czwarta. CZEKI: Belgja 123.98, Londyn 43.26 i pół, N. Jork 8.90, Paryż 34.85, Praga 26.42 i jedna czwarta, Szwajcarja 171.78, Wiedeń 125.55, Włochy 46.70, marka niemiecka 212.57.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 134.50, Bank Polski 177, 177.50, Bank Zarobkowy 82, 82.50, Siła i Światło II em. 115, 111, Chodorów 230, Leszczyński 18.50, Lilpop 40.25, 41, Ostrowieckie, Serja B. 95, 95.50, Rudzki 43.50, Ursus 5.25, Spiess 215, Czersk 4, Węgiel 98.50, Modrzejów 32.50, Starachowice 36, 36.75, Haberbusch 240.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka inwestycyjna 109, 108.50, Dolarówka 105, 104.50, 105, 5 proc. konwersyjna 67, 5 proc. konwersyjna kolejowa 60, Kolejowa 102.50, 8 proc. Banku Gospodarstwa Krajowego 94, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 48, 4 i pół proc. m. Warszawy zł. 48, 5 proc. m. Warszawy zł. 53, 8 proc. m. Warszawy zł. 68.75.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 14 grudnia. Bawełna amerykańska. zamknięcie: styczeń 10.49, luty 10.50, marzec 10.51, kwiecień 10.51, maj 10.52, czerwiec 10.48, lipiec 10.48, sierpień 10.40, wrzesień 10.31, październik 10.23, listopad 10.18, grudzień 10.46, loco 1.71.

Nowy Jork, 14 grudnia. Bawełna amerykańska. Otwarcie: styczeń 20.29—20.30, marzec 20.31—20.33, maj 20.26, lipiec 19.92—19.94, październik 19.49, grudzień 20.42—33. Środek I. (w nawiasach środek II.): styczeń 20.40 (20.35—20.36), marzec 20.41—20.42 (20.37), maj 20.34 (20.31), lipiec 19.90, październik 19.52, grudzień 20.48 (20.43). Zamknięcie: styczeń 20.22—20.23, luty 20.24, marzec 20.27—20.29, kwiecień 20.20, maj 20.19—20.20, czerwiec 20.02, lipiec 19.85—19.86, sierpień 19.69, wrzesień 19.54, październik 19.39—19.42, listopad 19.37, grudzień 20.34—20.38, loco 20.50.

Nowy Orleans, 14 grudnia. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 19.62, marzec 19.67—19.68, maj 19.61—19.63, lipiec 19.41—19.42, październik 18.95, grudzień 19.57, loco 19.42.

Na rynku włókienniczym

—o—

Cisza w manufakturze bawełnianej.

W handlu hurtowym wyrobami bawełnianemi panuje charakterystyczny zastój posezonowy.

Pewnym popytem cieszą się jedynie niektóre gatunki białych towarów.

Cisza w handlu hurtowym w grudniu jest zjawiskiem normalnym. Mimo to w roku bieżącym kupcy oczekiwali, iż grudzień będzie jeszcze miesiącem sezonowych zakupów, gdyż okres strejku w przemyśle włókienniczym spowodował zmniejszenie się transakcji w ciągu całego listopada. Horoskopy te jednakże się nie ziściły i stagnacja, towarzysząca strejkowi połączona z brakiem pewnych wyrobów, nie zdołała przeciągnąć sezonu poza normalny okres.

W handlu detalicznym daje się silnie odczuwać doroczne przedświąteczne ożywienie.

Napływ protestów znaczny. Zaznaczyć należy, iż zdarzają się protesty wyłącznie weksli wystawionych przez słabe firmy. —j—

Brak weksli na rynku dyskonterskim.

Na miejscowym rynku pieniężnym daje się poważnie odczuwać brak podaży pierwszorzędnego materjału wekslowego. Wskutek tego zaofiarowanie gotówki znacznie przewyższa możliwości dyskontowe.

Stopa dyskonta prywatnego przy wekslach najlepszych na terminy dłuższe nie przekracza 1 i pół procent i dochodzi do 1,7 przy terminach zwykłych.

Koszty dyskonta materjału „średniego" dochodzą 2 i ćwierć procent w stosunku miesięcznym. —j—

Krwawy szturm komunistów

Berlin, 15 grudnia.

Podczas posiedzenia rady miejskiej w mieście Lueneburg silna grupa komunistów, przypuściła szturm do gmachu ratusza. Kilkuset komunistów rozpoczęło regularne bombardowanie gmachu kamieniami. Uzbrojeni w kije, drągi i deski starali się komuniści rozbić drzwi wejściowe i wtargnąć do wnętrza. Magistrat tymczasem skoncentrował w gmachu większe siły policji, która w decydującej chwili kontratakiem rozpędziła komunistów. Policja użyła białej broni i lasek gumowych. Po obu stronach było po kilku rannych.

Niemiecki ambasador w Budapeszcie

zabił lokaja.

Budapeszt, 15 grudnia.

Węgierski baron Szechenyi urządził na jeziorze Bled polowanie na kaczki, w którem wziął między innymi udział także ambasador niemiecki w Budapeszcie, baron von Schön.

Niemiecki dyplomata, ujrzawszy w pewnej chwili zrywające sie stado kaczek tak gwałtownie poderwał się w swej łódce zamaskowanej sitowiem, iż wpadł w wodę. Równocześnie fuzja wypaliła i cały nabój śrutu utkwił w szyi towarzyszącego mu lokaja.

Nieszczęśliwy lokaj zmarł na miejscu.

Spółka Akcyjna dla Handlu i wyrobu towarów jedwabnych i bawełnianych „Maurycy Tauman" w Łodzi

BILANS BRUTTO

STAN CZYNNY — PRZERACHOWANY NA DZIEŃ 1-go LIPCA 1928 ROKU. — STAN BIERNY.

	WINIEN.
1) Maszyny	300.559.92
2) Nieruchomości	251.535.29
3) Nieruchomości Fabryczne	54.793.22
4) Ruchomości Biurowe	38.412.91
5) Przędza Bawełniana, Wełniana i Jedwabne	635.686.72
6) Kasa gotówka	31.731.88
7) Weksle w portfelu	56.823.43
8) Dłużnicy i Wierzyciele	556.063.18
9) Ogólne koszty i podatki	189.925.92
10) Weksle w Inkasie	3.711.25
11) Protesty	3.558.03
12) Remont	39.788.05
13) Procenty	94.023.06
14) Fabrykacja: węgiel, robocizna, farbow. i wykończen., prąd elektr., cło i eksp. materjały	495.426.56
15) Sumy przechodnie	12.349.90
16) Różnice Kursowe	104.552.47
17) Organizacja	31.948.83
	2.900.890.22

	MA.
1) Kapitał Zakładowy	200.000.—
2) Kapitał Zapasowy	32.716.27
3) Kapitał Amortyzacyjny	57.720.14
4) Dłużnicy i Wierzyciele	882.989.38
5) Akcepty i zobowiązania	355.808.86
6) Towary i praca zarobkowa	1.306.660.36
7) Sumy przechodnie	10.267.10
8) R-k Domu Targowa 9	1.746.33
9) Straty i zyski, zysk, pozost. z roku 1927	17.261.27
10) Bonifikacje	35.720.51
	2.900.890.22

Łódź, dnia 15 grudnia 1928 roku.

Przetarg.

Magistrat m. Łodzi ogłasza pisemny publiczny przetarg na dostarczenie na Polesie Konstantynowskie w Łodzi zadołowanie i zlasowanie 20 mtr³ ciasta wapiennego dla wykończenia budującej się Kolonji Mieszkaniowej.

Oferty in minus od sumy zł. 41.00 za m.³ ciasta wapiennego z wapna kieleckiego, Kadzielnia, Brynica, Borochowieckiego lub Sulejowskiego, należy składać w Wydziale Budownictwa Magistratu m. Łodzi, Plac Wolności nr. 14, pokój 41 do dnia 21 grudnia 1928 roku do godziny 12-ej w południe w kopertach zalakowanych pieczęcią firmową z napisem „Oferta na dostarczenie i zlasowanie wapna do budowy Kolonji na Polesiu Konstantynowskiem". Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadjum do dyspozytu Magistratu m. Łodzi w wysokości 3 proc. oferowanej sumy w gotówce.

Oferty, nie odpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie, nie będą rozpatrywane.

Oferty będą otwarte dnia 21 (dwudziestego pierwszego) grudnia 1928 roku, o godzinie 13-ej w Magistracie Plac Wolności nr. 14, pokój nr. 43 i w ciągu następnych 3-ch dni Magistrat rozstrzygnie kto z ubiegających się utrzymał się na przetargu, poczem złożone wadja będą niezwłocznie zwrócone oferentom, którzy się nie utrzymali na przetargu, wadjum zaś oferenta, który utrzymał się pozostanie w Magistracie jako zabezpieczenie wykonania przyjętego przezeń w ofercie zobowiązania.

Informacje dotyczące warunków technicznych i terminów wykonania udzielane będą zainteresowanym w Oddziale Architektonicznym Wydziału Budownictwa od dnia 17 do dnia 20 grudnia 1928 roku, w godzinach urzędowych.

Ogłoszenia drobne.

Posady

BUCHALTER - korespondent pragnie zmienić posadę na podobną lub pomocnika - buchaltera. Oferty sub: „Księgowość“. 22

MŁODA panienka sierota z Rosji zmieni posadę bony od pierwszego stycznia. Łaskawe oferty dla „Rosjanki“.

ZDOLNY technik dentystyczny, pracujący w złocie i kauczuku, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Zdolny Technik“.

MŁODA inteligentna panienka posiada świadectwo z ukończenia buchalterji, poszukuje posady praktykantki. Łaskawe of. proszę złożyć do „Republiki“ pod „Praktykantka“.

MŁODZIEŃCA (izrael.) zdolnego, z dobrej rodziny, na praktykę biurową, poszukuje fabryka gilz. Zachodnia 66.

PRACY biurowej wieczorowej, lub przepisywania poszukuję: Łaskawe oferty „Jakakolwiek“.

POTRZEBNA służąca do samotnej osoby. Srebrzyńska 8, w podwórzu. 17

UCZNIA do praktyki techniczno-dentystycznej poszukuje pierwszorzędny technik. Oferty „Izraelita“.

BUCHALTER - BILANSISTA przyjmie pracę wieczorową, nachętniej w przemyśle dzianym — wyrabia zaległości. Oferty pod „Rutynowany“.

EKSPEDJENTKA do sklepu kolonjalnego wraz z utrzymaniem na stałe od zaraz poszukiwana. Oferty „G. 40“.

RUTYNOWANY buchalter - korespondent polsko - niemiecko - francusko - rosyjski, długoletnia poważna praktyka, świadectwa, referencje, chce zmienić posadę od 1-go stycznia. M. Kaufman, Wólczańska 37. 16

POSZUKUJĘ się inteligentnej osoby do dzieci. Kilińskiego 60, m. 47.

INTELIGENTNA, wykwalifikowana wychowawczyni (izraelitka) poszukiwana do 8-letniego chłopca. Zgłoszenia osobiście 6—8 wiecz. Gdańska 31 m. 6. 16

ZDOLNY pracownik do wykłucia szablonów na „Musterstichmaszynie“ od zaraz potrzebny u Milgroma, Cegielniana 51.

PRZERABIAM stare kapelusze damskie za 3 zł. oraz nowe 8 zł. Lidzbarska, Zielona 6.

Nauka i wychowanie

ABSOLWENTKA Uniwersytetu Lyońskiego udziela lekcji francuskiego. Jochelsonówna, Piotrkowska 26, księgarnia, od 3—4 i pół, albo Wólczańska 7, od 8 i pół — 9 i pół wiecz. 22

STUDENT, doświadczony nauczyciel, udziela lekcji w zakresie 8-iu klas gimnazjalnych, przysposabia do egzaminów. Warunki b. przystępne. Wiadomość: Zachodnia 49, front, II p. m. 6.

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Polskiego szybko wyucza. Ul. Gdańska 23 m. 2, front, I piętro.

MAGISTER praw udziela lekcji. Żeromskiego 41 m. 6.

ANGIELSKIEGO, konserwacji i literatury udzielam. Korespondencje i tłumaczenia w angielskim, niemieckim, francuskim, polskim i rosyjskim załatwiam. Markowicz, Cegielniana 66.

MATEMATYKI udziela studentka. Cegielniana 66 m. 25. Zastać od 2—5 pp.

PRZYJMUJĘ i wyuczam szybko i tanio ręcznego haftu białego, kolorowego toledo, filet i ażurki. Zgłosić się: Konstantynowska Nr. 72/7. 16

PRZYJMIE się do kompletu freblowskiego z początkowem nauczaniem jeszcze dwoje inteligentnych dzieci w wieku od 6 lat. Wiadomość u p. Spektorowej, Przejazd 36, od 4—7. 16

KOREPETYCJI udzialam w zakresie szkoły średniej. Oferty sub: „Wykwalifikowana“.

LEKCJI w zakresie 8-iu klas szkoły średniej, względnie buchalterji udzielę wzamian za lekcje języka francuskiego, ewentualnie niemieckiego. Oferty pod „Elm“ do administracji.

MATEMATYKI, fizyki i niemieckiego udziela student wydz. matemat. Dobre referencje. Oferty sub: „M. F.“

BUCHALTERJI naucza w ciągu miesiąca z gwarancją nauczyciel nauk handlowych. Udziela również niemieckiego i korespondencji handlowej. Wólczańska 98 m. 14 od 5—8.

Kupno i sprzedaż

SKLEP i dwa pokoje z kuchnią przy ul. Piotrkowskiej, sprzedam z powodu wyjazdu. Łaskawe oferty pod „25“. 16

KUPIĘ fortepian krzyżowy w dobrym stanie. Oferty składać proszę pod „Fortepian“. 16

MASZYNĘ ażurkową sprzedam. Gdańska 108 m. 10, od 3 po poł. 17

OKAZYJNIE, byle zaraz, do sprzedania sklep rzeźniczy, nadający się na każdy interes, pomieszczenie bardzo obszerne. Szosa Pabjanicka 58. 16

SKLEP spożywczy sprzedam z mieszkaniem 1 pokój z kuchnią. Ul. Śląska 26 Wiadomość na miejscu. 16

REGAŁY i urządzenie biurowe tanio sprzedam. Oferty złożyć: Karnowski, Piotrkowska 48, telef. 23-04. 16

ROWERY używane kupię. Telefon 4-56

PALMA z stolikiem tanio do sprzedania. Wiadomość: Główna 22, sklep kawy.

PIANINA, fortepiany, najtaniej na dogodnych warunkach sprzedaje Chodkowski, Sienkiewicza 25.

PLAC rogowy w centrum miasta zaraz do sprzedania. Oferty M. R.

Lokale

ŁADNIE umeblowany pokój z absolutnie niekrępującem wejściem na kilka godzin tygodniowo poszukuję. Oferty sub: „Ładnie umeblowany“. 16

MIESZKANIA różne do wynajęcia od gospodarza: Nowopolska 12, przy Brzezińskiej, dojazd jedynką. 16

POKÓJ umeblowany od zaraz do wynajęcia. Zawadzka 1 m. 16. 16

ODNAJMĘ pokój, Piotrkowska 62, parter, na skład lub biuro. Oferty pod „100“. 16

POKÓJ z niekrępującem wejściem dla pana. Południowa 4, lewa oficyna m. 13

POKÓJ ładny umeblowany, wszelkiemi wygodami, oddam od zaraz. Żeromskiego 15, front, I piętro, telef. 13-39.

Rozmaite

PRZYSTOJNA inteligentna pani, lat 31 mająca mieszkanie, pozna pana zamożnego, eleganckiego, do lat 55-iu. Oferty „Pani“ w Republice.

PRZYSTOJNY zapozna honorową młodą kobietę, pośrednictwo pożądane, dyskrecja zapewniona. Oferty nadesłać: Skrzynka pocztowa 179, Łódź, Gł. poczta.

MŁODZIENIEC lat 19 (izr.) pragnąłby zapoznać panienkę również w tym wieku (izr.) o miłej powierzchowności, inteligentną, cel przyjacielski. Oferty składać do „Republiki“ pod „Biuralista 100“ do dn. 18. 12. 28.

CIEMNOWŁOSA czarnobrewa o inteligentnym wyrazie duszy, znajdzie pocieszyciela. Oferty pod „Amico“.

SAMOTNY (kawaler, lat 42) szuka przyjaciółki duchowej o dobrym charakterze i szlachetnej duszy. Cel matrymonjalny, względnie kulturalno-towarzyski. Oferty (nie poste - restante) pod „Stały“.

TECHNIK ma list w „Republice. „Separatka“.

ELEGANCKA, inteligentna, młoda panna, pozna wykształconego pana (izr.) o indywidualnym charakterze. Listy nieanonimowe sub: „Wymiana myśli“.

MAM lat 36, brunet, solidny, mówią, że bardzo sympatyczny, z zawodu kupiec, wyznania mojżeszowego, chętnie zapoznać chcę taką podobną panią, w celu matrymonjalnym. Oferty pod „Brunet“

ELEGANCKIE story filet okazyjnie do sprzedania. Gutmanowa, Cegielniana 60. 60

„STENOGRAF POLSKI“ miesięcznik ilustrowany, organ Instytutu Stenograficznego — Warszawa, Krucza 26, wyuczającego również listownie stenografji najdoskonalej — wychodzi, półrocznie dwa złote. Prospekty bezpłatnie. 28

INTELIGENTNA panna (izr.) niezależna, posiadająca swe własne mieszkanie, pragnie zapoznać inteligentnego i dobrze sytuowanego pana. Oferty sub: „Stella“.

DWIE młode, inteligentne i przystojne panie pragną poznać dwóch przystojnych i kulturalnych panów. Cel towarzyski. Łaskawe oferty do „Republiki“ pod: „Brunetka — Blondynka“.

MŁODA nieprzeciętna (izr.) pozna szlachetnego towarzysza celem odbycia podróży do Niemiec — Włoch z końcem b. m. Of. „Grudzień“.

2000—3000 ZŁ. pożyczki na 5 mies. poszukuje urzędnik na dobrem stanowisku i posiadający własność. Oferty sub: „Grudzień“ w administr. „Republiki“.

PLAC z bocznicą kolejową w śródmieściu z całkowitem urządzeniem na skład węgla i drzewa z zaprowadzoną klijentelą, do wydzierżawienia od 1. 1. 1929 r. Oferty do administracji „Republiki“ sub „Węgiel 400“.

ZDOLNY Stadtreisender w branży manufakturowej od kilku lat pracujący na rynku warszawskim i dobrze śród klijentów wprowadzony, przyjmie jeszcze przedstawicielstwo. Listy proszę kierować: S. Tatar, Warszawa, Miodowa 7.

DOM bankowy oraz kolektura losów państwowych, egzystujący kilkanaście lat, poszukuje wspólnika z kapitałem do 10 tys. dol. Oferty sub: „T. T.“ w administracji Republiki.

UMEBLOWANY pokój słoneczny do wynajęcia. Aleja I-go maja 35, front, III piętro, mieszk. 14.

ZAGINĘŁA torebka damska, zawierająca prócz pieniędzy i drobnostek, paszport zagraniczny i kwalifikację na wyjazd na imię Cywji Librach. Zwrot za wynagrodzeniem. 17

Zagubione dokum.

ZGUBIONO weksel na sumę 60 zł. wystawca I. Itel, zlecenie H. Lere. Wólczańska 63.

ZGUBIONO książeczkę wojsk., wydaną P. K. U. Łódź-miasto, na imię Szylis Herman, zam. Łódź, Cegielniana 5. 17

ZAGUBIONY weksel na sumę zł. 50.—, pł. 1. III. 29 r., z wystawienia L. Gdański, Aleja I Maja, na zl. I. Gdański, żyro H. Kon, unieważniam. Rodzynower, Nowomiejska 7.

ZGUBIONY weksel na sumę 45 zł. wystawca Feszerman, płatny na 10. 12. jest unieważniony.

ZGUBIŁAM w czwartek wieczorem białą malowaną chustkę. Znalazcę upraszam oddać: Pomorska 18, gimnazjum.

STĘPNIAK Leon zgubił książeczkę wojskową rocz. 1902, wyd. w Brześciu. 16

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

KRYNICA. Biuro Neubauera. Kupno-sprzedaż will, parcel, dzierżawa pensjonatów. 30

ZAKŁAD tapicerski i magazyn mebli posiada gotowe otomany, leżanki, materace, krzesła, garniturki oraz meble stołowe w dużym wyborze i na dogodnych warunkach poleca Stanisław Gabala, Karola 1. 30

NA RATY i za gotówkę, zakład tapicerski A. Brzeziński, Zielona 39, dojazd tramwajem 17, poleca w dużym wyborze na dogodnych warunkach: otomany, materace, kozetki, tapczany, krzesła, stoły; wykonanie solidne. 16

BIŻUTERJĘ kupuję. Pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Precyzja", Piotrkowska 123.

TANIO sprzedam używane: 2 szafy, bieliźniarkę, 3 stoły, biurko dziecinne, tremo, 2 łóżka, 6 krzeseł miękkich oraz 2 fotele i kanapę. Gdańska 43 m. 3. 16

SPRZEDAM dom 3 piętrowy, oficyna, 3 piętro, ogród owocowy, bez długów, centrum Łodzi. — Wiadomość w pośrednictwie Borowskiego, Zgierz, Parzęczewska 3 — oraz wiele innych domów posiadamy do sprzedania. 16

PIANINA Steinwaya, Sellera i innych nowe i używane poleca firma Pianola: Al. I Maja Nr. 4. Właściciel Sz. Szturm. 16

PARLOFON szafkowy szwajcarski werk w nowym stanie tanio sprzedam. Andrzeja 47, II p. m. 6.

SKORZYSTAJCIE z niebywałej okazji! Bardzo tanio, bo w mieszkaniu, koszule damskie z widzewskiego płótna tylko 5 zł. Pomorska Nr. 87, Lipszyc.

LUSTRA, trema, obrazy religijne, rodzajowe, ręczno malowane na sezon gwiazdkowy po cenach konkurencyjnych na raty poleca w dużym wyborze J. Morgas i Syn, Targowa 12 przy Elektrowni. Tamże oprawa portretów, reperacja, pozłacanie zniszczonych ram

ZĘBY sztuczne na dogodnych warunkach, gwarancja za dobry materjał i solidne wykonanie. Laboratorjum zębów sztucznych, Piotrkowska 99.

FORTEPIAN w dobrym stanie firmy A. Hofer, do sprzedania. Wiadomość: ul. Sienkiewicza 48 m. 10.

DO SPRZEDANIA owocarnia z mieszkaniem. Róg Nowej i Przejazd.

SPRZEDAM tanio parę łóżek z materacami, szafę, otomanę dywanową i stół rozsuwany. Krucza Nr. 4 m. 18.

OTOMANY i kozetki do sprzedania w zakładzie tapicerskim K. Juknera, Sienkiewicza 56.

FILMY części kinematograficzne, aparat do filmowania tanio sprzedaje Neuhaus, Piotrkowska 82.

DO SPRZEDANIA urządzenie na piwiarnię i szafa sklepowa. Szosa Pabjanicka Nr. 37 m. 1.

FORTEPIAN Bechsteina używany okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: telefon 58-16.

SPRZEDAM piec szamotowy, żelazny, duży. Łódź, Marysińska Nr. 10 m. 2.

SKLEP spożywczy w dobrym punkcie z powodu zmiany interesu do sprzedania zaraz. Wiadomość: Żeromskiego 60 m. 10.

FABRYKA wyrobów dzianych M. Jakubowicz, Łódź, Południowa 11, sprzedaje urzędnikom na raty po cenach fabrycznych.

DO SPRZEDANIA duży sklep frontowy z urządzeniem, z przyległym pokojem od zaraz. Nowo-Cegielniana 29.

5 KRZESEŁ i fotel kryte gobeliną sprzedam. Cegielniana 64 m. 9.

TAPICER dekorator przerabia meble, zakłada firanki i najnowsze dekoracje po niskich cenach. Uwaga! Tylko Cegielniana Nr. 64.

UBRANIE wizytowe żakietowe marengo okazyjnie tanio sprzedam. Gdańska 9 m. 7.

KARAKUŁOWE palto damskie modne okazyjnie do sprzedania. Kilińskiego 141 m. 6, od 2—4 i 8—9 w.

OKAZJA. Z powodu likwidacji wyprzedaję modną paryską biżuterję (imitacja), franc. perły oraz wieczorowe torebki z lamy (paryskie). Wszystko niżej ceny kosztu. Piotrkowska 93, m. 13, codziennie od godz. 12—4-ej.

PIANINO czarne krzyżowe sprzedam bardzo tanio. Konstantynowska nr. 51, wskaże dozorca.

Lokale

MIESZKANIA, lokale pokoje umeblowane poszukuje i poleca Biuro agent „Polruch". Traugutta 4. Tel. 41-01.

MIESZKANIA jednopokojowe z kuchnią i pojedyńcze pokoje do wynajęcia od zaraz po cenach przystępnych przy ul. Matejki 6, tuż przy przystanku tramwaju Nr. 4. Dowiedzieć się na miejscu codziennie od godz. 12 do 2. 16

DO WYNAJĘCIA wprost od gospodarza dwie duże ładne suteryny, wyłącznie na przedsiębiorstwo, o 5-ciu oknach i drzwi na Piramowicza 11. Dowiedzieć się i obejrzeć można tamże u dozorcy. 16

PRZYJMĘ na mieszkanie uczenicę z utrzymaniem całodziennem. Sienkiewicza 39, Inżynierowa Malinowska. 18

POSZUKUJĘ pokoju umebl. z obiadami, lub same objady djetyczne, starannie przyrządzone. Oferty adm. Republiki „Zdrowie". 16

DUŻY słoneczny pokój do wynajęcia. Wiadomość: Szkolna 24 m. 6. 15

POKÓJ z wygodami dla solidnego pana do wynajęcia. Ul. Gdańska 67 m. 12

2 POKOJE z używalnością kuchni w śródmieściu poszukuję. Oferty sub: „Telefon 10-04".

POKÓJ dla solidnego pana do wynajęcia. Narutowicza 40 m. 19.

DWA POKOJE umeblowane na I-szem piętrze z frontu do wynajęcia. Narutowicza 30 m. 4 od 3—5.

POSZUKUJĘ jednego lub dwóch pokoi z kuchnią. Oferty pod „Styczeń".

PRZYJMĘ na mieszkanie dwóch panów. Ul. Leszno 30 (plac Hallera) m. 2.

MIESZKANIE jednopokojowe tanio oddam. Chojny, Paderewskiego nr. 4, Szmydt, pośrednicy pożądani. Zgłoszenia dzisiaj cały dzień.

DUŻY pokój ewentualnie dwa do wynajęcia. Piotrkowska 130 m. 6.

POSZUKUJĘ pokoju z niekrępującem wejściem od stycznia. Oferty z podaniem ceny do „Republiki".

POKÓJ elegancko umeblowany z wejściem wprost od klatki schodowej w centrum miasta od zaraz poszukiwany. Oferty sub „Elegancki".

POSZUKUJĘ pokoju z całodziennem utrzymaniem. Oferty do Republiki sub „Utrzymanie".

POKÓJ umeblowany z oddzielnem wejściem dla 2 panów od 1. I. do wynajęcia. Kilińskiego 124, m. 24, III piętro.

LOKALE handlowe i fabryczne do wynajęcia od Nowego Roku. Wiadomość: Główna 4, kantor.

DO ODDANIA pokój dla inteligentnej osoby (izraelity). Żeromskiego 41, III ptr., front.

UMEBLOWANY pokój ze wszelkiemi wygodami natychmiast do oddania (telefon). Narutowicza 56 m. 10.

PRZYJMĘ na mieszkanie pana lub panią. Sosnowa 5 m. 27.

ODDAM elegancki pokój, centralne ogrzewanie. Piotrkowska 175 m. 4.

ŁADNIE umeblowany pokój przy inteligentnej rodzinie dla izraelity do wynajęcia. Gdańska 37 m. 8, do godz. 5-ej

POSZUKIWANA do wspólnego pokoju panna, względnie mężatka izraelitka, z utrzymaniem lub bez utrzymania. Odpowiedź do Republiki pod „Samotna 40".

POKÓJ umeblowany oddzielne wejście wynajmę. Oglądać do 12-ej i 2—3 Al. Kościuszki 32 m. 16.

POKÓJ umeblowany, dwuokienny, słoneczny, II piętro, centralnym ogrzewaniem, windą, telefonem do wynajęcia dla izraelity. Oglądać można od 3—5, Narutowicza 16 m. 3.

ODSTĄPIĘ sklep fryzjerski z małym pokojem, nadający się na każdy interes. Nawrot 41, fryzjer. 17

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy solidnemu panu. Aleja 1 Maja 35 m. 11.

OD ZARAZ do wynajęcia pokój z kuchnią. Wiadomość przy Brzezińskiej i alei cmentarnej, Szosa Rogowska Nr. 2, dojazd 1. Cena przystępna.

PRZYJMĘ 2-ch panów do umeblowanego pokoju z osobnem wejściem. Wiadomość: 6-go Sierpnia 30, u Barana.

ODNAJMĘ pokój frontowy umeblowany od zaraz. Narutowicza 47 m. 34, tel. 74-39.

DUŻY pokój (bez mebli) z wygodami, dla osoby inteligentnej, od 1 stycznia do wynajęcia. Of. sub: „I. L." do administracji „Republiki"

PRZYJMĘ dwóch panów na mieszkanie. Wysoka Nr. 26 m. 17.

POKÓJ umeblowany z używalnością kuchni lub bez do wynajęcia. Pusta 13, Piszer.

SKLEP, pokój i kuchnia z elektr. oświetleniem w Rudzie Pabjanickiej naprzeciw głównej poczekalni jest od gospodarza A. Konczaka zaraz do wynajęcia. Ul. Piotrkowska 19.

DO WYNAJĘCIA 1 pokój umeblowany frontowy I piętro, ul. Aleja I Maja Nr. 29 mieszk. 5 dla izraelity.

POKÓJ umeblowany solidnemu panu odnajmę. Przejazd 19 m. 9, telefon 3-78

ODNAJMĘ dwa umeblowane pokoje z pianinem, z kuchnią, z wszelkiemi wygodami. Zastać można od 11—1 od 3—6. Piotrkowska 199, ofic. 3-a, wejście, 2-e piętro, m. 28.

Posady

ENERGICZNY, młody człowiek z 6-cio letnią praktyką w branży pończoszniczej, na niewymówionej posadzie, chce zmienić stanowisko. Sub: „18 K." do adm. Republiki. 16

RUTYNOWANA buchalterka poszukuje posady. Dobre referencje. 2 (dwa) lata praktyki. Oferty proszę złożyć do administracji Republiki sub: „Buchalterka". 16

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia Nr 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

KORESPONDENTKA niemiecka, ze znajomością języków: franc., angielskiego i rosyjskiego. Biegła stenografistka, Absolwentka ekonomji eksportowej w Wiedniu, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty pod: „F. K." do administracji.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicę zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

z dnia 16-go grudnia 1928 r

Zakupy świąteczne.



Kiedy świąt się zbliża pora
I cenniki rosną wciąż,
Niezbyt łatwo się upora
Z wydatkami biedny mąż.

Każda żonka wnet małżonka
W lot wyciska, niby ser:
Wciąż otwiera się skarbonka,
Potem znowu „au dessert"...

Wcześnie z rana, już ubrana,
Świeża, wonna niby maj
Robi oko do „tyrana":
— Drogi skarbie, floty daj! —

A w południe — chce obłudnie,
A wieczorem — chce „na żart",
Gdacze, skacze, płacze, chudnie
I wciąż kusi niby czart!

Choć do kupy tak zakupy
Uskutecznia przez dni sześć,
Jeszcze nowe wietrzy łupy,
Aby mężus miał... co nieść.

W. Drozdowski.

Szaleńcy z Monte-Carlo.

Opętani grą, nie słyszą i nie widzą nic innego, prócz czarodziejskiej kulki ruletkowej

Niewiara i zabobon—oto cechy główne psychiki gracza nałogowego.

Monte-Carlo w listopadzie.

Sezon już się rozpoczął. Już ściągają do tej Mekki hazardu ludzie z całej kuli ziemskiej, ludzie, którzy tak umieją rozłożyć swe interesy i przyjemności, by pięć miesięcy, od 1 listopada do 1 kwietnia spokojnie spędzić pod lazurowem niebem Monaco. W ostatnich czasach tuż pod bokiem powstała nowa świątynia gry w Cannes, lecz tradycja Monte-Carlo nie zginie tak prędko.

Księstwo Monaco, u podnóża Alp jest najmniejszem państewkiem na świecie i, według statystyki, **liczy zaledwie 20,000 ludności.** Ale od czasu gdy w Monte-Carlo Blanc wzniósł imponujący dom gry — obszar państwa i jego ludność nie mogą być mierzone zwykłemi liczbami. Rozrastają się one i rozciągają na powierzchni stołów gry, nie posiadającej granic.

Kasyno jest mózgiem, sercem i duszą całego księstwa, jest całem Monaco. Albowiem Monaco — to Monte - Carlo, Monte - Carlo zaś to kasyno.

Jest ono niem również dla tych, którzy z różnych stron świata przybywają do Monte z książeczkami czekowemi w kieszeni, względnie z góry opracowanymi, **zupełnie „pewnymi sposobami i receptami"** na rozbicie banku.

Nie dostrzegają oni ani przebogatych darów natury — nieba, gór, morze, roślinności tego zaczarowanego zakątka Europy południowej, nie czują upajającej woni jego powietrza, nie wchłaniają w siebie ciepła jego wiecznej wiosny.

A jeśli już zwrócą uwagę na te cuda, to przelotnie chyba — przez krótką chwilę drogi, wiodącej od hotelu do kasyna. Natomiast goście, ulokowani w najelegantszym hotelu „Hotel de Paris" mogą **przeżyć w Monte pełne 5 miesięcy i ani razu nie odetchnąć świeżym powietrzem.**

Windą z westibulu zjeżdżają na dół do restauracji, skąd bezpośrednie przejście prowadzi do kasyna.

W kasynie i poza kasynem tracą swe właściwe znaczenie wszelkie rozrywki, **urozmaicenia i pokusy życia. W sali kasyna odbywają wspaniałe koncerty** symfoniczne: przysłuchują się im między jedną grą a drugą ludzie, zajęci i zaabsorbowani swemi myślami, przejęci czemś nie mającem z muzyką żadnego kontaktu, przysłuchują się... nie słysząc.

W operze, która skupia wybitne siły artystyczne i wystawą swą niejednokrotnie prześciga pierwszorzędne sceny stolic europejskich, najważniejszą częścią widowiska są przerwy. Skoro tylko kurtyna spada, głęboka fala ludzka płynie do kasyna (celowe ułatwienie: połączenie małym przedsionkiem gmachu opery z kasynem), skąd powraca znacznie przerzedzona, gdyż wielu miłośników muzyki i śpiewu zapomina w kasynie, że po pierwszym akcie następuje akt drugi, po drugim — trzeci...

Łodzianie, którzy znają przeważnie tylko kasyno sopockie, nie wyobrażą sobie nigdy tej tajemniczej mocy, która ciągnie do sali gry przybyszów do Monte.

Nawet piękne kokoty, których tu nie brak — aczkolwiek **przeważają naogół kobiety brzydkie, stare, typ specyficzny kobiet, ogarniętych żądzą gry, typ, niezależny zupełnie od narodowości** — nie wywierają żadnego wpływu. Mężczyźni pobudzeni wygraną myślą wyłącznie o jej powiększeniu, złamani przegraną — nie reagują na nie.

Gra jest jedynem bóstwem—wszechwładnem. Materjalistyczny kult przeistacza się w misterjum.

Ruleta i trente et quarante! Oto biegnie kulka z kości słoniowej — niewiadomo czy złota kula szczęścia, czy czarna nieszczęścia. Oto krupier kładzie kartę — niewiadomo czy to wyrok zagłady, czy zbawienia.

Niewiara i zabobon — oto cechy istotne psychiki gracza. Kto po raz pierwszy wchodzi do kasyna, śmieje się ironicznie, nie wierzy żadnym zasłyszanym opowieściom o grze, nikogo o nic nie pyta.

Po krótkim jednak czasie zaczyna wierzyć wszystkiemu i wszystkim, przyswajać sobie „systemy", podpatrzone u chwilowych szczęśliwców, wypytywać się o krupjera, o stoliki, jakie liczby mają w tej czy tamtej godzinie „pecha", zbierać skwapliwie cudze doświadczenia i skrzętnie notować własne.

Przewrażliwienie zabobonne dochodzi wreszcie do tego, że opanowany żądzą gry osobnik, **kładzie tylko to ubranie w którem coś wygrał,** idzie do kasyna tylko tą a nie inną drogą, na próg wstępuje stale jedną nogą, prawą lub lewą, zależnie od myśli, która go opanowała. Wchodząc na salę liczy gości stojących pod ścianą, liczy gości siądzych przy pierwszym stole, kombinuje z tego liczby. Jeśli u wejścia napotkał kobietę w czerwonej sukni, pobiegnie szybko postawić na czerwone, względnie wręcz odwrotnie.

I wówczas już jest stracony, przypominając najdokładniej fetyszystę z niedostępnych kniei barbarzyństwa.

Albowiem straszny jest urok Monte-Carlo!

Stefan Wendel.

O wojnie i bohaterstwie.

—:—

Człowiek, który walczy i ginie za ideę, za swoją ideę, wielkim jest, bo walczy i umiera, dążąc ku sobie, umiera w walce o swą czystą jaźń. Człowiek, który daje się zmusić do walki, do czynu, do śmierci w imię idei sprzecznej z jego dążeniem do własnej jaźni — jest najnędzniejszem z nędznych.

Albowiem człowiek taki traci coś najbardziej wartościowego, coś jedynego, co człowiek naprawdę posiadać może: traci swe „ja", traci siebie, jest pionkiem w ręku innych, którzy też, jako samodzielne jaźnie, nie istnieją.

***

Słowo „wojna" ludziom bezmyślnym nie otwiera oczu na biljonową nawet cząstkę tego bezmiaru okropności, który tem słowem oznaczamy. To słowo słabe jest jak oddech niemowlęcia w porównaniu z treścią, jaką w sobie kryje. „Wojna". Rzeczownik... Z pięciu liter składa się tylko to najpotworniejsze słowo....

***

— Pola przecudne, pola przecudne, o ziemio ojczysta — myśli inwalida — I czem są dla mnie te pola przecudne, te lasy, ojczyzna... Ręka, której już nie mam — to moja ojczyzna, której już nie mam...

Czasami zdaje się, że wojna szydzi z nas, gdy ujawnia chaotyczność naszego życia, wszystkie jego sprzeczności.

***

Nesle. Milutki pokoik panieński. Geranja na oknie. Tualetka z niebieską firaneczką. A na wąziutkiem miałem łóżku trup kolosalnego rudego niemca. Już się zaczyna rozkładać. Zabiły go gazy trujące, język wysunięty, oczy wyszły z oczodołów. W ręku — pismo humorystyczne „Lustige Blätter" z jakąś damulką w podwiązkach.

***

Męstwo poczytywanee jest za największą cnotę wojskową, tchórzostwo — za grzech śmiertelny. Męstwo odznaczają orderami, za tchórzostwo — rozstrzeliwują. Uważam, iż podział ten jest zupełnie przypadkowy, zaś tchórzostwo i męstwo na wojnie są stanami przemijającemi, następującemi kolejno po sobie. Czasami ludzi mężnych ogarnia panika, a lada tchórz zdolny jest dokonać czynów bohaterskich.

Zebrał — JOTER.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Lot reportera.

(Z teki pośmiertnej).

Pewnego dnia zgłosił się do mnie syn moich sąsiadów, który mi oświadczył, że skonstruował nowy aparat lotniczy.

— Czy pan już latał na swym aparacie? — zapytałem.

— Nie... — odparł wynalazca.

— Czy boi się pan?

— Nie, nie boję się.

— Więc dlaczego pan nie lata?

— Chciałbym latać ale mój aparat nie chce. Gdy tylko zechce podnieść się do góry, zrobię lot dokoła świata.

— Czy brak czegoś tej maszynie?

— Gdzie tam! Motor turkocze, proppeler wierci się, śrubki są w porządku, wszystko jest all right, mimo to aparat nie chce podnieść się do góry. To jest okropne! Tak bardzo pragnę, by nazwisko moje było wydrukowane w gazetach.

— Mam stosunki w redakcjach, może uda mi się panu pomóc. Jutro przyjdę. Do widzenia!

***

Po godzinie odwiedził mnie reporter Semenow. Był w złym humorze i płakał niemal z wściekłości.

— Wyobraź sobie — rzekł do mnie — co za kawał zrobił mi mój kolega Popljaszichin. Miałem pojechać na regaty i napisać sprawozdanie, a on mi przysłał anonimowy list. W liście tym pisała do mnie jakaś urocza blondynka, że chce razem ze mną pojechać na regaty. Prosiła, bym czekał w domu na jej telefon. Byłem durniem i czekałem cały dzień na telefon, a tymczasem mój kolega pojechał na regaty i napisał sprawozdanie. Oczywiście, że otrzymał od redaktora pochwałę a mnie zrugano. Zastanawiam się teraz nad tem w jaki sposób zemścić się nad nim.

— Zostaw pan mi tę sprawę, może wpadnie mi coś do głowy.

Semenow uścisnął mi rękę i wyszedł.

Zaledwie opuścił pokój, gdy znowu rozległo się pukanie do drzwi. Wyglądało tak, jakgdyby wszyscy moi znajomi umówili się, by mnie odwiedzić. Na progu stał Popljaszichin. Był w doskonałym humorze, śmiał się i mówił:

— Zakpiłem dziś z Semenowa!.. Teraz redaktor twierdzi, że jestem najlepszym reporterem sportowym. Dziś polecił mi, bym odbył lot i opisał swe wrażenia. Ale skąd wezmę aeroplan?..

— No, to się da łatwo zrobić. Znam pewnego wynalazcę, który skonstruował nowy typ samolotów. Pomówię z tym panem. Zadzwonię później do pana.

Ogromnie ucieszony opuścił Popljaszichin mój pokój.

***

Następnego dnia zająłem się tą sprawą, pomówiłem z wynalazcą, wtajemniczyłem w me plany Semenowa i dałem znać Popljaszichinowi, że wszystko jest w porządku i że o godzinie 3-ej po południu ma się stawić w willi wynalazcy.

Semenow z fotografem czekali już na miejscu.

Obejrzeliśmy aparat. Wyglądał jak prawdziwy aeroplan. Semenow i ja wzięliśmy Popljaszichina na stronę i zapytaliśmy:

— Czy pan nie miewa zawrotów głowy?

— Ja?.. Zdaje się, że tak... — odparł niezdecydowany.

— Jeżeli pan ma zawroty głowy, to nie mogę pana zabrać — odparł wynalazca. — Pan będzie krzyczał, złapie mnie pan za rękę i obaj spadniemy na ziemię.

— Boże!... — rzekł Popljaszichin — Przyrzekłem redaktorowi, że napewno polecę. Zaklinam pana, weź mnie pan ze sobą!

— Czy chce pan latać z zawiązanemi oczyma? — zapytałem.

— Ale lot nie będzie miał wtedy dla mnie żadnego uroku... — odparł cicho.

— Co tu jest do patrzenia! Główna rzecz to wrażenia, a zresztą, w przeciwnym razie nie pojedzie pan wcale!...

Popljaszichin zwrócił się do wynalazcy.

— A co pan sądzi?

— Jeżeli pan pozwoli zawiązać sobie oczy, to pana zabiorę! Będę wiedział przynajmniej, że pan usiedzi spokojnie!

— A więc dobrze, zgadzam się!

Nakręcono motor, proppeler począł się obracać.

— Zająć miejsca! — rozkazywał wynalazca.

Popljaszichin zbladł, zbliżył się do nas i począł nas obejmować:

— Dowidzenia! Kto wie, czy się jeszcze zobaczymy!

Następnie zbliżył się do Semenowa i wyciągnął doń rękę:

— Gniewasz się na mnie? Wybacz mi!

Semenow wyciągnął chusteczkę i otarł łzę.

— Bóg z tobą! Życzę ci szczęśliwego lotu!

Pocałowali się. Była to wzruszająca scena.

— Wsiadać!

Popljaszichin wsiadł do aeroplanu i wynalazca zawiązał mu mocno oczy czarną chustką.

Proppeler kręcił się z błyskawiczną szybkością, motor furkotał...

— Jazda! Lecimy!... — krzyknął wynalazca.

Cofnęliśmy się do tyłu i popchnęliśmy aparat... Następnie zbliżyliśmy się do wynalazcy, słuchając co on mówi.

Wśród huku motoru wynalazca mówił:

— Jesteśmy na wysokości 30-tu metrów ponad ziemią... 40... 50... Jak pan się czuje?...

— To jest okropne! — odparł Popljaszichin ochrypłym głosem.

— Bądź pan odważny!... To jest dopiero początek!...

— Gdzie jesteśmy teraz?

— Przelatujemy nad jakąś wioską. Ludzie wyglądają jak muchy, kościoły jak naparstki. Trzymaj się pan mocno, zbliża się huragan!...

Wszyscy trzej: ja, fotograf i Semenow stanęliśmy na palcach, dmuchając Popljaszichinowi w twarz i ściągnęliśmy mu czapkę z głowy.

***

Jeden z nas wziął następnie strzępek gazety, leżący na ziemi i posmarował błotem twarz Popljaszichina.

— Au, co to jest? — zapytał nerwowo.

— To nic!... Ptaszek! — odparł spokojnie pilot — nie bój się pan! Przelatujemy teraz przez rzekę. Statki wyglądają jak łupiny od orzechów, a żagle jak kawałki papieru. Od wschodu zbliża się chmura. Zaraz zacznie padać!

Semenow przyniósł z ogrodu konewkę ulokował się na moich ramionach i począł oblewać wodą drżącego reportera.

— Woda!

— Nie, to nie jest woda, to deszcz!

— Gdzie jesteśmy teraz?

— Na wysokości 200 metrów ponad ziemią. W dali widać miasto!

— 200... Na litość boską, zjeżdżajmy na dół!... Brak mi tchu!..

— To jest zrozumiałe... — odparł pilot. — Powietrze jest rzadsze. Trzymaj się pan, zjeżdżamy na dół!..

Popljaszichin trzymał się kurczowo bocznych krawędzi aparatu. Semenow podkradł się z tyłu i zadał mu pięścią cios w głowę.

— Au!...

— To jest wstrząs!... Gdy aeroplan spada, tak jest zawsze, — odparł pilot.

Przywitaliśmy go owacyjnie, fotograf dokonał zdjęcia. Popljaszichin zerwał opaskę, wyskoczył z aparatu i rzucił się nam w ramiona.

— Winszuję!.. Zachowywał się pan, jak bohater!...

— Hm... To nie było wcale takie straszne. Ptaszek mnie troszkę posmarował i spotkał nas deszcz.

— Tak... — rzekł Semenow — Jeszcze kilka takich bohaterów i przestwór nadpowietrzny zostanie zdobyty!...

Popljaszichin uściskał wynalazcę, dziękując mu serdecznie.

Następnego dnia ukazało się w piśmie entuzjastyczne sprawozdanie z lotu. Tego samego dnia w piśmie konkurencyjnem ukazało się faktyczne sprawozdanie ilustrowane odpowiedniemi zdjęciami. Na zdjęciach widać było wyraźnie, jaki to był ptaszek, który pobrudził twarz Popljaszichina, skąd pochodził ów deszcz i wiatr, który zmiótł kapelusz z jego głowy.

Wszyscy sądzili, że Popljaszichin popełni samobójstwo. On jednak wolał uciec z miasta.

W ten sposób Semenow pozbył się swego konkurenta i został jedynym sprawozdawcą sportowym w mieście.

Tłum. B. F.

Miłość wielkiego krytyka.

Jerzy Brandes był do głębokiej starości namiętnym wielbicielem kobiet.

Ta jedyna, która go naprawdę kochała, popełniła samobójstwo.

Zmarły w zeszłym roku znakomity filozof i krytyk duński Jerzy Brandes znany był nietylko ze swej działalności literackiej. Dożywszy do sędziwej starości, zachował młode, kochające serce i do ostatniej chwili życia wykazywał bardzo wielkie zainteresowanie dla płci pięknej.

Gdy w Kopenhadze swego czasu urządzono z okazji 75-ej rocznicy jego urodzin, wielki bankiet, Brandes, wchodząc na salę, gdzie zebrani byli liczni goście, zainteresował się przedewszystkiem „damą", która przy nim zajmie miejsce. Wymieniano mu nazwisko jakiejś znanej artystki.

— Dlaczego przeznaczyliście dla mnie tę staruszkę? — zapytał niezadowolony — sam jestem już stary.. Posadźcie przy mnie inną..

I sam podał nazwisko pewnej młodej artystki, znanej ze swych licznych przygód miłosnych. Prośba jego została spełniona.

Jakim był Brandes w młodości?...

Niedawno wykryto kilka ciekawych tajemnic z jego życia.

Dnia 23-go lipca 1888-go roku młoda szwedzka powieściopisarka Wiktorja Benediktson popełniła samobójstwo w „Hotelu Leopolda". Denatka zostawiła listy i pamiętnik, który przechowywano przez 40 lat w uniwersyteckiej bibljotece, obecnie zaś, po śmierci Brandesa, jeden z przyjaciół nieszczęśliwej samobójczyni ogłosił publicznie wszystkie jej listy oraz dzienniczek, w którym Wiktorja Benediktson **opowiada o swem spotkaniu z Brandesem i o znajomości, która zakończyła się dla niej tak bardzo tragicznie.**

Dnia 29-go września 1886 roku Lundegord (wydawca pamiętników, przyjaciel samobójczyni) opowiadał Wiktorji Benediktson, że, przechodząc obok restauracji „La Porta", spotkał Brandesa, siedzącego z przyjacielem przy stoliku.

Brandes przywołał Lundegorda.

— Co pan tam ma w tej paczce? — zapytał Brandes.

— Winogrona... — odparł Lundegord.

— Aha... Dla pańskiej kochanki...

— Nie, dla Wiktorji Benediktson.

Brandes, dowiedziawszy się, że szwedzka powieściopisarka przyjechała do Kopenhagi, kazał jej powiedzieć, że złoży jej wizytę.

Wiktorja Benediktson napisała w swym dzienniczku:

— Moje skryte marzenia spełnią się. Serce wali mi tak mocno. Męczy mnie tylko jedna wątpliwość: a może on tylko zażartował ze mnie i Brandes wcale nie przyjdzie?

Nazajutrz otrzymała od Brandesa książkę i udała sie do niego, by mu podziękować.

— Pani mi się bardzo podoba — rzekł Brandes — jakkolwiek spotkaliśmy się tylko raz w życiu.

I dodał przytem:

— Mówię to, co myślę i czuję...

I spojrzał jej prosto w oczy.

W kilka dni potem Wiktorja pisze w swym dzienniczku:

— Dawniej Kopenhaga streszczała się w mojem pojęciu w dwóch słowach: — teatry i sklepy. Teraz całe miasto da się streścić w jednem słowie: — **Brandes.**

W listopadzie tego samego roku dopisała:

— Wobec J. B. czuję się ogromnie małą. On jest zły na mnie i moje zachowanie się nie poprawiło jego humoru. Wszyscy inni ignorują mnie. Wszyscy!

W roku 1887-ym Brandes był w Warszawie. Na list, otrzymany od niego z Warszawy, Wiktorja odpisuje między innemi:

— Jak Pan mógł mnie zrozumieć tak fałszywie? Pan, który powinien mnie znać dobrze. Nadaje Pan słowom moim znaczenie, którego one wcale nie mają. Tak, tak, Pan powiedział, że Pan mnie będzie „drażnił". A gdy odpłacam się Panu pięknem za nadobne, Pan to bierze poważnie i gniewa się na mnie. Za chwilę udam się na spoczynek. Kładę się do łóżka z nadzieją, że pewien Pan **przestanie się gniewać na pewną Panią, która wcale nie jest taka, za jaką On ją czasem uważa. Dobranoc, drogi, niedobry Panie!".**

Brandes wraca do kraju. Spotykają się kilka razy i dnia 1-go sierpnia Wiktorja posyła mu pożegnalny list.

Długi list. Ogromnie smutny. Nierówny. A kończy się w ten sposób:

— ...„Pan był moim katem, gorszym niż tego wymagała konieczność, lecz mimo to całuję pańskie ręce. Nigdy nie będę mogła Pana nienawidzieć. Gdybym żyła dłużej, możebym się nauczyła nienawidzieć Pana. Lecz wolę umrzeć".

Następnego dnia Brandes i Wiktorja wyjeżdżają razem na spacer.

— „Będzie pani pod moją komendą— rzekł Brandes — Pani musi poddać się mej woli. Pani musi wykonać to, co rozkażę. Mam dla pani polecenie".

— „Miałam wrażenie, że budzę się ze snu — pisze Wiktorja — On mnie znowu porwał i przyciągnął do siebie".

— Pani musi zapomnieć o samobójstwie — ciągnął dalej Brandes — Życie to nie nowela. Pani nie jest zbędna na świecie.

— „Uspokoiłam się — pisze Wiktorja — Stałam się posłuszna jak pies".

18-go sierpnia pisze w swym dzienniczku:

— Żegnaj, Don-Juanie! Teraz ja również idę na podbój! Oczywiście, że nauczyłeś mnie czegoś. Lecz Twój Bóg nigdy nie będzie moim Bogiem. Różnimy się. Byłeś mi bardzo drogi, bardzo Cię kochałam... Lecz sprawiłeś mi wiele cierpień. One uczyniły ze mnie dojrzałą niewiastę. Dziękuję Ci za to. Nigdy nie zapałam ku Tobie nienawiścią, nigdy nie będę dla Ciebie zła. Wyciągnę do Ciebie rękę nawet w ten dzień, gdy będę może szczęśliwsza".

Mimo to nie rozstawali się.

W listach coraz bardziej uwydatniają się jej cierpienia.

8-go stycznia 1888 r. Wiktorja pisze:

— „Ach, jak bardzo błagałam Cię w myślach choćby o jedno — jedyne łaskawe słowo — lecz napróżno. Jestem dumną niewiastą i jeżeli oddałam się Tobie cała, to uczyniłam to dlatego, iż kochałam Cię cała... Miłości Twojej — czy jak Ty to tam nazwiesz — nie pragnęłam... Wystarczyło mi troszkę przyjaźni, lecz tyś mi nic nie mógł dać... Nie jesteś temu winien, wiem o tem... Nie mam nienawiści. W myślach gładzę twoje włosy — jak to czyniłam zwykle gdy byłeś smutny i jestem szczęśliwa, że śmierć moja nie uczyni na tobie żadnego wrażenia. Żegnaj!".

W nocy Wiktorja usiłuje pozbawić się życia. Nad ranem znajdują ją nieprzytomną — lecz życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Trucizna była za słaba.

W trzy dni potem Wiktorja Benediktson pisze w dzienniku:

— J. B. przyszedł wieczorem. Byliśmy w restauracji „Nimb".

W trzy dni potem Wiktorja przecina sobie żyły na rękach w celu samobójczym.

W pozostawionym do Lundgosta liście Wiktorja pisze:

— „Nie wiem kogo kocham więcej — ciebie czy J. B. Uczucia moje są różne. — Nie widzę żadnego ratunku. Żyjcie szczęśliwie, moi drodzy, najdrożsi!".

W przeddzień samobójstwa nieszczęśliwa Wiktorja napisała w liście:

— „Notatek moich nie niszczcie. J. B. będzie prosił prawdopodobnie, żeby je zniszczyć, ale nie róbcie tego. Każde moje słowo jest prawdą, a jeżeli potwierdzam to własną śmiercią, w takim razie on powinien mieć odwagę, by spojrzeć tej prawdzie prosto w oczy".

Tym razem nie udało się już przywrócić Wiktorję do życia.

Znaleziono ją w pokoju hotelowym nieżywą.

Joter.

PAUL SCHNEER.

Wiązanka róż.

I.

Pokojówka przyniosła do pokoju śliczną wiązankę herbacianych róż.

— Ach, jakie piękne! — zawołała pani Ina. — Kto mi przysłał te kwiaty?

— Nie wiem... — odparła pokojówka. — Przyniosła je jakaś kobieta.

— Ale przecież musi być gdzieś jakaś wizytówka...

— Nie... Niema wizytówki..

— A gdzie jest ta kobieta?...

— Już odeszła...

— Jakie to dziwne!... Od kogo mogą być te kwiaty?...

— Łaskawa pani powinna się domyśleć...

— Niech Józia nie mówi głupstw... Skąd mogę wiedzieć?... Jeżeli pan zapyta o te kwiaty, proszę mu powiedzieć, że sama kupiłam...

II.

Mąż przychodzi do domu.

— Cóż to za piękny buklet róż, kochanie?...

— Wiesz przecież, mój drogi, że bardzo lubię róże... Dzisiaj widziałam te kwiaty u ogrodnika, a ponieważ były tanie, więc je kupiłam...

— Gdybyś mi powiedziała, tobym ci sam kupił...

— Tyle razy już ci mówiłam, że lubię kwiaty...

— No tak, ale ty lubisz bardzo wiele innych rzeczy również...

— A ty bardzo często o tem zapominasz...

III.

Następnego dnia. Pani Ina mówi przez telefon:

— Panie Jurku, przyjdź pan do nas dziś na kolację... Kiedy?... U nas jest kolacja o 8-ej, mąż mój nie przychodzi wcześniej... Ale pan może przyjść wcześniej... Pogadamy troszkę...

IV.

— Panie Jurku, dlaczego pan jest taki milczący i smutny?... Powiedz pan coś ciekawego... Zapomniałam zapytać, jak się panu podobają te róże?...

— Śliczne...

— Zdradzę panu wielką tajemnicę. Wie pan, od kogo otrzymałam te kwiaty?... Od nieznanego wielbiciela... Panu włożę do butonierki jedną różę...

Wkłada mu kwiat do butonierki. Jego twarz staje się czerwona, ściska jej rączki...

— Ino, pani jest najpiękniejszą niewiasta — — kocham panią — —

Pochyla się nad nim.

Doprawdy?...

Całują się.

V.

Po kolacji. Ina wyszła z pokoju. Panowie palą papierosy.

— Wie pan — rzekł małżonek — z kobietami trzeba umieć postępować. Znam moją Inę. Ona ma pociąg do romantyczności, lubi niezwykłe przygody. Widział pan te róże?... Dała nam po jednym kwiatku... Gdybym jej podarował te kwiaty, ot, zwyczajnie przyniósł i wręczył przy obiedzie, nie ucieszyłaby się wcale. Posłałem jej więc te kwiaty anonimowo. To jej sprawia przyjemność, myśli o tem, kim jest właściwie jej anonimowy wielbiciel i jest zadowolona. A wie pan, co mi powiedziała?... Że sama sobie kupiła!...

Roześmiał się głośno i dodał:

— Kobiety są jak dzieci. Chcą mieć zabawki, któreby zaprzątnęły ich fantazję...

Jerzy odparł:

— Tak, tak... To prawda...

VI.

Po tygodniu w mieszkaniu Jerzego.

Jerzy: Czy wiesz, Ino, od kogo otrzymałaś te róże?

— Tak... Od ciebie...

— Nie... Od twego męża...

Ina zaczęła tupać nogami.

— On jest okropny!... Zawsze musi mnie blamować!... Zawsze robi jakieś głupie kawały!...

— Nie denerwuj się, moja droga... Gdybyś mi nie włożyła wtedy róży do butonierki!

Tłum. B. F.

Ruch przedświąteczny w Paryżu.

Wieża Babel.—Elektryczny pajac.—Waluta-to grunt.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Sezon paryski w pełni. Rozpoczęła go Sorbona i wszystkie wyższe uczelnie paryskie otwarciem roku szkolnego. Zjechali się studenci wszystkich ras i barw i zaludnili dzielnicę łacińską. Najwięcej — japończyków i chińczyków. Na ulicach aż żółto od nich. Potem — murzyni i mulaci. Potem — biali.

W czasie pauz między wykładami oraz w restauracyjkach studenckich, gdzie za cztery i pół franka można dostać obiad z czterech dań z winem i chlebem a discretion, panuje istna wieża Babel. Każdy człowiek mówi innym językiem, więc dla pewności porozumiewają się na migi.

W restauracjach potrawy wybierają pokazując na chybił - trafił jakąś tajemniczą nazwę na karcie, co zresztą i tak jest wszystko jedno, bo wszystkie porcje są jednakowo znikome i trzeba je dopychać potwornemi ilościami chleba, ponieważ chleb nic nie kosztuje. Polaków nie brak.

Po Sorbonie ruszyły do szturmu wielkie magazyny, począwszy od Galerie Lafayette a kończąc na Samaritaine. Od reklam widno wieczorami na ulicach, jak w dzień. Pomysły — niesłychane. Na olbrzymim gmachu Samaritaine wielki pajac z lampek elektrycznych przewraca oczami i wyczynia żonglerskie sztuki. Po niebie latają aeroplany z elektrycznemi reklamami, a największy potentat paryski Citroen usadowił się na wieży Eiffla i urządził na niej fontanny kolorowych świateł, reklamując **najnowszy typ jego samochodów.**

W wielkich magazynach tłumy publiczności duszą się w przejściach, a przecież jeszcze dwa tygodnie do świąt. Zjechali już jednak zamorscy i zagraniczni goście, trzeba więc ich łupić jak się da.

Najbardziej oczywiście podejmowani są amerykanie i anglicy. To są cudzoziemcy wielkiego kalibru. Nietyle oni, ile ich mocna waluta, która ułatwi stabilizację franka. Na resztę cudzoziemców patrzy się z pobłażaniem, bo francuz mierzy wartość cudzoziemca ilością wydawanej przez niego gotówki. To też **jedynym językiem obcym, którego francuzi słuchają z uśmiechem, jest język angielski.**

W muzeach też zaczęła się już wędrówka narodów. Przeważają kobiety, wysportowane amerykanki oglądają płótna wielkich mistrzów starej Europy, jakby pytały: „Po czemu łokieć tego towaru?"

Ale największy ruch i najgwarniejszy sezon — na Montmartrze. Tam cudzoziemcy oglądają towar, jakiego nigdzie na świecie, poza Paryżem, obejrzeć nie można: **paryskie kokotki i paryską piosenkę.**

Tam też Paryż najwięcej zarabia. Ceny kalkulowane według dolara. Francuzów, poza służbą, niema. Nocne lokale, jeden koło drugiego, kuszą barwnemi reklamami. Nazwy kabaretów przesadzają się w oryginalności. Jednym z najbardziej uczęszczanych literackich kabaretów, w którym króluje prawdziwie paryski dowcip i paryska piosenka, jest **teatrzyk pod nazwą „Da osły".** Zaś jedną z najoryginalniejszych spelunek jest „Jockey", maleńka salka, wylepiona od góry do dołu wycinkami z gazet. Na ścianach napisy w języku angielskim w stylu paryskim:

„Prosimy o niestrzelanie do pianisty. Robi, co może" lub **„Straciliśmy jednego jedynego z naszych stałych gości. Umarł!!!"**

A bogaci cudzoziemcy płacą, płacą, płacą.

Tadeusz Żeromski.

Niezwykła sensacja Berlina.

Niemiecki Rasputin—dr. Müller „leczył“ zbolałe dusze bogatych i młodych pań.

Okazało się, że, prócz „masażu“, stosował on proszki podniecające seksualnie.

Berlin, w grudniu 1928.

Istnieje stara niemiecka piosenka ludowa z XVIII wieku:

„Ich bin der Doktor Eisenbarth,
„Kurier die Leut nach meiner Art,
„Kan machen dass die Blinden geh'n
„Und dass die Lahmen wieder sehn'..

Dr. Eisenbarth istniał zresztą rzeczywiście. Nie jest on bynajmniej postacią legendarną. Był to lekarz, o którego rewolucyjnych metodach mieli jego współcześni bardzo kiepską opinję. Jak się dużo później okazało, był dr. Eisenbarth zapoznaną znakomitością naukową i stosował środki i sposoby leczenia, przez nowoczesną medycynę w całej pełni uznane. Ale złośliwa piosenka popularniejsza jest od wszystkich rehabilitacyj uczonych medyków. **Dr. Eisenbarth pozostał symbolicznym typem fałszywego cudotwórcy.**

Mimo tego „vox populi“ są Niemcy jednym z nielicznych, a bodaj że jedynym krajem cywilizowanej Europy, w którym nie istnieje ustawa o t. zw. „Kurpfuszerstwie“. Każdemu, który czuje w sobie powołanie opiekowania się chorą ludzkością, **przysługuje prawo leczenia.** To też częściej niż gdzieindziej dochodzi tutaj do procesów na tle uszkodzeń ciała, spowodowanych przez takich samozwańczych medyków.

Obecnie budzi w Berlinie sensację niezwykła afera, niepozbawiona pikanterji zarówno przez swój przebieg, jak i przez osoby, które padły jej ofiarą.

„Lekarz“ Müller, psychjatra i magnetopata, znany był w szerokich kołach berlińskiego towarzystwa, a zwłaszcza w sferach filmowych ze swych **zbawiennych metod leczniczych.** Mienił się psychjatrą, ale wedle zasady „mens sana in corpore sano“ dbał na swoje sposoby przedewszystkiem o uzdrowienie ciał swych pacjentów.

Przypadkiem poznałem go przed kilku miesiącami. Przystojny, elegancki mężczyzna, około 35-letni, o interesującej twarzy i oryginalnej powierzchowności — robił wrażenie **dziwnej mieszaniny detektywa a la Sherlok Holmes i docenta filozofji.**

Poza oficjalnemi godzinami przyjęć u siebie w domu, urządzał Müller ze swymi asystentami seanse w eleganckich domach prywatnych, nazywając je „ordynacjami psychicznemi“. Trzymał się w tych ordynacjach zasad paryskiego uczonego Dra Coue, popularyzując je jednak w tanio - sensacyjny sposób.

Panie z burżuazji berlińskiej, artystki teatralne i filmowe były najgorętszemi wielbicielkami przystojnego lekarza i jego zasad, polegających poza sugestją, na **„magnetopatycznych głaskaniach“** (rodzaj leciutkiego i paniom niewątpliwie miłego masażu nerwów). Müller głaskał więc nerwy pacjentek i analizował ich zbolałe, wrażliwe duszyczki, albo — stosując galanckie zdrobnienie do naukowego terminu — ich **psychiczki“.**

Pozatem urządzał seanse spirytystyczne. W posiedzeniach brało udział zwykle około dziesięciu osób. Za wykłady i seanse zbiorowe nie pobierał Müller żadnego honorarjum, ale pokaźne dochodziki uzyskiwał ze sprzedaży swych środków homeopatycznych i innych lekarstw oraz z masaży, które po wykładzie oferował, jak cyrkowy artysta swe fotografje po przedstawieniu.

Między innemi działał Müller i na terenie klubu, noszącego szumną nazwę — „Towarzystwo naukowe dla wtajemniczonych“. Co działo się pozatem na wieczorach tego towarzystwa — stanowi obecnie temat dochodzeń policyjnych.

Uwaga policji skierowana została na Müllera w sensacyjny sposób. Do „wtajemniczonych“ należała m. in. **piękna gwiazda filmowa Elza Brink i jej reżyser w życiu i filmie** — Georg Jacoby, który swego czasu zasłynał jako realizator znakomitego filmu „Człowiek bez nazwiska“ wedle sławnej powieści kryminalnej „Piotr Voss — złodziej miljonów“.

Przed kilku dniami po koncercie i wykładzie w klubie „wtajemniczonych“ udali się ci dwoje w towarzystwie szwagra p. Elgi Brink, do gabinetu restauracyjnego. Jako przystawką, uraczyli się chlebem, posypanym prawdopodobnie wedle przepisu Müllera, tajemniczym proszkiem, **mającym upadłych na duchu pobudzić do nowego życia.** Po spożyciu tego psychicznego smakołyczka uczuli niesmak, potem zaś tak silne palenie na języku, w krtani i wnętrznościach, że **wijąc się w bólach, wzywać zaczęli pomocy lekarskiej.** Ponieważ z powodu spóźnionej pory trudno było znaleźć lekarza, udali się wreszcie wszyscy do jednego ze szpitali, gdzie zastosowano natychmiast wszelkie środk łagodzące spalenie błon śluzowych.

Uderzające jest, że wbrew wszelkim przepisom szpital nie wciągnął ich nazwisk do ksiąg, tak, że cały wypadek został w ukryciu. Po dwóch dniach Jacoby, który najmniej ucierpiał, przeniósł się do sanatorjum prywatnego i przy tej sposobności cała sprawa wyszła na jaw. Ofiary psychicznych kuracyj niezdolne są jeszcze do policyjnego przesłuchania. Tymczasem jednak zbadano konsystencję resztek proszku i okazało się, że **ten medykament dla „upadłych na duchu“ — jest silnem „apluodisiacum“ — środkiem dla podniecenia seksualnego.**

Mimo opłakania godnego stanu poszkodowanych i ogólnego współczucia krążą już po Berlinie dowcipy na temat **„podnoszenia na duchu wtajemniczonych“.**

Jest nadzieja, że, dzięki dochodzeniom policyjnym, będzie wkrótce **cały Berlin wtajemniczony w tajemnice wtajemniczonych.**

Jedna z wytwórni, która rozpoczęła nakręcanie nowego filmu z udziałem Elzy Brink, zmuszona do przerw. zdjęć, ponosi przez tę psychiczną kurację bohaterki — dotkliwą szkodę.

Całość stanowiłaby dobry pomysł do filmu pod sensacyjnym tytułem „Klub wtajemniczonych“! Niestety podlegają filmy znacznie ostrzejszej cenzurze, niż życie prywatne ich bohaterów.

Müller gra nadal rolę bardzo pewnego siebie lekarza. Może potomność zrehabilituje go kiedyś, uznając jego metody lecznictwa duszy zapomocą środków podniecających, za jedynie słuszne...

Narazie nosi on nazwę Eisenbarth II.

J. M.

Kronika filmowa.

= Berlińska „Lichtbildbuehne“ donosi, że długotrwały zatarg o spadek po Rudolfie Valentino, pomiędzy bratem zmarłego, Albertem Guglielmi, a wdową, Mary Valentina, będzie rozstrzygnięty w najwyższy sądzie w Los Angelos. Spadek ten oceniony został na 300.000 dolarów.

***

= Potężny film polski pg. powieści Opatosza „W lasach polskich“ realizacji Johna Turkowa został już zrealizowany. Premjera tego rewelacyjnego obrazu odbędzie się w styczniu w Warszawie.

***

= Niemiecka prasa filmowa donosi, iż najpiękniejszy amant i bohater ekranu, Ramon Novarro, zamierza poświęcić się równocześnie karjerze śpiewaczej. Zapowiadany jest nawet jego rychły debiut w Operze Berlińskiej w roli Cavardossi'ego w „Tosce“.

= D. W. Griffith realizuje obecnie dla wytwórni „United Artists“ wspaniały film p. t. „Maskarada“. Film ten ukazać się ma w dwóch odmianach: niemej i mówionej. W partji mówionej zawierającej dużo śpiewu, wystąpi piękna meksykanka, Lupe Velez.

***

= Najnowszy film Olgi Czechowej nosi tytuł „Kobieta w płomieniach“ i jest opracowany podług powieści Jerzego Fröscha.

***

= Polska literatura filmowa powiększy się wkrótce o niezwykle interesującą książkę. Będzie nią „Tysiąc i jeden wieczorów w kinie“, najwybitniejszych krytyków filmowych Marji Jehanne-Wielopolskiej, Karola Irzykowskiego i Anatola Sterna. Książka ta obejmuje całokształt tego, cośmy widzieli dotąd na ekranach. Lo.

Kronika literacka.

—o—

Nowele polskie po włosku.

W Medjolanie ukazała się, z przedmową Papini'ego, obszerna antologja włoskich przekładów najznakomitszych naszych autorów. Antologja zawiera 21 nowel, przyczem każda jest innego autora. Uwzględnienie znaleźli tacy autorzy polscy jak Reymont, Żeromski, Bartkiewicz, Danilowski, Choynowski, Goetel, Kaden-Bandrowski, Makuszyński, Małaczewski, Nałkowska, Perzyński, Ossendowski, Sieroszewski Strug, Lange i inni. Na opasce napisano: Najpiękniejsze opowiadania nowoczesnej literatury polskiej“. Książka obudziła we Włoszech wielkie zainteresowanie i jeszcze przed jej wyjściem, już na podstawie ogłoszeń, księgarnie były zapytywane o termin jej pojawienia się.

Spór o plagjat literacki.

Żona sławnego pisarza amerykańskiego, Sinclaira Lewisa, przed swem zamążpójściem była dziennikarką i zwiedziła Rosję, a następnie opisała swe wrażenia z podróży. W tym samym mniej więcej czasie podróżował po Rosji również znany pisarz amerykański, Teodor Dreiser, autor „Tragedji Amerykańskiej“, który następnie również ogłosił swe wrażenia z podróży po Rosji. Obecnie wystąpiła żona Sinclaira Lewisa z publicznem oskarżeniem Dreisera o plagjat, zarzucając mu, że skradł z jej artykułów około 20 tysięcy słów. Dreiser odpowiedział, że nie może tutaj być mowy o plagjacie, albowiem tak on, jak i żona Lewisa Sinclaira korzystali z dostarczonych przez sowiety oficjalnych publikacji. Żona Lewisa zaprzecza temu, oświadczając, że Dreiser bez żadnych skrupułów podawał całe ustępy z jej najosobistszych wrażeń. Sprawa nabrała w Ameryce dużego rozgłosu.

Nowa sztuka Ferdynanda Goetla.

Znakomity pisarz polski, Ferdynand Goetel, autor powieści „Z dnia na dzień“ złożył w Teatrze Polskim w Warszawie sztukę p. t. „Samuel Zborowski“. Jest to pierwszy utwór sceniczny p. Goetla.

Wyrok w sprawie listów Rollanda.

Głośny pisarz francuski, Romain Rolland, autor „Jana Krzysztofa“, wytoczył proces belgijskiej firmie wydawniczej, która w jednym ze swoich katalogów ogłosiła szereg listów prywatnych pisarza. Sąd cywilny skargę wniesioną przez Rollanda uwzględnił i skazał oskarżonego na 2000 fr. grzywny.

Wyrok opiewa, że listów prywatnych nie wolno ogłaszać bez pozwolenia autora, choćby nawet był znanym pisarzem lub artystą.

Przestępcy będą „sterylizowani“.

Nowe prawo polega na pozbawieniu ludzi zdegenerowanych zdolności zapładniania.

Specjalna służba korespondencyjna „Republiki“.

Kopenhaga w grudniu.

Duński minister sprawiedliwości zgłosił nowy projekt prawa, którego nie ma i nie było w żadnem prawodawstwie europejskiem.

Nowy wniosek dotyczy t. zw. „sterylizacji“ przestępców.

Od czterech lat specjalna komisja, składająca się z lekarzy i prawników zastanawiała się nad celowością wprowadzenia w życie tego nowego prawa i doszła obecnie do wniosku, że odpowiedni moment na zrealizowanie tych planów już nadszedł.

Jeden z korespondentów pisma zagranicznego zwrócił się w tej sprawie do znakomitego prawnika duńskiego p. Haaka, który na temat sterylizacji przestępców udzielił mu następujących ciekawych informacji:

— „Sterylizacja“ — jak wiadomo — polega na uniemożliwieniu zapładniania przy pomocy odpowiednich zastrzyków. Nie chodzi tu specjalnie o zanulowanie zdolności zapładniających, lecz o tłumienie instynktów erotycznych, będących podstawą i motorem wszelkich innych zbrodniczych skłonności. Trzeba przyznać, że sterylizacja przestępców nie jest pomysłem nowym, albowiem w Niemczech, Francji, Szwecji i Finlandji pracują obecnie takie same komisje, które kwestję tę wszechstronnie rozważają. Danja pierwsza jednak w całej Europie ma zamiar projekt ten zrealizować. Niektóre stany Ameryki Północnej stosują sterylizację jako karę względem przestępców, co jest z wielu względów niewskazane. Nic dziwnego, że w jednym ze stanów uznano sterylizację za prawo sprzeczne z konstytucją. W Danji taki wypadek jest niemożliwy, albowiem **sterylizacja nie będzie karą, lecz środkiem profilaktycznym, stosowanym w poszczególnych wypadkach za zgodą przestępcy.** W rzeczywistości sterylizacja dwukrotnie już była stosowana w Danji jeszcze przed skierowaniem tego projektu do parlamentu. W obydwu wypadkach operację tę zastosowano względem przestępców, którzy sami prosili o pohamowanie ich instynktów, dzięki którym niejednokrotnie zasiadali na ławie oskarżonych. Po dokonaniu operacji obydwaj przestępcy okazali się ludźmi zupełnie normalnymi.

— Czy sterylizacja, pozbawiając ludzi właściwości fizycznych nie wpływa jednocześnie destrukcyjnie na zdolności psychiczne?... — zapytał dziennikarz.

— Nie — odparł p. Haak — Tylko jeżeli chodzi o kobiety, to po operacji przeważnie następuje u nich okres zwany „niebezpiecznym wiekiem“.

— Czy prawo przewiduje również stosowanie tych zabiegów względem kobiet?

— Oczywiście. Wprawdzie wypadki takie należą do rzadkości, ale wyjątki są możliwe. Mieliśmy wypadek z pewną niewiastą, która kilkakrotnie była karana za dzieciobójstwo i zastosowaliśmy względem niej sterylizację. Doświadczenie wykazało poza tem następujące szczegóły: **przestępcy, o których mówimy, należą przeważnie do nieokleślonej płci (hermafrodyci) oni bowiem najczęściej popełniają zbrodnie na tle erotycznem.** Prawo o sterylizacji przewiduje dwa rodzaje przestępców: do pierwszej kategorji należą ci, którzy dokonywują przestępstw pod wpływem inpulsów erotycznych i drugi rodzaj obejmuje tych, którzy ze względu na swe wady psychiczne nie powinni mieć dzieci.

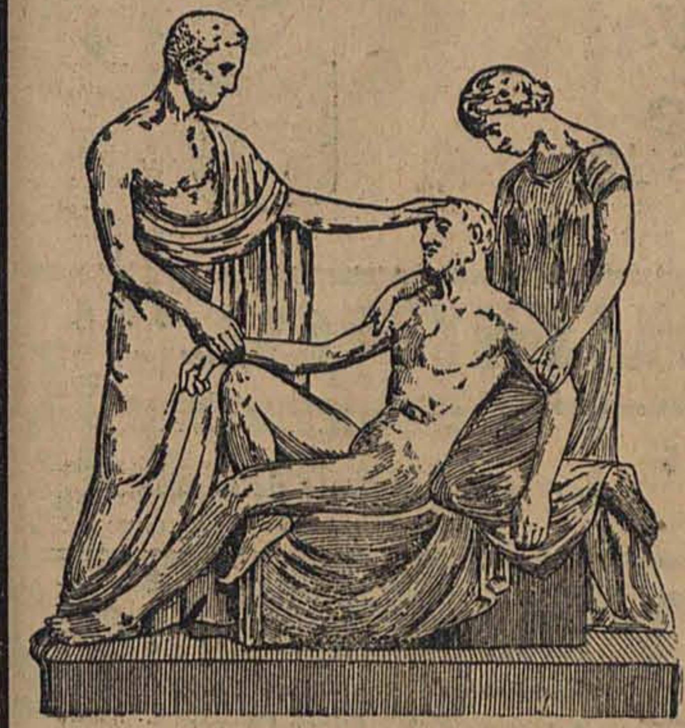
W stosunku do pierwszych przestępców prawo przewiduje pełną kastrację. W stosunku do drugich natomiast stosowana ma być operacja, która **uniemożliwi rozmnażanie się.** Prawo to nie rozciąga się tylko na tę kategorję przestępców, którzy polują specjalnie na nieletnie dziewczęta. Ostatnie eksperymenty wykazały bowiem, że te skłonności zależne są od mózgowych anomalji i **sterylizacja w tych wypadkach jest bezsilna.**

Trzeba nadmienić, że przeciwko nowemu projektowi występuje bardzo wiele osób z protestami.

Niektórzy uczeni, nie mający zasadniczo nic przeciwko profilaktyce w dziedzinie przestępstw, twierdzą jednak, że operacje te winny być przeprowadzone z wielką ostrożnością, albowiem nasze biologiczne wiadomości o dziedziczności są niewystarczające jak zresztą cała ta dziedzina wiedzy okryta jest jeszcze mgłą tajemnicy.

M. Nw.

W walce o zdrowe nerwy i zdolność do pracy?



W jaki sposób pozbędę się nerwowości?

Smutne to pytanie, jak ciężkie westchnienie wyrywa się z piersi tysięcy i tysięcy ludzi. Istotnie choroby nerwowe stanowią najpowszechniejszą formę cierpienia kulturalnej ludzkości. Słabość i podrażnienie nerwów występują coraz to częściej, a walka o byt i mienie staje się coraz trudniejsza i zaciętsza. Objawy chorób nerwowych są najróżnorodniejsze. Zwykły ból głowy, zarówno jak okropny ból części głowy i całej czaszki, osłabienie pamięci, trudność myślenia, drażliwość, osłabienie woli, zniechęcenie, przykre myśli, zawroty, niezdolność do pracy umysłowej i fizycznej męki bezsenności, mizantropja, strach przedewszystkiem przed postanowieniem w najdrobniejszej sprawie codziennego życia, niemożność chodzenia, siedzenia itp. Te uczucia strachu bywają wprost okropne. Nie mogą znaleźć punktu oparcia. Myśli moje plączą się „bezładnie". Oto jak się skarży wielu ludzi. Skłonność do zamyślania się zaniedbywania obowiązków, niepewność mowy, brak szybkości w pisaniu, drżenie członków, dolegliwości żołądka, kiszek i narządów trawiennych, zaparcie, kłócie i darcie w członkach, wadliwe krążenie krwi, uderzenia krwi do głowy, chroniczne zimne nogi, bicie serca, duszność, brak tchu, nerwowa gorączka i dreszcze, czerwienie, błędnięcie itp.

Czy można zaradzić?

Jeśli się chce zapobiedz słabości nerwów wraz ze wszystkiemi, towarzyszącemi jej objawami chorobowemi, to trzeba w pierwszym rzędzie wzmocnić wolę. Brak energji i woli u ludzi nerwowych stanowi główną przyczynę ich niepowodzeń życiowych.

Otwórzmy oczy

Ciągle widujemy wkoło nas egzystencje, które zmarniały tylko dlatego, że bezwolnie poddały się smutnemu losowi. Słaby i chwiejny charakter jest jak chorągiewka na dachu, zdany na łaskę i niełaskę każdego powiewu. Chorym nerwowo zaleca się najróżnorodniejsze środki i trzeba przyznać, że wiele z nich raczej szkodzi, niż pomaga. A jednak istnieją drogi, prowadzące do zdrowia.

Nie bądźcie niewdzięczni

Względem natury która częstokroć krętemi drogami, bo ręką uczonego chemika, podaje środki, które rzeczywiście są godne uwagi, bo wzmacniają i leczą.

Taką łaską natury jest

Prawdziwy Kola Lecithin

który odświeża, zwiększa zdolność do pracy i siłę do życia, jest najlepszym pożywieniem dla nerwów i mózgu, polepsza skład krwi, odmładza, wraca radość życia, poczucie młodości z jej zdrowiem i energją, które zapewniają powodzenie i szczęście. KOLA LECITHIN chroni nerwy przed wycieńczeniem i daje odporność we wszystkich przeciwnościach życiowych. KOLA LECITHIN wprowadza do organizmu w najczystszej formie to, co stanowi podstawę substancji tworzącej komórki i nerwy ciała ludzkiego.

Wielu Lekarzy,

a między niemi najwybitniejsi badacze i profesorzy uniwersytetu, zalecają KOLA LECITHIN, jako znakomity środek.

Żądajcie darmo próby

oraz interesującej i pouczającej broszurki o nerwach. Wysyłamy ją natychmiast, franco bez cła i zupełnie darmo. Przeczytajcie ją. Przekonacie się, że przed każdą poważną chorobą występuje, jako objaw wstępny, osłabienie sprawności ciała. KOLA LECITHIN podnosi sprawność ciała. Przekonacie się, że można rzeczywiście przedłużyć życie, uniknąć choroby, wyleczyć cierpiących, wzmocnić słabych, upewnić chwiejnych, a nieszczęśliwym wrócić szczęście i spokój.

Trzeba tylko chcieć

Rozpoznanie niebezpieczeństwa tylko wtedy działa uspokajająco na umysł, jeśli jednocześnie wskazuje mu się drogi, które pozwalają z niebezpieczeństwa tego wyjść obronną ręką.

ERNST PASTERNACK, BERLIN, S. O.

MICHAELKIRCHPLATZ Nr. 13 Oddział 344



Stosowne podarunki gwiazdkowe.



Świeżo sprowadzone kanarki z gór Harcu i inne ptaki śpiewające, rybki ozdobne, złote rybki, pożywienie dla ryb i ptaków, oraz akwarja i klatki metalowe poleca: Zakład Zoologiczny Jana Hofsessa, Główna 14

Instytut de Beaute

ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris

Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92

pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** elektroterapja „Solux" **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

HYGIENĘ UST I GARDŁA utrzymują

Pastilles VALDA,

sprzedawane wyłącznie w pudełkach z nazwą

VALDA

W sprzedaży w aptekach i składach aptecznych.

Spawalnia „REKORD"

LEOPOLD TALER

Główna 36, tel. 50-42

zawiadamia Sz. Klijentelę, że został otwarty

ODDZIAŁ SPAWALNI

„Rekord" przy ul. Engla dla wygody dzielnicy Bałuckiej.

SKŁAD FUTER

Zakład Kuśnierski

J. SZWARCMAN

Narutowicza 42 (sklep frontowy) **Tel. 66-31.**

poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyńcze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach.

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

P.P. krawcom udzielam rabatu.

NA RATY

Wszelką damską garderobę oraz roboty futrzane w najwykwitniejszym wykonaniu przyjmuje z własnych i powierzonych materjałów po cenach konkurencyjnych

M. ROZENBERG

Cegielniana 36, TELEF. 63-97

Lewa oficyna, II-gie piętro.

SPRZEDAŻ FILCÓW

B. Hamermesz, Łódź

Piotrkowska 22, tel. 30-69.

FILCE: DYWANOWE-BOBRYKI, KRAWIECKIE, TECHNICZNE, TAPICERSKIE, KONFEKCYJNE, SIODLARSKIE, OBUWIANE—CAMELE.



Najmodniejsze Lampy

własnego wyrobu gwarantowane za czysty bronz, poleca na dogodnych warunkach.

Sz. P. SZMALEWICZ,

Południowa 8, telefon 64-39.

PEDICURE

S. Łódzki

Pielęgnuje nogi, wycina bezboleśnie odciski, usuwa wrastające paznogcie.



Traugutta 5, m. 10, tel. 70-37.

MEBLE

Artystycznej roboty SYPIALNIE STOŁOWE najtaniej sprzedaje

A. Karkut, Piotrkowska 44 w oficynie.



REFORMACKIE pigułki z marką Zakonnik

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy; uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są wygodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie 1 do 2 pigułek na noc.

Cena pud. Zł. 1.35 wyrobu apteki

Karczewski, Tuszyński, Warszawa Trębacka 4.—Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKAMI".

Dr. BOGUSŁAWSKI

leczy **naturalną bezlekarstwową metodą kręgarstwa** choroby: **nerwowe** (niemoc płciowa) **przemiany materji** (reumatyzm) **i kobiece.**

Przyjmuje od 5 do 8 wiecz. ul. **Nawrot № 2.** I piętro, trzecia brama.

OSTATNIE NOWOŚCI!!!

Rollanda, Ossendowskiego, Decobry, Mazguerittai Farrere'a i innych zaprenumerujesz w cenie **1 zł. miesięcznie** TYLKO w CZYTELNI **„Oświata"** Łódź, 6-go Sierpnia 34 pr. oficyna I-sze piętro

Stale wielki wybór pomocy szkolnych

Dr. med. M. GLAZER

ul. Zielona № 6

Telefon 45-49.

Chor. skórne i weneryczne.

Przyjm od 12—2 i 7½—8½ w.

Dr. W. BALICKA

przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza **95** przyjmuje w chorobach skórnych, i wenerycznych od 12 do 4 i 7—8 codziennie tylko kobiety i dzieci

Doktór Sołowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99. TEL. 44-92

przyjmuje od 12—4 popoł i 8—9 wiecz w niedziele i święta od 10—2.

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się na ul. Andrzeja 5

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Polecam mój magazyn

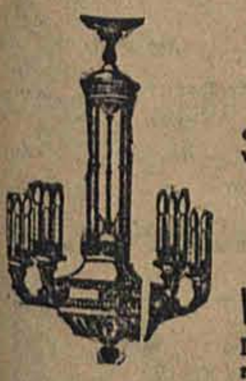
MEBLI

stale zaopatrzony w bogaty wybór: stołowych, sypialni, gabinetów, pokoi panieńskich, urządzeń kuchennych, a także mebli pojedyńczych i żelaznych.
Dla dogodności Sz. Klijenteli udzielam długoterminowych kredytów.

CENY PRZYSTĘPNE!

J. NASIELSKI

9 PIOTRKOWSKA 9
1 piętro, tel. 47-09.



ŁAMPY

elektryczne w wielkim wyborze własnego wyrobu z bronzu najnowszych modeli, poleca:

A. REJDER

Wschodnia 56. Tel. 67-64

Dogodne warunki, ceny konkurencyjne. **Reperacja i przeróbki różnych lamp**

Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski

J. PANKIEWICZA

Piotrkowska 199.

Poleca w dużym wyborze **zegarki złote, srebrne** szwajcarskich gwarantowanych firm. **Zegary stojące**, ścienne, biurowe i kuchenne. — **Oraz biżuterje** najnowszych fasonów, obrączki ślubne, platery, nakrycia stołowe i t. p.
Uwaga: Przy zakładzie własna pracownia przyjmuje wszelkie roboty i reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzowstwa i jubilerstwa. Wykonanie solidne i punktualne.

FUTRA

w wielkim wyborze w surowym i gotowym stanie po **cenach przystępnych** i na **dogodnych warunkach**
— polecają —

B-cia F. i J. PIETRUSZKA

ZIELONA 2, telefon 42-38
PIOTRKOWSKA 165 tel. 75-17.

Uwaga: Pracownia kuśnierska na miejscu.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6, front I-e piętro, tel. 43-63
Choroby **skóry i włosów**, masaże, Beauté, leczenie światłem (Roentgen, kwarc, sollux).
Godziny przyjęć dla pań i panów od 10—2 i 4—8.
Elektroterapja i chirurgja estetyczna pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA w godz. przyjęć od 12—2.

Wykwintną bieliznę damską, męską

Pończochy,
Skarpetki,
Rękawiczki,
i Trykotaże
I i II gatunku

— POLECA FIRMA —

„BON-TON"

ŁÓDŹ, ul. Zielona № 6.
Ceny konkurencyjne.

„Primeros" PREZERWATYWY ..?

Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higjeniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakteriolog. serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogerjach i u optyków.



Wracasz od pracy wyczerpany

i z tem zniechęcającem przeświadczeniem, iż nazajutrz czeka Cię takiż wysiłek.

I zadajesz sobie pytanie: „Czy będę w stanie pracować tak długo? Czy też siły moje wyczerpią się przed czasem i stanę się bezużytecznym, jak stary rupieć?" Odpowiedź: dobre odżywianie, sen, świeże powietrze.

Kwestja świeżego powietrza i snu należą do was. Co się zaś tyczy odżywiania, pozwólcie sobie pomódz.

Jeśli organizm, wyczerpany wysiłkiem, chce utrzymać swą elastyczność i zdolności twórcze, koniecznie wymaga rzeczy bardziej pożywnych i łatwiej przyswajanych, niż zwykłe pokarmy. Takim zaś pożywieniem jest właśnie Ovomaltine.

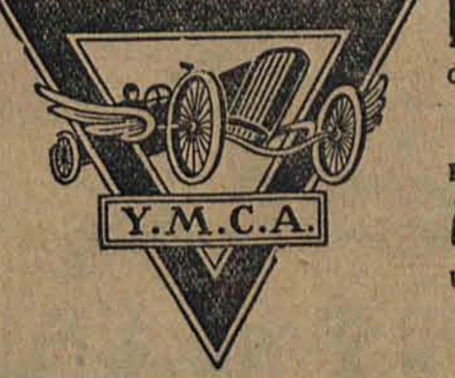
Spożywając filiżankę Ovomaltine'y rano na pierwsze śniadanie, przetrwamy bez zmęczenia całodzienną pracę. Wieczorem filiżanka Ovomaltine'y wyrówna szybko nadwerężone siły i zapewni wam sen spokojny i wzmacniający.



Filiżanka OVOMALTINE'y również i Ciebie wzmocni

Żądać wszędzie.
Dr. A. WANDER S. A. BERN (Szwajcarja).

KONCESJONOWANE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH



POLSKA Y. M. C. A.

otwierają w dniu 6-go grudnia bież. roku nowy kurs
dla Pań i Panów.

Kancelarja przyjmuje zapisy od 9—12 i od 14—20

Al. Kościuszki 68, tel. 22-90.

UWAGA! Kurs obejmuje: teorję, praktykę warsztatową, oraz **35** jazd na samochodach 6-cio cylin-drowych **„ESSEX" i „BUICK"**

ZABAWKI

w wielkim wyborze oraz **ozdoby choinkowe** po cenach najniższych poleca

„Raj Dziecięcy"

34 NARUTOWICZA 34
KLINIKA LALEK NA MIEJSCU.



WIELKI WYBÓR

LAMP Elektrycznych

po cenach niskich
poleca
fabr. lamp i wyrobów z bronzu

M. BURAKOWSKI

Piotrkowska 37. Tel. 21-25.

Konsumentom Elektrowni na spłatę ratami miesięcznemi.

KROSNA ANGIELSKIE

w dobrym stanie, system Bauer 72—80 cali ang. z maszyną 20-sto nicielnicową KUPUJĘ. Oferty z ceną pod „S. R. 72" do admin. „Repnbliki" 16

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu
powrócił do Kraju
przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7 po poł., w niedziele od 10—1 pp.
ul. Moniuszki 1. Telefon 9-97



Miljony używają Meridiol, bo jest on najskuteczniejszym środkiem do pielęgnowania i nacierania ciała, nadaje siły tężyzny, wzmacnia nerwy i organizm. Buteleczka 2 zł. oddają drog. i aptek. lub Lab. Meridiol Król. Huta.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Baczność Łodzianki

Która chce być samodzielną?

Znana nauczycielka kroju i szycia z 25-letnią praktyką, F. GRYNBLAT, **Żeromskiego 9 m. 33 I p.**, udziela prywatnie i u siebie lekcji kroju, szycia i modelowania teoretycznie i praktycznie metodą angielską.
Nauka trwa jeden miesiąc i kosztuje tylko 45 zł.
Nauczam także bardzo obszernie bieliźniarstwa systemem wiedeńskim.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA W POZNANIU MAJ—WRZESIEŃ 1929 ROK.

ELEGANCKIE trzy lub cztery pokoje w centrum terenów Wystawy, urządzone jako biuro (gabinet, komplet biurek, stoły, maszyna do pisania, telefon i t. d.) i mieszkalne (eleganckie meble, łóżka, pościel i utrzymanie na żądanie, łazienka, telefon i t. d.) z oddzielnem wejściem do wynajęcia na cały czas trwania P. W. K.
Na żądanie siły biurowe do dyspozycji — języki francuski, niemiecki, angielski i rosyjski. Mogą być objęte w każdym czasie od dnia 1 stycznia 1929 r. Łaskawe oferty proszę kierować do Biura Ogłoszeń „Par" w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11 pod „Orant": 57, 69.

Poszukiwana

zdolna żeńska siła biurowa z praktyką do prowadzenia polskich kartotek i znajomością polskiej i niemieckiej korespondencji. Zgłoszenia do administracji pod „Textyl". 16

Krynica

Pensjonat „Eldorado"

otwarty w sezonie zimowym. Pełny nowoczesny komfort. Wykwintna i obfita pensja. Ceny znacznie zniżone. Wcześniejsze zgłoszenia: Hotel City, Tarnów. Tel. 139, M. Weiss.